Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

WYDANIE: 1,
NAKŁAD: 234.196

PL ISSN 0137-9518
Nr INDEKSU 35022

Gazeta Lubuska

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK XXXI

Zielona Góra — Gorzów

Nr 298 (10.137)

SOBOTA, NIEDZIELA, 15, 16 GRUDNIA 1984 R.

CENA: 5 ZŁ

Obradowała Rada Ministrów

WARSZAWA, PAP.

Biuro prasowe rządu informuje: 14 bm. Rada Ministrów oceniła sytuację społeczno - polityczną kraju i na tej podstawie określiła wnioski i prognozy, jakie rysują się na przyszłość.

Wśród czynników, które wpłynęły na nastroje i poglądy społeczeństwa podstawową rolę odgrywa kształtowanie się materialnych warunków życia oraz konsekwentne realizowanie przez władze państwa zasad socjalistycznej odnowy i uwiarygodnianie swej polityki konkretnymi przedsięwzięciami. Stwierdzono, że w minionych kilku tygodniach nie zaistniały istotniejsze przypadki naruszania ładu i porządku publicznego, w szczególności nie znalazły posłuchu nawoływania struktur antysocjalistycznych do wrogich manifestacji 13 grudnia. Ze zdecydowanym sprzeciwem społecznym spotykają się przykłady nadmiernego, nieuzasadnionego bogacenia, niesprawiedliwości społecznej czy braku reakcji na ludzką krzywdę.

Rada Ministrów zaakcentowała celowość prowadzonej polityki szerokiego dialogu ze społeczeństwem we wszystkich sprawach jakimi żyje kraj. Postępująca stopniowo odbudowa zaufania społeczeństwa i wzrost jego aktywności jest mimo pojawiających się zakłóceń pozytywnym przejawem dalszej normalizacji.

Rząd komunikuje, że w sprawach podwyżek cen określonych w Centralnym Planie Rocznym na 1985 rok, przygotowane zostaną z początkiem przyszłego roku propozycje zmian cen żywności

(Ciąg dalszy na str. 2)

Plenarne posiedzenie RK PRON

Kierunki działalności programowej na rok przyszły

WARSZAWA, PAP.

W piątek w gmachu Sejmu na plenarnym posiedzeniu zebrała się Rada Krajowa Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. Na posiedzenie przybyli: I sekretarz KC PZPR premier generał **Wojciech Jaruzelski** i przewodniczący Rady Państwa **Henryk Jabłoński**. Na porządku dnia znalazły się dwa tematy: problematyka działań PRON w dziedzinie ochrony i kształtowania środowiska naturalnego oraz program działalności ruchu w roku przyszłym.

Otwierając obrady, przewodniczący Rady Krajowej **Jan Dobraczyński** powitał przedstawicieli Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych, które zgłosiło zbiorowy akces do PRON.

W pierwszym punkcie obrad przedstawiony został referat poświęcony problemom ochrony środowiska naturalnego człowieka. Podkreślono, że zespół zajmujący się tą problematyką był jednym z pierwszych w ruchu, a w jego skład weszli działacze przeszło 20 organizacji społecznych. Stan przyrody w Polsce — mówili dyskutanci — jest niepokojący, zwłaszcza w najbardziej uprzemysłowionych regionach kraju. Wprowadzona obecnie reforma gospodarcza nie zdołała wykształcić skutecznych bodźców, które zmuszałyby przemysł do przeznaczania odpowiednich środków finansowych na ochronę środowiska. Powstrzymanie procesu degradacji przyrody wymaga nie tylko dobrego prawa, ale również rygorystycznego jego przestrzegania. Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego pragnie przyjąć na siebie obowiązek strażnika, który przyciągnie całe społeczeństwo do przestrzegania prawa chroniącego krajobraz i środowisko człowieka.

W toku plenarnych obrad Rady Krajowej PRON zabrał głos wicepremier **Edward Kowalczyk**, który przedstawił program działania rządu w dziedzinie ochrony środowiska. Podkreślił on, że w najbliższym czasie Rada Ministrów rozpatrzy całokształt zadań w dziedzinie ochrony naturalnego środowiska człowieka w Polsce do 1990 r. U podstaw naszej strategii działania w tej sferze — powiedział wicepremier — znajduje się przeświadczenie, że chociaż nie można zatrzymać postępu cywilizacyjnego, to jednak procesami społeczno - gospodarczymi należy tak kierować, aby ograniczyć ujemne skutki rozwoju cywilizacji technicznej. Na 62 centralnie finansowane przedsięwzięcia w Polsce — 18 dotyczy ochrony środowiska i gospodarki wodnej. W całym 40-leciu — powiedział E. Kowalczyk — nie realizowano tak wielu jak obecnie zadań w tej mierze. Jest to jednak działalność długofalowa i na efekty trzeba będzie

(Ciąg dalszy na str. 2)

Polska — Związek Radziecki

Otwarta droga współpracy

WARSZAWA, PAP.

W piątek przed południem, w Urzędzie Rady Ministrów, w czasie rozmów plenarnych podsumowano wyniki wizyty czołowych przedstawicieli radzieckiej nauki i techniki. W obecności premiera, gen. armii **Wojciecha Jaruzelskiego** podpisane zostały dokumenty końcowe, które otwierają drogę dla rozwoju i rozszé-

(Ciąg dalszy na str. 2)

G. Andreotti przybędzie do Polski

WARSZAWA, PAP.

Na zaproszenie ministra spraw zagranicznych PRL, **Stefana Olszowskiego** złoży oficjalną wizytę w Polsce w dniach 20—23 grudnia br. minister spraw zagranicznych Republiki Włoskiej, **Giulio Andreotti**.

Trudno się zdecydować. Wszystkie bombki pięknie wyglądają na świątecznej choince.

Fot. TOMASZ GAWAŁKIEWICZ

Sesja WRN w Gorzowie

Odpowiedzialność za efekty i skutki gospodarowania

Problemy gospodarcze wypełniły większą część III zwyczajnej sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gorzowie, która obradowała w piątek, 14 bm. Głównym punktem porządku sesji było bowiem uchwalenie wojewódzkiego planu rocznego i budżetu na 1985 r. Omówiono także zadania w zakresie ochrony środowiska naturalnego w regionie, którego niepokojący stan jest efektem beztroskiej i nieracjonalnej działalności gospodarczej. W obradach uczestniczyli członkowie kierownictwa wojewódzkich instancji PZPR, ZSL i SD, UW, RW PRON, jednostek gospodarczych i instytucji oraz organizacji

(Ciąg dalszy na str. 2)

W instancjach partyjnych

Kierować nie znaczy wyręczać

Terenowe instancje partyjne na posiedzeniach plenarnych, a także zebraniach aktywu, dokonują ocen realizacji uchwał własnych. Wiąże się to zarówno z bilansowaniem rocznej pracy politycznej jak i zbliżającą się kampanią sprawozdawczą w partii. Ponadto,

(Ciąg dalszy na str. 3)

Plenum WKKP w Gorzowie

Linia IX Zjazdu zobowiązuje

Ocena skuteczności dotychczasowych działań wojewódzkiej i terenowych komisji kontroli partyjnej w realizacji uchwał IX Zjazdu oraz zadania wynikające z postanowień XVII Plenum KC PZPR i XV Plenum CKKP, były tematem plenarnego posiedzenia Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej w Gorzowie, które odbyło się 13 bm.

W referacie, wygłoszonym

(Ciąg dalszy na str. 2)

ORMO-wcy o swoich sprawach

14 bm. spotkał się w Komitecie Wojewódzkim partii w Zielonej Górze aktyw wojewódzkiej organizacji ORMO, komendanci jednostek, szefowie sztabów terenowych oraz rad społecznych. Celem spotkania było omówienie zadań ORMO w świetle uchwały Egzekutywy KW PZPR z 27 listopada br.

Z informacji komendanta wojewódzkiego ORMO — **Franciszka Jenka** wynikało, iż organizacja liczy w województwie ok. 5,5 tys. członków, działających w różnych grupach specjalistycznych. W ciągu dziewięciu miesięcy br. przyjęto w sze

(Ciąg dalszy na str. 2)

W rocznicę zjednoczenia PPR i PPS

Razem wobec historycznych zadań

Tamten Kongres, obraz Polski tamtego czasu zaciera się po latach w ludzkiej pamięci. To naturalne. Ale dlatego warto do owego historycznego wydarzenia wracać, choćby przy rocznicowej okazji. Wracać po pożyteczną zawsze refleksję nad tym czym było zwycięstwo jedności w polskim ruchu robotniczym, jakie miało polityczne i społeczne skutki dla rozwoju kraju w całym minionym czterdziestoleciu.

Był 15 grudnia 1948 roku. W auli Politechniki Warszawskiej zebrali się delegaci dwu robotniczych partii z całego kraju. 1526 przedstawicieli organizacji partyjnych reprezentowało milionową już Polską Partię Robotniczą i liczącą 530 tys. członków Polską Partię Socjalistyczną. Ci ludzie mieli za sobą bardzo trudne doświadczenia lat wojny i okupacji, a także pierwszych lat odbudowy i tworzenia ludowego państwa. Po tych doświadczeniach zrozumieli oni lepiej, że wobec tego co w kraju musi być dokonane — rozbicie ruchu robotniczego, niezależnie od jego historycznych przyczyn, jest osłabianiem sił robotniczej awangardy. Decyzja o zjednoczeniu miała przede wszystkim dlatego historyczne znaczenie.

Przypomnijmy — od 1892 roku robotnicze partie działały oddzielnie, prowadząc ze sobą nie tylko polityczne spory, ale i wręcz polityczną walkę. Zawsze jednak, w obu odłamach ruchu robotniczego, szczególnie w fabrycznych partyjnych organizacjach, istniało dążenie do wspólnego działania wypływające z obiektywnie wspólnych klasowych interesów. Ani sekciarstwo, ani nacjonalizm, ani reformizm, ani naiw-

(Ciąg dalszy na str. 3)

Izrael — Liban

Bezprawne działania Tel Awiwu

BEJRUT, PAP.

Jak poinformowała iracka agencja prasowa INA, Izrael zamierza wybudować w okolicach twierdzy Szkif w południowym Libanie radarową stację wczesnego ostrzegania. Takie stacje mają być rozmieszczone również w innych okupowanych rejonach, na których działa podporządkowana Izraelowi marionetkowa „armia południa Libanu".

Budowa stacji radarowych, przerzucanie do tych rejonów nowych oddziałów wojsk i inne militarne posunięcia Izraela mające na celu umocnienie się w strategicznie dogodnych dla niego rejonach prowadzone są tam jednocześnie z ekspansjonistyczną polityką gospodarczą.

Indie

Bhopal - miasto wymarłe

DELHI, PAP.

Po ogłoszeniu informacji, że zakłady „Union Carbide" w Bhopalu przystępują do przerobu zmagazynowanych tam pozostałości izocyjanku metylu, gazu, który wydostał się 3 grudnia z jednego ze zbiorników powodując śmierć ponad 2500 osób — mieszkańcy miasta zaczęli się spontanicznie ewakuować, nie zważając na zapewnienie władz, że tymczasowe wznowienie produkcji pestycydów (w celu zneutralizowania resztek gazu) nikomu niczym nie grozi.

Z Bhopalu wyjechało lub wymaszerowało z dobytkiem około 200 tysięcy ludzi. Dzielnice wokół fabryki przypominają wymarłe miasto — widmo.

Z miasta uciekają nawet pacjenci szpitala „Hamidia", którzy przechodzili kurację odtruwającą („Nie chcemy umierać po raz drugi"). Zostają jedynie tacy, którzy nie mogą poruszać się o własnych siłach

Wenezuela

Wykrycie planu zamachu na papieża?

HAWANA, PAP.

W stolicy Wenezueli, Caracas wykryto przypuszczalny plan zamachu na życie papieża Jana Pawła II podczas jego wizyty w Wenezueli zaplanowanej na styczeń 1985 rok. Przypisuje się ten zamiar skrajnie prawicowej faszyzującej organizacji „Tradycja, Rodzina i Własność".

Przeświadczenie to umocniło się po zatrzymaniu przez policjantów w Caracas na jednej z autostrad 21-letniego **Douglasa Torrealba Hernandeza**. Podczas rutynowego przeglądu znaleziono przy nim karabin o dużej sile rażenia, wyposażony w teleobiektyw i tłumik, pociski, a także mapę z zaznaczoną trasą i miejscami, które odwiedzić ma papież podczas wizyty. Odnaleziono także aparat fotograficzny oraz legitymację Hernandeza poświadczającą jego przynależność do wspomnianej organizacji, która ostatnio została zdelegalizowana.

Zdaniem miejscowej prasy dokumenty i znalezione przedmioty wskazują, że osobnik ten planował dokonanie zabójstwa papieża Wersja ta nie została potwierdzona, ale także nie została zdementowana przez organy bezpieczeństwa.

Regina Dachówna

GRA W KARTY

Były już wszędzie. W urzędach, w sądzie, u proboszcza, na milicji. Stefania poszła do komitetu partii gdzie zapytała: — Czy w Polsce można żyć spokojnie?, a Czesława złożyła wizytę w redakcji. Chce żeby opisać tę historię, niech się ludzie dowiedzą, że nie zawsze dorosłe dzieci krzywdzą starych rodziców.

— Gdy mama mnie widzi od razu krzyczy — żeby ty nie doczekała szczęścia w życiu, żeb ty pociechy nie zaznała, ty przeklęta, zamknie drzwi, otworzy okno, figę pokazuje, tyle ci dam — woła

Stefania i Czesława to siostry, obie po pięćdziesiątce, odchowały już dzieci, mają wnuki. Od kilku lat toczą zacięty spór, w który wciągają urzędników, sędziów, milicjantów, sąsiadów — ich prywatna sprawa staje się sprawą publiczną i absorbuje coraz więcej osób.

Siostry twierdzą, że chodzi im o opiekę nad matką, która ma osiemdziesiąt cztery lata. Tu Czesława lojalnie dodaje, że chodzi jej także o dom, w którym matka mieszka, a który w testamencie zapisała jej dorosłemu synowi — Marianowi.

(Ciąg dalszy na str. 8)

Plenarne posiedzenie Rady Krajowej PRON

(Ciąg dalszy ze str. 1)

poczekać. Społeczny rachunek użytkowania zasobów przyrody i środowiska, dokonywany przez organy planowania i zarządzania, musi mieć charakter kompleksowy, a zatem powinien obejmować wszelkie koszty naruszania równowagi ekologicznej. Będziemy zmierzać do tego — zaakcentował wicepremier — aby rachunek taki był w Polsce wprowadzony poczynając od projektowania inwestycji.

W drugim punkcie plenarnych obrad Rady Krajowej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego omówiono kierunki działalności programowej ruchu na rok przyszły. Przedstawił je sekretarz generalny PRON **Jerzy Jaskiernia.** Przypomniał on, że podstawowym wydarzeniem politycznym w 1985 roku będą wybory do Sejmu. Muszą one być potwierdzeniem i utrwaleniem zachodzących przemian polityczno-systemowych i społeczno-ekonomicznych. Przeprowadzenie wyborów — podkreślił mówca — wymaga zreformowania systemu wyborczego do Sejmu, a więc wypracowania nowej zdemokratyzowanej ordynacji wyborczej. Ordynacja ta musi być odzwierciedleniem szerokiej opinii społecznej. W związku z wyborami do Sejmu Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego już od początku stycznia przyszłego roku zainauguruje dyskusje publiczne i konsulacje społeczne nad nową ordynacją wyborczą. Równolegle podjęte zostaną prace nad zasadniczym dokumentem programowym wyborów, czyli deklaracją wyborczą. Chodzi nam o to — stwierdził J. Jaskiernia — aby kampania wyborcza stała się jeszcze jedną płaszczyzną obywatelskiego dialogu zmierzającego ku porozumieniu Polaków.

Telefon dyżurny 719-44

Związki zawodowe w działaniu

W sobotę, tj. 15 grudnia w programach: I Polskiego Radia i II Telewizji Polskiej, a także w regionalnych ośrodkach radiowo - telewizyjnych zaprezentowane zostaną bloki programowe mówiące o codziennej działalności związków zawodowych.

W audycjach przedstawiony będzie dotychczasowy dorobek organizacji związkowych, ze szczególnym uwzględnieniem działalności związków zawodowych w przedsiębiorstwach. Organizatorzy zachęcają do telefonicznego uczestnictwa w tych programach i podzielenie się własnymi uwagami, przedstawienie własnej oceny działalności związków zawodowych w poszczególnych zakładach pracy.

W zielonogórskiej rozgłośni Polskiego Radia w sobotę (15 bm.) od 6.35 do 8.00 czynny będzie telefon 719-44, przy którym dyżurujący dziennikarz będzie przyjmował opinie i uwagi dotyczące związków zawodowych.

KRONIKA

ZIELONA GÓRA. Wczoraj przebywała tu 25-osobowa grupa przedstawicieli oświaty z okręgu Cottbus z NRD, wraz z kuratorem okręgu — **Martinem Strickerem.** Goście spotkali się z inspektorami 11 rejonów oświatowych województwa zielonogórskiego. Odwiedzili też Przedszkole nr 34, Szkołę Podstawową nr 3 i Zespół Szkół Elektronicznych w Zielonej Górze, Ośrodek Pięcioboju Nowoczesnego w Drzonkowie oraz Studium Wychowania Przedszkolnego w Sulechowie.

Wizyta ta służyła podsumowaniu dotychczasowych kontaktów oraz podpisaniu porozumienia o wzajemnej współpracy w dziedzinie oświaty w roku 1985.

N. Tichonow złoży wizytę w Turcji

MOSKWA, PAP.

Jak podaje agencja TASS, na zaproszenie premiera Republiki Tureckiej, **Turguta Ozali** członek Biura Politycznego KC KPZR, przewodniczący Rady Ministrów ZSRR, **Nikołaj Tichonow** złoży oficjalną wizytę w Turcji w drugiej połowie grudnia br.

Ormowcy o swoich sprawach

(Ciąg dalszy ze str. 1)

regi ORMO 127 osób. Niezbędna jest zatem dalsza rozbudowa organizacji i uaktywnienie społecznych komitetów ORMO. Organizacja boryka się z trudnościami materialnymi, brak m. in. pieniędzy na mundury, za mało jest lokali organizacyjnych itp. Zakłady pracy bardzo oszczędnie przekazują świadczenia na ORMO a i rady narodowe nie są zbyt skwapliwe w udzielaniu pomocy ORMO z okazji podziału nadwyżek budżetowych.

Tymczasem ORMO, jak zaznaczył w imieniu kierownictwa WUSW — **ppłk. Jan Rajter,** wnosi duży wkład w utrzymanie ładu i porządku publicznego w województwie. W niektórych dziedzinach przestępczość wzrasta, w innych maleje. Działalność ORMO, np. w zakresie profilaktyki i prewencji na kolejach i w miejscach publicznych, nad wodami, na drogach, ma wymierne znaczenie teraz i będzie miała w przyszłości.

Komitet Wojewódzki partii w Zielonej Górze przywiązuje dużą wagę do problematyki ormowskiej powiedział m. in. **Jan Herba** — kierownik wydziału w KW PZPR. Egzekutywa bardzo wysoko oceniła działalność organizacji, wszakże niezbędne jest powiększenie szeregów ORMO o młodzież, młodych robotników, chłopów i inteligentów, zarówno partyjnych, jak i bezpartyjnych i członków stronnictw politycznych. Jest wielu aktywnych społecznie młodych ludzi, którzy mogliby zaspokoić swoje aspiracje właśnie w ORMO. W doskonaleniu form pracy organizacyjnej wiele mogą pomóc organizacje partyjne w zakładach pracy.

W dyskusji ORMO-wcy mówili o szczegółach pracy w terenie, trudnościach i możliwościach jej intensyfikacji. Obrady prowadził przewodniczący Wojewódzkiego Społecznego Komitetu ORMO — **Kazimierz Waśkiewicz.**

(sz)

Plenum WKKP w Gorzowie

(Ciąg dalszy ze str. 1)

przez przewodniczącą WKKP **Zofię Zielińską,** przypomniane zostały podstawowe kierunki aktywności wojewódzkiej i terenowych komisji kontroli partyjnej w ostatnich miesiącach, zmierzające do umacniania ideologicznej i organizacyjnej zwartości PZPR, kształtowania zgodnych ze statutem postaw i zachowań członków partii oraz doskonalenia orzecznictwa partyjnego i metod działalności profilaktyczno - wychowawczej. Kierowano się w tym wskazaniami programu IX Zjazdu, który zobowiązał wszystkie ogniwa i członków partii do umacniania jej kierowniczej i przewodniej roli w państwie i społeczeństwie oraz przodowania w realizacji linii socjalistycznej odnowy życia społeczno - gospodarczego. XVII Plenum KC oceniło jakie w tej dziedzinie osiągnięto postępy, określiło także problemy wymagające rozwiązania oraz wynikające stąd zadania, również dla ogniw kontroli partyjnej.

Nawiązano do nich w dyskusji, wskazując np. na rolę WKKP i terenowych KKP w umacnianiu ideowo - politycznym i organizacyjnym partii, ujawnianiu nieprawidłowości i niesprawiedliwości w życiu społecznym oraz zwalczaniu wszelkiego zła, co jest także obowiązkiem wszystkich członków partii.

Kierunki i formy dalszej pracy komisji kontroli partyjnych, odpowiadające przedstawionym ocenom i wnioskom zawarte zostały w podjętej na zakończenie obrad uchwale.

W posiedzeniu WKKP uczestniczyli sekretarz KW PZPR **Kazimierz Pawłowski** oraz przedstawiciel CKKP **Maciej Rogiński.**

(sc)

Sesja WRN w Gorzowie

(Ciąg dalszy ze str. 1)

społecznych i młodzieżowych. Obecni byli przedstawiciele Ministerstwa Administracji i Gospodarki Terenowej, Urzędu Ochrony Środowiska oraz Delegatury NIK w Szczecinie.

Po przyjęciu porządku obrad i protokółu z poprzedniej sesji wprowadzenie do dyskusji nad zasadniczym tematem posiedzenia wygłosił wojewoda **Stanisław Nowak.** Na wstępie omówił on tryb oraz przebieg prac nad przygotowaniem przedstawionego radnym projektu planu gospodarczego i budżetu na 1985 r. Ich elementem była szeroka społeczna konsultacja założeń planu, w której opinie, uwagi i propozycje zgłosiło 21 organizacji politycznych, społecznych i stowarzyszeń zawodowych, 61 jednostek gospodarczych i instytucji oraz liczne ogniwa PRON. Pozwoliło to na optymalny wybór kierunków rozwoju gospodarczego regionu w roku przyszłym oraz proporcji w podziale środków finansowych i rzeczowych przy uwzględnieniu znanych, trudnych nadal uwarunkowań i ograniczeń wykonawczych, a także skali występujących potrzeb i niedostatków.

W przemyśle przyjęto, w porównaniu z br., wzrost sprzedaży produkcji i usług o 4,6 proc. Przyrost ten w większości będzie rezultatem poprawy efektywności i wydajności produkcji oraz lepszego wykorzystania czasu pracy maszyn i ludzi. W budownictwie przewiduje się wykonanie zadań na poziomie o 5,5 proc. wyższym niż w br. Zakłada się przekazanie do użytku we wszystkich formach budownictwa 2750 mieszkań, w tym 2330 (czyli tyle samo, ile w br.) w budownictwie wielorodzinnym. Wzrosnąć ma produktywność rolnictwa, w tym w zakresie produkcji zwierzęcej o 4 proc. Na rolnictwo, a przede wszystki na roboty melioracyjne, przeznaczy się blisko 30 proc. ogółu nakładów inwestycyjnych planu terenowego. W centrum uwagi administracji państwowej i gospodarczej znajdować się będą problemy zaopatrzenia i funkcjonowania rynku, gospodarki komunalnej, oświaty, kultury i opieki zdrowotnej oraz pozostałe dziedziny, których rozwój decydować będzie o poprawie warunków życia obywateli.

Przedmiotem szczególnej troski będzie także realizacja programu ochrony i kształtowania środowiska naturalnego. Mimo wielu ograniczeń i trudności w ostatnim czasie notuje się wyraźny postęp w budowie instalacji i urządzeń ochronnych. W 1985 r. na te cele przeznaczy się o ponad 1/3 więcej środków finansowych, niż w br. Pozwoli to m. in. na budowę 29 oczyszczalni ścieków. Egzekwowane będą także skutecznie uprawnienia ustawowe wobec tych jednostek gospodarczych, których działalność ma wpływ na jakość warunków ekologicznych w regionie.

Do zadań ujętych w planie gospodarczym dostosowano wielkości oraz proporcje podziału środków finansowych w budżecie. Po stronie wydatków i dochodów zamyka się on kwotą 17.858,1 mln zł, czyli o 2 mld zł wyższą, niż w br. Na oświatę i wychowanie, kulturę, ochronę zdrowia, opiekę społeczną oraz sport i turystykę przeznacza się ponad 60 proc. ogółu wydatków. W blisko 85 proc. będą miały one pokrycie w dochodach własnych rad narodowych, co świadczy o zamiarze wzmocnienia ich ustawowej samodzielności finansowej oraz funkcji gospodarza terenu.

Wnioskując do Wysokiej Rady o uchwalenie przedłożonych projektów planu i budżetu na 1985 r. St. Nowak podkreślił znaczenie rzetelnej pracy i troski każdego obywatela oraz zaangażowania wszystkich jednostek gospodarczych, organizacji i instytucji samorządowych dla pełnego wykonania określonych w tych dokumentach zadań

Opinie, uwagi i wnioski do projektów planu gospodarczego i budżetu przedłożyli: w imieniu Komisji Rozwoju Gospodarczego i Zagospodarowania Przestrzennego WRN zastępca przewodniczącego tej komisji radny **Jan Gaweł,** w imieniu klubu radnych członków ZSL radny **Zygmunt Musiała,** w imieniu Komisji Zdrowia i Spraw Socjalnych WRN radna **Grażyna Świątek,** w imieniu Komisji Oświaty, Wychowania i Kultury WRN radna **Grażyna Wojciechowska,** w imieniu Zespołu Młodych Radnych WRN jego przewodniczący **Eugeniusz Dragoński** oraz w imieniu Komisji Produkcji Rolnej i Gospodarki Żywnościowej WRN radny **Tadeusz Fórmanowicz.** W tej części debaty głos zabrał także przewodniczący Komisji Inicjatyw Społecznych i Gospodarczych RW PRON **Stefan Wachnowski.**

Radni, akceptując generalnie założenia planu gospodarczego i budżetu, wnosili o ich uchwalenie z uwzględnieniem zgłoszonych przez siebie uwag i postulatów.

Na temat przedstawionej oceny dotychczasowej realizacji programu ochrony i kształtowania środowiska naturalnego w regionie głos zabrali: w imieniu Komisji Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej WRN jej przewodniczący, radny **Kazimierz Gzyl** oraz sekretarz RW PRON **Alfred Gmerek.** Wystąpienie w imieniu Komisji Zdrowia i Ochrony Środowiska KW PZPR **Jerzy Stańczyk** złożył do protokołu. Wskazano w nich m.in., iż dalsza degradacja środowiska naturalnego stać się może barierą rozwoju gospodarki oraz czynnikiem pogarszającym stan zdrowotny i warunki życia obywateli.

Do wystąpień w dyskusji ustosunkował się wojewoda St. Nowak. Wyjaśniając m. in. uwarunkowania wyboru hierarchii zadań oraz podziału środków finansowych, które wpłynęły na kształt planu gospodarczego i budżetu na przyszły rok.

W głosowaniu radni podjęli jednomyślnie uchwałę w sprawie wojewódzkiego planu budżetu na 1985 r. Podjęto ponadto następujące uchwały: w sprawie oceny realizacji programu ochrony i kształtowania środowiska naturalnego, w której m.in. z racji wystąpienia obiektywnych trudności w wykonawstwie wielu zadań, wydłużono perspektywę programu do 1995 r., w sprawie ustanowienia obszarów chronionego krajobrazu na terenie woj. gorzowskiego (wskazano tu 9 takich obszarów), w sprawie przeniesień kredytów między działami i rozdziałami tegorocznego budżetu WRN oraz w sprawie podziału nadwyżki budżetowej za 1984 r.

Po wysłuchaniu opinii uzasadniającej, którą przedłożył przewodniczący Komisji Przestrzegania Prawa i Porządku Publicznego WRN, radny **Henryk Kraszula,** podjęto uchwałę w sprawie ustalenia wykazu obowiązujących nadal na terenie województwa uchwał WRN i zarządzeń wojewody, stanowiących przepisy prawa miejscowego. Radni zatwierdzili także regulamin pracy Wojewódzkiej Komisji Odznaczeń Państwowych.

(sc)

Otwarta droga współpracy

(Ciąg dalszy ze str. 1)

rzenia wzajemnie korzystnej polsko - radzieckiej współpracy naukowo - technicznej.

Wicepremier **Zbigniew Szałajda** i zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR **Gurij Marczuk** podpisali protokół z rozmów oraz cztery porozumienia. Dotyczą one: opracowania kompleksowego, perspektywicznego programu postępu naukowo - technicznego w obu krajach; propagowania osiągnięć polskiej i radzieckiej nauki i techniki oraz wyników współpracy naukowo - technicznej na lata 1985—1987; współpracy w dziedzinie opracowania wyrobów powszechnego użytku wysokiej jakości; współpracy w zakresie problemu „mechanizacja i automatyzacja procesów montażu".

Depesze z Polski do przywódców mongolskich

WARSZAWA, PAP.

I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR, prezes Rady Ministrów Wojciech Jaruzelski i przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński wystosowali depeszę gratulacyjną do sekretarza generalnego KC Mongolskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej Żambyna Batmuncha w związku z wyborem go na stanowisko przewodniczącego Prezydium Wielkiego Churału Ludowego Mongolskiej Republiki Ludowej.

*

Prezes Rady Ministrów Wojciech Jaruzelski przesłał depeszę gratulacyjną do Dumaagijna Sodnoma z okazji powołania go na stanowisko przewodniczącego Rady Ministrów Mongolskiej Republiki Ludowej.

Konferencja naukowa w Gorzowskiem

Współpraca sportowa Polski i NRD

W piątek w Rogach koło Gorzowa rozpoczęła się konferencja naukowa poświęcona wymianie i współpracy sportowej między Polską i NRD. Obrady otworzył doc. dr hab. Bernard Woltmann z Zamiejscowego Wydziału poznańskiej AWF w Gorzowie. W dalszej części konferencji współprowadzącą obrady była **Carola Tennert** — kierownik Wydziału Propagandy i Kultury DTSB NRD. Konferencję zorganizowały resorty sportu obu zaprzyjaźnionych krajów — GKKFiS (Polska) i DTSB (NRD). Uczestników imprezy serdecznie powitał wojewoda gorzowski — **Stanisław Nowak.** Życzył im owocnych obrad i przyjemnego pobytu na gościnnej ziemi gorzowskiej.

Obrady rozpoczęły się wystąpieniami przedstawicieli władz sportowych Polski i NRD. Z naszej strony o udziale PRL we współpracy i wymianie sportowej z NRD mówił dr **Bogusław Ryba** — przewodniczący GKKFiS. Natomiast rozwój kultury fizycznej i sportu NRD na tle 35-lecia kraju oraz ukształtowania się kontaktów sportowych NRD i Polski omówił wiceprezydent DTSB **Werner Berg.**

W następnej części pierwszego dnia obrad uczestnicy konferencji wysłuchali 5 referatów. Wygłosili je: prof. dr hab. **Hieronim Szczegóła** — dyrektor Instytutu Nauk Politycznych WSP w Zielonej Górze („Geneza i rozwój stosunków dobrosąsiedzkich w utrwalaniu socjalistycznych zdobyczy PRL i NRD"), prof. dr hab. **Andrzej Wohl** — kierownik Zakładu Socjologii Sportu AWF w Warszawie („Ideowo - patriotyczne, internacjonalistyczne i wychowawcze wartości sportu w socjalistycznym wychowaniu"), **Carola Tennert** („Zadania socjalistycznej organizacji sportowej NRD w sferze komunistycznego wychowania młodych sportowców w duchu proletariackiego internacjonalizmu, jak i socjalistycznego patriotyzmu"), prof. dr hab. **Zbigniew Drozdowski** — przewodniczący Rady Wyższego Szkolnictwa Kultury Fizycznej („Współpraca w zakresie dydaktyki i nauki wyższych uczelni wychowania fizycznego PRL i NRD"), dr **Horst Kahstein** — kierownik Wydziału Kadr i Kształcenia DTSB („Jedność zawodowego i politycznego kształcenia w socjalistycznym sporcie NRD").

W sobotę drugi, ostatni dzień obrad. Przewidziane są kolejne referaty, a także wystąpienia byłych doskonałych sportowców NRD, dr Margitty Gummel — mistrzyni olimpijskiej w pchnięciu kulą **oraz Gustawa Adolfa Schura** — legendarnego kolarza, bohatera wyścigów pokoju przedwojennych lat.

(h.)

27 bm. rozpoczęcie procesu w sprawie o zabójstwo ks. J. Popiełuszki

WARSZAWA, PAP.

W nawiązaniu do wcześniejszego komunikatu rzecznika prasowego rządu o możliwości rozpoczęcia jeszcze w bieżącym roku procesu sądowego przeciwko: **Grzegorzowi Piotrowskiemu, Leszkowi Pękali i Waldemarowi Chmielewskiemu** oskarżonym o pozbawienie życia **ks. Jerzego Popiełuszki** oraz przeciwko **Adamowi Pietruszce** oskarżonemu o nakłonienie i udzielenie pomocy do popełnienia tej zbrodni, rzecznik prasowy ministra sprawiedliwości informuje, że Sąd Wojewódzki w Toruniu wyznaczył rozpoczęcie procesu w tej sprawie na dzień 27 grudnia br.

Obradowała Rada Ministrów

(Ciąg dalszy ze str. 1)

oraz ograniczenia reglamentacji i podane do publicznej wiadomości. Następnie przeprowadzona zostanie społeczna konsultacja, w tym ze związkami zawodowymi.

Rada Ministrów przeanalizowała działalność sił antysocjalistycznych. Kurczy się ich oparcie w społeczeństwie, pogłębia dezintegracja i rzedną szeregi. Jednakże potrzebne są bardziej zdecydowane kroki wobec grup wichrzycielskich, zmierzających obecnie swą taktyką do wymuszenia legalizacji poczynań.

W zaproponowanym przez ministra finansów projekcie zmian przyjmuje się między innymi złagodzenie skali podatku dochodowego od nadwyżki dochodu podlegającej opodatkowaniu. Na równi ze sprzedażą rzeczy i praw majątkowych traktować się będzie zamianę tych rzeczy i praw. Ponadto w przypadkach wykazywania — w umowach sprzedaży — cen znacznie odbiegających od wartości ynkowej danej rzeczy, wprowadzona zostanie możliwość ustalania przychodu ze sprzedaży przez Urząd Skarbowy w drodze szacunku.

Projekt zmian w ustawie o podatku dochodowym zostanie skierowany do Sejmu PRL.

Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy o rybactwie w wodach śródlądowych wraz z aktami wykonawczymi.

Rada Ministrów postanowiła w drodze uchwały przedłużyć na okres do 31 grudnia 1985 roku obowiązujący obecnie zakaz podwyższania cen umownych towarów przemysłowych o więcej niż 10 Obradowała Rada Ministrów procent.

— * —

Rada Ministrów zapoznała się z informacją ministra handlu wewnętrznego i usług o zaopatrzeniu rynku w okresie przedświątecznym. Zapewnione zostaną dostawy artykułów żywnościowych na poziomie zbliżonym do stanu zaopatrzenia w grudniu ubiegłego roku. Więcej będzie drobiu w wolnej sprzedaży oraz zapewni się lepszą strukturę mięsa i wędlin. Poprawi się asortyment ryb morskich, a dostawy karpi będą odpowiadały potrzebom rynku.

Pierwsze zwycięstwo Polki w narciarskim Pucharze Świata

Dwa lata czekali polscy kibice narciarstwa na tę wiadomość: Dorota Tlałkówna wygrała slalom specjalny zaliczany do klasyfikacji Pucharu Świata. Stało się to faktem w piątek, 14 grudnia we włoskim kurorcie Madonna di Campiglio, gdzie w trudnych warunkach, podczas padającego bez ustannie śniegu młoda polska zawodniczka wyprzedziła kilkadziesiąt rywalek uzyskując w sumie dwóch przejazdów najlepszy czas — 1.47,90. Za Dorotą sklasyfikowane zostały Brigitte Gadient (Szwajcaria) ze stratą 46/100 sekundy, Christelle Guignard (Francja) — strata 67/100 sekundy i Perrine Pelen (Francja) — strata 67/100 sekundy. Siostra — bliźniaczka Doroty — Małgorzata zajęła w tym slalomie 12 miejsce w czasie 1.50,92.

Zwycięstwo Doroty, od dwóch lat zaliczanej do czołówki slalomistek Pucharu Świata, było jednak sporą sensacją. Przez dwa sezony siostry Tlałkówny zajmowały miejsca w czołówce, nawet w trójce najlepszych, nie mogły jednak sięgnąć po zwycięstwo. Jest to pierwszy sukces pucharowy polskiej zawodniczki, a wszyscy miłośnicy narciarstwa w Polsce oczekują, że za nim pójdą następne zwycięstwa sympatycznych bliźniaczek z Zakopanego.

„To fantastyczne — powiedziała po zawodach Dorota Tlałka — ale muszę przyznać, że sukces przyszedł w chwili, kiedy się zupełnie tego nie spodziewałam. Nie mogłam sobie wyobrazić po pierwszym przejeździe, że można wyprzedzić Perrine Pelen, jadącą wprost popisowo i będącą, moim zdaniem, faworytką numer jeden sezonu. Długo czekałam na zwycięstwo w Pucharze Świata, ale dziś nawet nie marzyłam o pierwszym miejscu. Co prawda przygotowywałam się do tego sezonu bardziej intensywnie niż do poprzednich. Okazało się, że rezultaty nie dały na siebie długo czekać".

Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy, że 13 grudnia 1984 r. zmarł, w wieku 34 lat, mój ukochany Mąż, nasz najdroższy Tatuś

Grzegorz Kozłowski

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 17 grudnia 1984 r. o godz. 13.00 na cmentarzu komunalnym przy ulicy Wrocławskiej w Zielonej Górze

rodzina

16630-G

13 grudnia br. zmarł nagle towarzysz

Tadeusz Piszczygłowa

sekretarz POP w Jasieńcu, członek Egzekutywy KMiG w Trzcielu, radny Miejsko-Gminnej Rady Narodowej i działacz społeczny.

Wyrazy współczucia RODZINIE ZMARŁEGO składa

ROPP Międzyrzecz i KMiG Trzciel

Razem wobec historycznych zadań

(Ciąg dalszy ze str. 1)

na rewolucyjność, które były powodem politycznych waśni i rozbicia nie przytłumiły tak naprawdę robotniczego dążenia do jedności, do zwarcia proletariackich szeregów w jednej partii.

Można dziś powiedzieć, że w 1948 roku działaczy PPR i PPS poprowadziła do zjednoczenia odwaga. Odwaga w sformułowaniu programu rewolucyjnych przeobrażeń Polski. Dziś nie pamiętamy często czym był nasz kraj w chwili kiedy w Politechnice kreślono wizję Polski uprzemysłowionej, kraju o zmienionej strukturze społecznej. Państwa podejmującego się rewolucji oświatowej na nieznaną skalę. Społeczeństwa dającego podstawy awansu zawodowego i bytowego milionom ludzi.

Sceptycy i nieufni wobec nowego ustroju czytali wówczas programowe dokumenty Kongresu Zjednoczeniowego i pokazywali w znanym geście swoje dłonie, na których miały wyrosnąć kaktusy, jeśli Polska stanie się takim krajem jakiego wizję zaakceptowali delegaci obu partii. Polska stała się takim krajem. Dziś możemy się spierać o to co można było zrobić lepiej. Możemy zarzucać sobie, że są dziedziny w których można by pójść do przodu szybciej. Nikt jednak nie odbierze narodowi tego co przez te lata osiągnął. I to jest największa zasługa tych odważnych ludzi, którzy dokonali w 1948 roku zjednoczenia partii, któktórzy w trudnych przecież czasach narastającego międzynarodowego napięcia, podjęli z takim rozmachem trud odbudowy i przebudowy kraju.

Jedność. To słowo liczyło się wówczas najbardziej, bo mnożyło robotnicze siły wobec ogromu tych wszystkich zadań, które musieliśmy wykonać. Miliony ludzi w Polsce rozumiało znaczenie tego słowa i jego konsekwencje dla całego społecznego życia.

Wspominając rok 1948, wspominając historyczne dzieło zjednoczenia, zauważmy, że wobec naszych dzisiejszych trudności, wobec wyzwań które dziś rzuca nam świat, nowy etap rozwoju techniki — słowo jedność staje w rzędzie pierwszych nakazów czasu. Dziś przed nami zadania wcale nie mniejsze, chociaż już w innej skali i w innych warunkach. Toteż dzisiaj także chcemy tworzyć jedność działania nie tylko partii wokół naszych narodowych celów i potrzeb. Nasze pokolenie stać przecież na taką samą odwagę w tworzeniu i wcielaniu w życie programów śmiałych. Wbrew dzisiejszym sceptykom i dzisiejszym przeciwnikom socjalizmu.

FRANCISZEK LEWICKI

Nie liczmy na świąteczne frykasy

Na święta chcielibyśmy pewnie dzieciom kupić trochę lepszych słodyczy. Poszukujemy czekolady, cukierków czekoladowych, wafli i ciastek w polewie kakaowej, czy galaretek w cukrze itp. Niestety, rynek na pewno nie zostanie „zasypany" tego rodzaju artykułami cukierniczymi. Centralne przydziały słodyczy czekoladowych wystarczają tylko na zamówienia kartkowe.

Zakład Przemysłu Cukierniczego „Goplana" w Kargowej wytwarza obecnie karmelki i pomadki w trzech asortymentach, drażetki i wafle. Produkcja nie jest zwiększana, nie ma również żadnych zapasów. Nie ma ich po prostu z czego robić. Bieżąca produkcja trafia od razu do handlowców, którzy zawarli umowy z zakładem na giełdach w tym roku. Cukierków czekoladowych „Goplana" teraz nie wytwarza. Brakuje polewy kakaowej.

Coraz bardziej popularne są wyroby **Zakładu Produkcji Pieczywa Cukierniczego „Magnolia" w Lubsku.** Klienci chętnie kupują wafle „Mulatki" i rurki waflowe w polewie kakaowej lub czekoladowej, czy tzw. bloki lubuskie. Do sklepów trafiają galaretki owocowe w cukrze. Dziennie „Magnolia" wytwarza ich 1 tonę. To za mało na całe województwo zielonogórskie. Zwiększenie produkcji jest jednak niemożliwe, bowiem są m. in. kłopoty ze zdobyciem surowców. W magazynach lubskiej „Magnolii" również nie ma zapasów.

Tak więc producenci dysponują tylko tym, co wytwarzają na bieżąco. Natomiast handlowcy zgromadzili trochę przedświątecznych zapasów. Wojewódzki Związek Spółdzielni Rolniczych ma 41 ton słodyczy, ale zwykłych, nie objętych reglamentacją. Przedsiębiorstwo Hurtu Spożywczego w Zielonej Górze zgromadziło tyleż samo. Tutejsza Powszechna Spółdzielnia Spożywców „Społem" 25 ton słodyczy. Nie będą to jednak frykasy, które najchętniej zjadają nasze pociechy. Liczyć możemy jeszcze na bezpośrednie kontakty tych firm z producentami z innych województw. Ale na pewno nie będzie tego dużo i nie dla wszystkich wystarczy. Słodycze lepszego gatunku będą więc szybko znikały ze sklepowych półek.

(mak)

Farba do znakowania... owiec

W Centralnym Ośrodku Badawczo-Rozwojowym Przemysłu Włókienniczego w Bielsku-Białej opracowano specjalną technologię produkcji farby do znakowania owiec wolnej od substancji toksycznych.

Opinia hodowców i przeprowadzone badania testowe w COBR PW oraz w Izbie Wełny w Gdyni potwierdziły pełną przydatność nowej farby, która odporna jest na warunki atmosferyczne, m. in. słońce, śnieg i deszcz oraz na czynniki mechaniczne związane z tarciem i porostem wełny. Co najważniejsze można ją usunąć przy pomocy środków piorących. Produkcję seryjną nowej farby rozpocznie Spółdzielnia Chemiczna „Jedność" w Żywcu. (PAP)

Kierować nie znaczy wyręczać

(Ciąg dalszy ze str. 1)

a przykładem tu Trzebiel i Lipinki Łużyckie, formułuje się zadania ideowo - polityczne na I kwartał 1985 roku.

W rozmowach dużą wagę przywiązuje się do skuteczności partyjnych działań. **I tu stwierdza się, że zarówno w organizacjach podstawowych jak i instancjach, istnieje rozbrat między założeniami politycznego kierowania a praktyką. Zwrócili na to uwagę członkowie egzekutywy Komitetu Gminnego w Torzymiu oceniając realizację uchwały własnej konferencji. Ich zdaniem instancje i organizacje często zbyt szczegółowo i drobiazgowo zajmują się problemami gospodarczymi, zamiast kontrolować administrację, żądać i domagać się od niej wypełniania zadań wynikających z planów ekonomicznych oraz ustaleń aktywu pracowniczego i społeczno-politycznego.** Branie odpowiedzialności na siebie za kogoś przynosiło partii tylko szkody, nie można więc powielać starych błędów, wyręczać i zastępować tych, co z racji stanowiska powinni ponosić konsekwencje za efekty swojego działania. Organizacje i instancje mają zaś obowiązek ocen i rozliczenia kierowniczej kadry, a także rekomendowanych członków partii, z wyników pracy.

Podobny wątek — odpowiedzialności kadr kierowniczych — podjęli towarzysze na spotkaniu rejonowym aktywu w Szprotawie. Omawiano, z udziałem przedstawicieli prokuratury i RUSW, sprawy ładu i porządku publicznego. Statystyka wykazuje w porównaniu z 1983 r. ogólny wzrost przestępczości. Nie ma ona charakteru wielkiego, aferowego, ale zwiększyła się ilość przestępstw kryminalnych, gospodarczych i kradzieży. Stróże porządku publicznego stwierdzają, że w zakładach liberalnie traktuje się łamanie dyscypliny pracy, nietrzeźwość, społeczne mienie jest wciąż słabo zabezpieczone. Brak egzekwowania obowiązków pracowniczych i społecznych sprzyja wykroczeniom i przestępstwom. Obwinia się za to kierownictwa zakładów i instytucji, a także średni dozór. Tam gdzie nie ma ładu i porządku, nie przestrzega się dyscypliny i przepisów, pracuje się też gorzej, produkuje drożej, zużywa więcej materiałów i surowców.

Na te problemy, ich wagę i rangę, zwracano uwagę kadrze kierowniczej w czasie prowadzonych z nią rozmów. Postanowienia partyjne są tu jasne: w kolejnych ocenach przydatności kogoś na określonym stanowisku brać się będzie nie tylko realizację zadań produkcyjnych, ale również wysokość poniesionych na nią kosztów. Gdyż nadal, beztrosko, własne niedbalstwo wkalkulowuje się w cenę towaru. Wchodzi w nią zwyczajne nieróbstwo, pijaństwo w zakładach, marnotrawstwo materiałów, niepełne wykorzystanie czasu pracy z powodu złej jej organizacji, a także zwyczajne kradzieże materiałów i wyrobów.

Towarzysze postanowili, że zagadnienia te zostaną omówione nie tylko w podstawowych organizacjach partyjnych, ale również wśród załóg, z udziałem przedstawicieli organów kontroli i ścigania. **Bo partia będąc rzecznikiem reformy gospodarczej, produkcyjnego i społecznego postępu, musi jednocześnie wydać zdecydowaną walkę wszelkim przejawom zła, działaniom i postawom hamującym ten postęp.**

Wnioski wynikające z przeglądu kadrowego omawiały też egzekutywy KMiG w Krośnie Odrzańskim, Kożuchowie, Gubinie. Iłowej. I wnioski można zawrzeć w stwierdzeniu: **zadaniem partii, jej instancji i organizacji nie jest wyręczanie i zastępowanie kierownictw administracji państwowej i gospodarczej, lecz oddziaływanie na ich pracę poprzez ocenę i kontrolę.** A kadra musi, to jej obowiązek, rzetelnie, wzorowo i przykładnie wypełniać obowiązki służbowe. Partyjna rekomendacja na funkcję kierowniczą jest zarówno uznaniem, wyróżnieniem jak i zobowiązaniem.

(ZG)

Sznurek z «Hakonu»

W grudniu br. w hrubieszowskich Zakładach Przemysłu Roszarniczego „Hakon" przystąpiono do wstępnego rozruchu linii wytwarzającej sznurek snopowiązałkowy. Pierwsze próby wykazały, że jest on trwały, nie rwie się i co najważniejsze dobrze pasuje do krajowych maszyn rolniczych.

Przemysłowa eksploatacja nowoczesnej linii rozpocznie się już w styczniu. W przyszłym roku hrubieszowski zakład dostarczy 600 ton sznurka, zaś docelowa produkcja będzie wynosiła 1200 ton. (PAP)

Nie tylko koprodukcja

Gospodarka woj. gorzowskiego ma sporo kontaktów z przemysłem czechosłowackim. Np. od lat współpracują z przemysłem ciągnikowym naszego południowego sąsiada Zakłady Mechaniczne „Ursus" w Gorzowie i Sulęcinie. Oba te zakłady uczestniczą w koprodukcji ciężkich ciągników, które w połowie są wykonywane w Polsce a w połowie w CSRS.

W Gorzowie produkowane są m. in. osie przednie ze wspornikami, układy kierownicze, w Sulęcinie elementy zawieszenia.

Kontakty te nie ograniczają się oczywiście do koprodukcji. Współpraca prowadzona jest w dziedzinie wymiany myśli technicznej, technologii, doświadczeń z zakresu praktyki produkcyjnej.

Niedawno w Zakładach Urządzeń Okrętowych „Bomet" w Barlinku zakończono przy udziale specjalistów czechosłowackich, montaż nowoczesnych urządzeń kuziennych dostarczonych przez przemysł CSRS.

nog.

Konkurs na prace magisterskie rozstrzygnięty

Rozstrzygnięty został konkurs na prace magisterskie ogłoszony przez Lubuskie Towarzystwo Kultury i Lubuskie Towarzystwo Naukowe w Zielonej Górze.

Na konkurs nadesłano 12 prac dotyczących historii oraz współczesnej problematyki terenów obecnego województwa zielonogórskiego.

Jury pod przewodnictwem prof. dra hab. Hieronima Szczegóły postanowiło nie przyznawać pierwszej nagrody.

Dwie drugie nagrody po 15.000 zł otrzymały: — Joanna Jaroszykowa i Jolanta Orlikowska z Akademii Ekonomicznej w Poznaniu za pracę pt. „Wpływ czynnika etnograficznego na postawy i zachowania prokreacyjne rodzin na przykładzie mikroregionu babimojskiego". — Anna Czaniecka-Sieczka z Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze za pracę pt. „Współpraca bibliotek w zakresie upowszechniania czytelnictwa na terenie Lubska".

Dwie trzecie nagrody po 10.000 zł przyznano: — Marzenie Dąbek-Mnichowskiej (WSP Zielona Góra) za pracę pt. „Geneza i zbrodnicza działalność hitlerowskich obozów karnych na Ziemi Lubuskiej w latach 1939—1945". — Janowi Zelkowi (WSP Zielona Góra) za pracę „Działalność organizacji młodzieżowych w Zielonej Górze w latach 1973—1983".

Ponadto przyznano trzy wyróżnienia po 5.000 zł: — Alinie Wysockiej (WSP Zielona Góra) za pracę pt. „Działalność Wojewódzkiego Ośrodka Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej w Zielonej Górze w świetle potrzeb jego użytkowników (do roku 1983). — Robertowi Kornelukowi (WSP Zielona Góra) za pracę „Handel Świebodzina w XVI—XVIII w. — Antoniemu Mercie (WSP Zielona Góra) za pracę pt. „Skargi mniejszości polskiej Marchii Granicznej (w świetle czasopisma „Kulturwille", „Kulturwehr" 1925—1938).

Nagrody zostaną wręczone 20. XII. 1984 r. o godz. 15.30 w siedzibie Towarzystwa przy ul. Gwardii Ludowej 14.

Konkurs będzie kontynuowany w roku przyszłym, a jego celem jest poszerzenie badań nad dziejami i współczesnością regionu oraz popularyzowanie tradycji, dorobku i problematyki regionalnej wśród młodzieży akademickiej.

Silne związki w silnym państwie

Te same — nie takie same

We współczesnym słowniku politycznym pojawiło się nowe słowo, skrót — „klucz": OPZZ. Bo też ogólnopolskie porozumienie związkowców stało się faktem. Ponad tysiąc delegatów załóg na spotkaniu w „Szombierkach" odbyło kolejny krótki kurs demokracji. Dyskutowano, spierano się, polemizowano w szeregu spraw istotnych dla świata pracy. Poza dyskusją pozostawała tylko jedna kwestia — integracji ruchu związkowego. Wszyscy byli „za". Decyzja o powołaniu OPZZ zapadła jednomyślnie.

Czym jest OPZZ? Związkowym gabinetem cieni" czy „czapką" dla ruchu, skrojoną w niemodnym ceerzetowskim stylu?

Odpowiedzi na tak sformułowane pytanie próbują udzielać zachodnie środki masowego przekazu. Sami związkowcy są zdecydowanie przeciw etykietowaniu i szufladkowaniu OPZZ.

Alfred Miodowicz, zapytany na konferencji dla korespondentów zagranicznych o różnicę w funkcjonowaniu ogólnopolskiego porozumienia i byłej CRZZ, odpowiedział, że naprawdę widoczna stanie się ona dopiero w codziennym działaniu nowych związków zawodowych. **Bo związki są te same, ale nie takie same! Muszą być lepsze. Temu służy cały wypracowany w ciągu minionych dwóch lat program: nie polityczny, ale właśnie związkowy, w tradycyjnym dobrym znaczeniu tego słowa.**

OPZZ traktują związkowcy jako wewnętrzny parlament ludzi pracy, forum dla wymiany zdań i podejmowania wspólnych inicjatyw. Ale konkretne decyzje należą wyłącznie i należeć będą do związków zawodowych w zakładach pracy. Bo tam, i tylko tam, jest dla nich miejsce i pole do działania.

Odrodzony ruch związkowy to nowy program i nowi ludzi, nie nawykli do siedzenia w gabinetach. I chociaż siedzibą OPZZ będzie gmach dawnej CRZZ, to aparat związkowy będzie nieliczny i wymienny, dobierany na innych, nowych zasadach.

OPZZ stoi na gruncie Porozumień Sierpniowych. Chodzi jednak o realizację postulatów realnych w naszej rzeczywistości. Zadaniem odrodzonego ruchu związkowego jest wywieranie presji na dyrekcje zakładów pracy w kierunku usprawnienia gospodarki.

Związki zawodowe pragną integracji świata pracy. Dlatego tak doniosłe znaczenie ma uchwała OPZZ o udziale w Patriotycznym Ruchu Odrodzenia Narodowego, z którego celami i programem identyfikuje się ruch związkowy. Jest to deklaracja za pojednaniem.

Do nowych związków zawodowych należy w Polsce około pięciu milionów pracujących. Nie jest to liczba imponująca, jeśli się ją porówna z 13,8 mln członków, skupionych w CRZZ w r. 1979. Na Wybrzeżu Gdańskim do nowych związków zgłosiło akces dotychczas tylko 30 proc. zatrudnionych. Niewielu więcej we Wrocławiu i Krakowie. Zdaniem kierownictwa OPZZ nigdy już ruch związkowy nie ogarnie bez mała wszystkich pracujących (w roku 1979 — 99,94 proc.). I to może lepiej, bo związek zawodowy musi być aktywny, musi mieć oddanych sprawie działaczy, a działać nie mogą przecież wszyscy. Realna jest natomiast prognoza, że o legitymacje związków upomni się 40—50 proc. ludzi pracy w Polsce.

Związki mają działać przede wszystkim „na dole", mają być widoczne i głośne w zakładach pracy. Mają i muszą się zajmować sprawami całej załogi.

Głównym zadaniem na dziś, i na jutro, jest — zdaniem przewodniczącego OPZZ — ożywienie gospodarki. Nie wolno społeczeństwa przyzwyczajać do biedowania, bo biedowanie oznacza rezygnację, bierność, niechęć do pracy, a dobra praca właśnie teraz, w kryzysowych czasach, jest niezbędna.

Związki zawodowe będą ingerować w sfery produkcji, ekonomiki, występując na rzecz szeroko rozumianego postępu, oszczędności, przeciw marnotrawieniu ludzkiego wysiłku. Związki muszą stawiać w imieniu ludzi pracy żądania pod adresem władzy i administracji. Ale związki nie chcą tylko żądać. Widzą dla siebie rolę inspiratora wielu integrujących społeczeństwo przedsięwzięć.

Pierwszym egzaminem sprawności, mądrości i odporności psychicznej kierownictwa Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych będzie „gra o ceny", negocjacje nad rządową koncepcją podwyżek. Związki muszą dbać o to, by w żadnym wypadku nie mógł się obniżać poziom życia ludzi pracy. Sytuacja jest trudna, nawet bardzo, ale przecież wcale nie musi być taka. Reprezentacja ludzi pracy czuje się na siłach działać na rzecz poprawy.

Drugą wielką sprawą do załatwienia jest dla odrodzonego ruchu związkowego wprowadzenie nowych układów zbiorowych, stanowiących przecież wzorzec regulacji stosunków prawnych. W kilku branżach (np. w hutnictwie i w poligrafii) załogi są szczególnie zniecierpliwione. Negocjacje z rządem są trudne, przeciągają się w czasie, argumenty natrafiają na kontrargumenty. OPZZ nie chce, i nie może, uniknąć sprawdzianu z konkretnego działania już w pierwszych tygodniach po swoim ukonstytuowaniu się.

Na spotkaniu kierownictwa ruchu związkowego z generałem Wojciechem Jaruzelskim, spotkaniu niezmiernie istotnym, bo regulującym zasady kontaktów i współpracy władzy państwowej ze związkami zawodowymi, Alfred Miodowicz powiedział, że **stawianiu żądań i zgłaszaniu postulatów towarzyszyć musi mrówcza praca. Związki zawodowe mogą być silne tylko w silnym państwie.**

JANUSZ ATLAS

Wystawa we Wrocławiu

40-letni dorobek przemysłu ziem zachodnich i północnych

W dniach 2—12 maja 1985 roku odbędzie się we Wrocławiu wystawa dorobku przemysłowego ziem zachodnich i północnych. Będzie ona nawiązywała do słynnej wystawy Ziem Odzyskanych jaka miała miejsce również we Wrocławiu w roku 1948, która udowodniła światu, że wbrew krakaniom o niezdolności Polski do szybkiej odbudowy, wobec ogromu zniszczeń wojennych i niezdolności gospodarowania, Polacy potrafili w rewelacyjnie krótkim czasie odbudować zrujnowany przemysł, przestawić go na tory pokojowe, przygotować dlań kadry.

Wystawa w roku 1985 będzie zorganizowana na tych samych terenach co ta w 1948 roku, a więc wokół i w Hali Ludowej.

Prezentować będzie swój dorobek i zamierzenia na przyszłość 15 województw. Z Gorzowskiego zgłosiło swój udział w wystawie 11 zakładów: KZP — Kostrzyn, ZWCh „Stilon", Gorzowskie Fabryki Mebli, Zakłady Mechaniczne „Ursus", „Biowet", „Silwana", „Koral", WZSP Gorzów, BPPD Barlinek, „Gomad", „Komes".

Czynione są już intensywne przygotowania do ekspozycji woj. gorzowskiego. nog.

Z bielskiego «Polsportu»

Poprawi się sytuacja na rynku w zaopatrzenie w narciarskie wiązania biegowe: jeszcze przed zimą Zakłady Sprzętu Sportowego „Polsport" wyprodukują ponad 50 tys. kompletów wiązań „bieg 4". Będą one dostosowane do potrzeb zawodników, narciarzy - amatorów, a także dzieci.

Bielski „Polsport" dostarczy również na rynek dla dzieci i młodzieży 20 tys. kompletów wiązań bezpiecznikowych do nart zjazdowych.

(PAP)

Nasz komentarz

Trzeba umieć i trzeba chcieć

Jest rzeczą bezsporną, że nasza gospodarka zaczęła nabierać równowagi, wzrosła produkcja, polepszyło się zaopatrzenie rynku, ulegają także poprawie relacje ekonomiczne, na co w dużej mierze ma pozytywny wpływ wprowadzana w życie reforma gospodarcza.

Ale równie bezspornym jest fakt, że w początkach lat osiemdziesiątych Polska została pod względem rozwoju gospodarczego wyraźnie zdystansowana przez inne kraje obozu socjalistycznego, że warunki życia ludności pogorszyły się.

Jest również faktem, że grożą nam duże niebezpieczeństwa na polu ekonomiki, przez przeciętnego obywatela nie dostrzegane. Są to m. in. poszerzanie się luki technologicznej między naszym przemysłem a i rolnictwem również, a krajami gospodarczo rozwiniętymi, tracenie pozycji na rynkach światowych z powodu przestarzałych konstrukcji naszych wyrobów i złej ich jakości.

To wszystko odbija się negatywnie na stanie gospodarki już dziś, a jutro może mieć o wiele groźniejsze konsekwencje. **Musimy sobie wobec tego zadać pytanie czy i w jakim stopniu, na taki stan rzeczy mają wpływ czynniki obiektywne, a na ile subiektywne.**

Czynników natury obiektywnej nie należy lekceważyć. Ogólny kryzys światowy, niekorzystny dla naszej gospodarki układ cen na rynkach światowych, zadłużenia, wewnętrzna opozycja współdziałająca z zachodnimi ośrodkami dywersyjnymi, starająca się rujnować gospodarkę przez namawianie do żółwiej pracy, pozoranctwa, sabotowania programów państwowych itp.

Ale jest również cała masa czynników subiektywnych, brak na wielu posterunkach pracy, elementarnego ładu, organizacji, brak dozoru, kontroli, rozluźniona dyscyplina, nieefektywna praca instytutów naukowych, brakoróbstwo itd., itd.

Powtarza się ostatnio do znudzenia prawdę nie do podważenia: dzielić można tylko to, co się wyprodukuje. A można produkować więcej i lepiej, niezależnie od wspomnianych przeszkód natury obiektywnej.

Jest także i inna prawda. Owe bariery natury obiektywnej mogą być przełamywane, jeśli usuniemy te natury subiektywnej, czyli jeśli zaczniemy pracować lepiej, każdy na swoim posterunku.

W niedługim czasie zbierze się Komitet Centralny partii na swe kolejne posiedzenie aby przedyskutować problemy związane z gospodarką. Określi więc najwyższy organ partii nasze zadania na tym ważnym polu. Ekonomika jest nierozerwalnie związana z polityką i partia nie może przyglądać się bierznie temu co się dzieje w całej sferze wytwarzania dóbr i w placówkach, które rozwój produkcji stymulują.

Niedawno w telewizji nadano rozmowę z mistrzami fachu z „murarskiej" wsi w woj. tarnowskim. Starzy, świetni murarze, co rusz powtarzali: **trzeba umieć i chcieć. Nasi uczeni, nasi konstruktorzy, nasza kadra kierownicza i nasi robotnicy umieją dużo. Chodzi tylko o to aby tworzyć im lepsze warunki organizacyjne, skłonić ich do tego aby im się chciało chcieć.**

Zadaniem partii jest agitowanie na rzecz dobrej roboty, przekonywanie jakie ma ona znaczenie dla narodowego bytu i miejsca Polski w świecie. Ale także kontrolowanie, ocenianie, gdzie i kto na jakim odcinku działa racjonalnie lub na zasadzie, czy się stoi...

To plenum będzie miało dla naszej ekonomiki bardzo istotne znaczenie. Oczekują tych obrad z zainteresowaniem zapewne nie tylko członkowie PZPR.

JERZY NOGIEĆ

Pasja w pejzażu kryzysowym

Wszyscy teraz liczą, zacznijmy więc i my od małego wyliczenia. Będzie to skromny, i tylko wstępny, rachunek pasji, której na imię fotografia. Ile taka pasja dziś kosztuje?

Żeby robić zdjęcia, trzeba mieć aparat, na początek może to być „Zenit" za 13—15 tys. zł, do tego powiększalnik (8—11 tys. zł) plus jeszcze kilka drobiazgów niezbędnych do podstawowego wyposażenia mini-pracowni, przy założeniu, że amator fotografii ma gdzie ją urządzić. Bez 30 tys. zł nie ma co myśleć o uprawianiu fotografii.

Ale to tylko początek. Potem dochodzą kolejne wydatki, niezależne zresztą od systematycznie ponoszonych kosztów zakupu materiałów: rolka filmowa — ok. 100 zł, paczka papieru fotograficznego — od 300 do 350 zł, wywoływacz, utrwalacze — 150 zł.

Ceny odnoszą się do zdjęć formatu pocztówkowego. Im fotografik bardziej w arkana sztuki wtajemniczony, tym koszt pasji większy. Jeśli więc ktoś dojrzeje do udziału w wystawie, musi pamiętać o wymaganym większym formacie zdjęć. Paczka papieru fotograficznego (25 sztuk) o najmniejszym formacie „wystawowym" kosztuje — bagatela! — 865 zł...

W deklaracji ideowej Federacji Amatorskich Stowarzyszeń Fotograficznych w Polsce przeczytałam, że „przystępność fotografii stanowi o jej wyjątkowej wartości kulturotwórczej". Zdanie to coraz bardziej odnosi się do odbioru sztuki fotograficznej niż do procesu jej tworzenia. „Przystępność" tego ostatniego bowiem w coraz większym stopniu zależy od pozaicznych spraw: pieniędzy, dostępności materiałów i możliwości pogłębiania wiedzy, w tym głównie praktycznych umiejętności.

Członkowie Lubuskiego Towarzystwa Fotograficznego są w pełni świadomi tych ograniczeń i dlatego tak często wracają do idei wspólnej pracowni, której przez 30 lat (towarzystwo święciło właśnie swój jubileusz) nie udało się zrealizować.

Z jednej strony brzmi to optymistycznie: jubilat, który myśli o przyszłości, trzyma się krzepko, z drugiej jednak podbrzmiewa sceptycyzmem: skoro się nie udało przez trzydzieści lat, to niby dlaczego miałby się udać akurat teraz?

A jeśli się nie uda, to co dalej z towarzystwem, które, jak wynika ze statutu, powinno: podnosić wśród swoich członków poziom umiejętności w zakresie fotografii jako wiedzy i sztuki, otaczać opieką młode talenty i upowszechniać ruch fotograficzny, popularyzując fotografię we wszystkich jej dziedzinach.

Młodych talentów nie brakuje, wśród 30 członków towarzystwa aż 14 legitymuje się stażem mniejszym niż 5 lat. Młody talent oczekuje jednak, że w towarzystwie znajdzie pomoc i fachową poradę w uprawianiu rozpoznawanej dopiero dziedziny sztuki. Są w LTF ludzie dysponujący ogromnym doświadczeniem, wiedzą i umiejętnościami, którzy taką pomocą młodym mogliby służyć. Ale fotografii nie można się nauczyć poprzez teoretyczne dyskusje, a wspólnych praktycznych zajęć nie ma gdzie prowadzić.

Wystawy są właściwie jedyną okazją do konfrontacji i porównań. Bywa, że dopiero przy tej okazji młody człowiek orientuje się, iż zmarnował cenną paczkę papieru fotograficznego, popełniając błędy, których mógłby uniknąć pod okiem starszego i doświadczonego kolegi.

Ryszard Poprawski z sentymentem wspomina pracownię działającą we wrocławskim pałacyku, z której korzystali zarówno początkujący adepci fotografii, jak i bardziej w nią wtajemniczeni. Sam dysponuje prowizoryczną pracownią w łazience. Łazienka jest z ubikacją, korzysta z niej cała rodzina. Przed wystawą okupować ją trzeba całymi godzinami. Anielska cierpliwość rodziny jest warunkiem zajmowania się fotografią, i to wcale nie najmniej ważnym. Ale nie wystarczającym. Dlatego Ryszard Poprawski co i rusz zagląda do redakcyjnej ciemni, w której urzęduje Bronisław Bugiel, nasz fotoreporter i wiceprezes LTF w jednej osobie. Zagląda, ze by się czegoś nauczyć, coś podpatrzeć. Redakcyjna ciemnia jest malutka, fotoreporter ma konkretne obowiązki, a towarzystwo skupia 30 ludzi...

Gdyby była wspólna pracownia, Bugiel, zamiast tylko Poprawskiemu, mógłby pokazać co nieco większej grupie. Ale pracowni nie ma.

Jej brak jest przyczyną powracającej od czasu do czasu fali zniechęcenia ogarniającej szczególnie młodszych członków towarzystwa. Metoda prób i błędów jest jakąś formą nauki, tyle że w fotografii wyjątkowo kosztowną.

Statutowe założenie o umasowieniu ruchu fotograficznego zakrawa na czystą teorię. Po to, żeby coś w tej dziedzinie sztuki osiągnąć, trzeba jak najwcześniej zacząć się uczyć. Tymczasem młody człowiek, studiujący lub uczący się jeszcze, pozbawiony własnych dochodów, możliwości tej edukacji ma bardzo ograniczone.

I znów, jak refren, wraca pomysł wspólnej pracowni, która mogłaby być nie tylko miejscem twórczej dyskusji nad wykonanymi pracami, ale i szansą uprawiania fotografii przez młodych. Towarzystwo dysponuje pewnymi środkami. Mając pracownię, mogłoby wspomagać młodych materiałami, być może nawet sprzętem, przede wszystkim zaś wiedzą i warunkami do pracy. Młodzi ludzie mogliby dzięki temu zredukować podany na wstępie rachunek pasji jedynie do kosztu zakupu aparatu fotograficznego. Póki co jest to niemożliwe.

Po długich staraniach, dzięki życzliwości spółdzielni mieszkaniowej towarzystwo zyskało niewielki, pozbawiony wody lokal na własną siedzibę. Można tam urządzać pietnastoosobowe zebranie, gromadzić zbiory archiwalne, na pracownię brak w nim jednak warunków.

Wielka musi być pasja, łącząca już 30 lat ludzi, skupionych w LTF, skoro mimo różnych kłopotów i trudności towarzystwo przez cały czas funkcjonuje. Prawda, że w gronie niewielkim, ale... za to niepapierowym. Prawda, że jego praca jest mało efektowna, dla postronnych widoczna przy okazji wystaw jedynie, ale autentyczna i przez tych 30 lat nieprzerwanie prowadzona.

Skupieni w LTF amatorzy fotografii na co dzień zajmują się czym innym. Tak było zawsze. Również wtedy, kiedy towarzystwo powstawało. Inicjatorzy powołania zielonogórskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Fotograficznego: Bernard Blum i nieżyjący już Florian Zając, w grupie założycielskiej skupili ludzi różnych zawodów, od stolarza i fryzjera po księgowego, krawca i linotypistę. Podczas niedawnego skromnego spotkania jubileuszowego prezes towarzystwa — Kazimierz Nowik, sumując dorobek powiedział, że fotografia jest dla członków towarzystwa odtrutką na zmechanizowanie czynności codziennych.

Nie wszyscy członkowie LTF marzą o tym, by zostać artystami (choć z tego właśnie grona wyrósł m.in. Czesław Łuniewicz), wszyscy natomiast chcą robić to, co ich interesuje, coraz lepiej, chcą zgłębiać tajniki fotografii, próbować nowych form, poszukiwać. Tylko wtedy fotografia może być tworzeniem, może być odtrutką na zrutynizowaną codzienność.

Czas pokaże, czy będzie to odtrutka dostępna elitarnemu gronu, czy też po 30 latach LTF zyska możliwość spełnienia swych statutowych zadań i oczekiwań młodych ludzi zarazem. Młodzi szukają w towarzystwie szansy uprawiania pochłaniającej ich pasji i dlatego marzą o piwnicy nadającej się do zaadaptowania na skromną pracownię.

Marzenie niby niewielkie. Kto wie jednak, czy w nim właśnie nie mieści się odpowiedź na pytanie o przyszłość jubilata.

DANUTA PIEKARSKA

Na gorąco

O «Bramach raju» Teatru STU

Jerzy Andrzejewski sfabularyzował w swej powieści średniowieczną wyprawę krzyżową dzieci podjętą dla wybawienia Jerozolimy i świętego grobu z niewoli tureckiej.

Wyprawa odbyła się naprawdę. Ale „Bramy raju" nie są powieścią historyczną. I autor nawet nie stara się stworzyć takich pozorów. Odziewając średniowieczne nastolatki w białe długie suknie, wkładając im do rąk czarne krzyże, chorągwie i feretrony, każde jednocześnie młodym ludziom czuć i mówić o swoich uczuciach, jak dwudziestowieczni rówieśnicy.

Według powieści powstał scenariusz spektaklu (Edwarda Chudzińskiego), według scenariusza zaś reżyserska wizja Krzysztofa Jasińskiego pomyślana jako misterium człowieczej wędrówki do bram raju.

W pięknej zbiorowej pieśni o miłości mówi się o niej jako o szczególnym i jedynym stanie czystych pragnień i mrocznych pożądań. Miłość jest taka jakim jest człowiek, uwikłany między sprzecznymi żywiołami: mrocznych żądz i potrzeby wzniosłości. Są między tymi żywiołami rozpacz i samotność, ale jest i nadzieja, bez której żyć nie sposób.

Za nieosiągalnym tęsknią wszyscy: Blanka kochająca Jakuba „dlatego, że jest nieosiągalny". Ludwik porzucający Aleksego, bo nad pewność posiadania przekłada niepewność poszukiwań, i spowiednik, który wie, że musi zatrzymać pochód żądz i kłamstw, ale powstrzymują go przed tym jego własne nadzieje i pragnienia.

Głód nadziei jest tak wielki, że płaci się za nią każdą cenę, także cenę kłamstwa. Kłamie się ze słabości i strachu. Kiedy brak nadziei, pozostaje ciemność nihilizmu: ani Boga ani Szatana. Więc trzeba stworzyć Boga.

Z nieszczęść, cierpień i zagubienia rodzi się pragnienie wiary — mówi spowiednik. Źródło jest zatrute. Pielgrzymka podążająca ku wzniosłemu celowi popada w chocholi taniec.

Któryż raz ogarnia on odnowicieli ludzkości?

Krzysztof Jasiński powiedział w jednym z wywiadów, że sztuka powinna najpierw oddziaływać na zmysły, potem dopiero na intelekt.

Tym, co pozostaje w pamięci po „Bramach raju" zagranej w Zielonej Górze przez Teatr STU jest niepowtarzalny klimat, w misterny i spójny sposób tworzony muzyką (znakomitą i bardzo sugestywną muzyką Jana Kantego Pawluśkiewicza), ruchem (fascynujący i przerażający zarazem taniec, któremu rytm nadaje Ludwik w masce śmierci), obrazem, światłem, ba !— nawet zapachem.

Sceniczna wizja pełna jest magii, tajemnych znaków, powikłanych odniesień kulturowych, niedopowiedzeń; nie do końca jasna, nie do końca odgadniona jednych drażni i zniechęca, innych zaś intryguje tajemnicą.

Po pierwszym spektaklu widownia zastygła w ciszy, dopiero po chwili przerwanej oklaskami. Czy był to wyraz oczekiwania na konkretny sygnał kresu pielgrzymiej wędrówki czy poddania się jej rytmowi?

Nie wiem, ile w tym pytaniu nadziei, a ile spełnienia.

(kid)

Michał Lipnicki — sołtys z Łubianki.

Janina Kamińska — dyrektor Biblioteki Miasta i Gminy w Strzelcach Krajeńskich.

Jerzy Gąsiorek — dyrektor gorzowskiego BWA.

Fot. K. Ligocki

Nagrody Gorzowskiego Towarzystwa Kultury

Po raz szósty Gorzowskie Towarzystwo Kultury przyznało doroczne nagrody kulturalne ustanowione przez Radę GTK w 1979 roku. Jest to uhonorowanie twórców i działaczy kulturalnych za działalność w ruchu społeczno-kulturalnym, osiągnięcia artystyczne i ich upowszechnianie, za organizację amatorskiego ruchu artystycznego. Nagrody GTK przyznawane są także za działalność publicystyczną dotyczącą regionu, opracowania popularno-naukowe dotyczące kultury regionu oraz za prowadzenie badań nad rozwojem kultury w Gorzowskiem. Kandydatów do nagród typują regionalne towarzystwa, związki twórcze, a także indywidualni wnioskodawcy.

Rada GTK przyznała za rok 1984 maksymalną, przewidzianą regulaminem liczbę nagród, które będą wręczone dziś, to jest w sobotę, 15 grudnia w sali BWA. A oto ich laureaci.

MICHAŁ LIPNICKI

Gdy gorzowscy miłośnicy żywego słowa przygotowują się do wieczoru poezji przy kominku w Muzeum Okręgowym (stała impreza Muzeum i WDK) sołtys wsi Łubianka wcześniej robi obrządek w obejściu; ma na swym 6-hektarowym gospodarstwie niemało roboty w polu i zagrodzie, a jeszcze moc społecznych zajęć. Ale w dzień, gdy ma się spotkać z poezją — wszystko musi być odłożone. Siada w autobus czy pociąg i jedzie do Gorzowa do muzeum czy na eliminacje „Pod filarami", do Słubic na Turniej Poezji Miłosnej, w Polskę — na różne centralne i regionalne imprezy ze słowem polskim związane. Tak więc dobrze znają **Michała Lipnickiego** gorzowscy miłośnicy poezji. Jego recytacje nacechowane swobodą i szczerością zapadają w pamięć i poruszają, a na różnych konkursach recytatorskich jury podziela te odczucia słuchaczy i z reguły — przyznaje nagrody.

Syn pana Michała Ludwik Lipnicki — inspektor oświaty z Drezdenka — wspomina, iż najpiękniejszym obrazem zapamiętanym z okresu dzieciństwa było wspólne wieczorne czytanie Mickiewicza — wówczas jeszcze przy lampie naftowej. I dziś owo umiłowanie słowa polskiego, a szczególnie Mickiewicza, gromadzi wokół pana Michała wdzięcznych słuchaczy z kolejnego już pokolenia. 14-letnia wnuczka Monika zamieszkała w Drezdenku — to właśnie ona wysunęła kandydaturę sołtysa z Łubianki do nagrody – tak pisze w swym uzasadnieniu: „Mój dziadek ma już blisko 70 lat, a bezustannie szerzy i propaguje kulturę w swej wsi. Założył i prowadzi punkt biblioteczny, wielokrotnie uznawany za najlepszy w województwie, organizuje wieczorne, głośne czytanie w gronie mieszkańców. Te i inne działania szerzące kulturę prowadzi tu 40 lat, ale już mając 16 lat działał w kole młodzieży wiejskiej, a potem w Kole Młodej Wsi i organizował zespół amatorski. Nawet po kampanii wrześniowej, gdy został ciężko ranny, urządzał wieczory poświęcone poezji, a po wywiezieniu na przymusowe roboty do Niemiec z narażeniem życia urządzał wieczory języka polskiego. Jedyną polską książką w lagrze był modlitewnik — na nim dziadek uczył współwięźniów. Nie znający języka Niemcy sądzili, że jest pastorem — i tak go do końca nazywali.

W 1946 r. dziadek osiedlił się w Łubiance, od 1948 r. jest sołtysem, a od 1950 prowadzi punkt biblioteczny. Rozczytał wieś: na 190 mieszkańców Łubianki i okolicy jest 90—100 stałych czytelników. Sam sprowadza książki: gdy załatwia jakieś sprawy jako sołtys lub terenowy opiekun społeczny — zawsze zabiera ze sobą książki na wymianę i wybiera je wiedząc co kto lubi czytać.

To, co dziadek robi, w gruncie rzeczy nietypowe, przyjmowane jest jako normalne. Inaczej dziadka nikt nie potrafi sobie wyobrazić.

Wieś też jest dumna ze swego sołtysa. Po wywiadzie w telewizji (było to po ostatniej edycji Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego, gdy Michał Lipnicki otwierał finał krajowy — przyp. red.) do babci przybiegła sąsiadka ze łzami w oczach i powiedziała: „nasz sołtys tak pięknie recytował, że aż się popłakałam".

JANINA KAMIŃSKA

Nie ma w Strzelcach Krajeńskich przedsięwzięcia kulturalnego, w którym nie miałaby udziału dyrektor Biblioteki Miasta i Gminy — **Janina Kamińska.** Różnorakie konkursy, przeglądy artystyczne, plenery: malarskie, rzeźbiarskie, fotograficzne, wystawy czy odczyty — we wszystkim, co się dzieje w kulturze ma swój wkład ta niestrudzona działaczka o bardzo wszechstronnych zainteresowaniach. We wszystkich tych poczynaniach obok Strzelecko-Krajeńskiego Domu Kultury uczestniczy bowiem biblioteka, a także Strzelecko-Krajeńskie Towarzystwo Kultury, które go prezesem jest od roku Janina Kamińska (poprzednio wieloletni wiceprezes). Liczne inne funkcje społeczne (radna trzech kadencji, instruktor ZHP, przewodnicząca komisji Kultury Rady Nadzorczej RSZiZ) dają Janinie Kamińskiej możliwości wielokierunkowych działań kulturalnych.

JERZY GĄSIOREK

To, że w ciągu ostatnich lat Gorzów widział portrety Witkacego, rzeźby Karnego, prace Hasiora, Chromego, Ali cji i Bożeny Wahl, rysunki Brunona Schulza, a wcześniej — Dudy-Gracza — to nie tylko efekt otwarcia w tym mieście (1980 rok) Biura Wystaw Artystycznych, ale przede wszystkim — osobistą zasługą jego dyrektora **Jerzego Gąsiorka.** Osobiste kontakty dyrektora z twórcami, jego pracowita i konsekwentna zapobiegliwość, nieustająca penetracja środowisk twórczych owocują imprezami, o które często bez skutku zabiegają większe ośrodki. Z zawodu pedagog i historyk (dyplom Uniwersytetu Poznańskiego) z zamiłowania i uzdolnień — człowiek sztuki, nadał gorzowskiemu wystawiennictwu rangę krajową. Jest też komisarzem organizacyjnym ogólnopolskich plenerów tkackich, które na stałe weszły do kalendarza krajowych imprez kulturalnych.

Obok wystawiennictwa Jerzy Gąsiorek wraz z gronem współpracowników prowadzi szeroką działalność upowszechnieniową. W BWA spotyka się młodzież, która korzysta z licznych form pogłębiania wiedzy o sztuce (prelekcje, filmy, działania interdyscyplinarne, młodzieżowe obozy plenerowe). Dzięki otwartości gorzowskiego BWA dzieła wysokiej rangi artystycznej, m.in. prace Hasiora, dotarły nawet do gminnych ośrodków kultury.

(ada)

Na naszych ekranach

Bez większego rozgłosu pojawił się w kinach bardzo ciekawy film **Ryszarda Rydzewskiego** zatytułowany **„DZIEŃ KOLIBRA"** podejmujący ważki problem osamotnienia psychicznego współczesnego dziecka. Wśród nowych propozycji naszego kina jest to jedyny utwór, który połączył ważne treści z atrakcyjną formą i zaadresowany jest nie tylko do dzieci, ale i rodziców.

Bohater filmu, 9-letni chłopiec, pasjonuje się lotnictwem i modelami latającymi. Rodzice nie mają czasu dla spraw i zainteresowań syna. Chłopiec nawiązuje kontakt z chuligańską grupą i wchodzi na drogę przestępstwa. Do małego bohatera przyjazną rękę wyciąga sąsiad — były lotnik...

W rolach głównych występują: **Marcin Kołtuniak, Daniel Kozakiewicz, Henryk Machalica, Sławomira Łozińska i Stefan Szmidt. Muzykę do filmu napisał Andrzej Korzyński.**

Włącz radio

Prywatny detektyw

Miłośnicy powieści kryminalnych na ogół darzą sympatią głównego bohatera, którym z reguły jest prywatny detektyw. Sympatia ta płynie stąd, że ów detektyw zawsze wykrywa zbrodniarza, do tego, jakby mimochodem, demaskując i wyśmiewając błędy policji kryminalnej.

Przykładem — liczne filmy m.in. z Arsenem Lupin. Innym tego typu ulubieńcem czytelników powieści kryminalnych jest niewątpliwie znany powszechnie Sherlock Holmes.

Sherlocka Holmesa stworzył angielski pisarz Artur Conan Doyle (1859—1930). Do najbardziej znanych jego utworów należą „Studium w szkarłacie", „Pies Baskerville'ów", „Przygody Sherlocka Holmesa". Conan Doyle, tworząc tę postać wyposażył ją w wysoki stopień inteligencji. Była ona niezbędna w tropieniu zbrodni przy zastosowaniu analizy psychologicznej i metody dedukcji, opartej na przesłankach logicznych.

Teresa Kalińska napisała dwuczęściowe biograficzne słuchowisko o lekarzu i pisarzu w jednej osobie — Arturze Conan Doyle'u oraz o jego fikcyjnym bohaterze. Pierwsza część pt. „Nazwijmy go Sherlock Holmes", nadana została 27. 11. 1984 r., druga zaś „Kto zabije Sherlocka Holmesa" 4. 12. 1984 r. Obie audycje reżyserował Sławomir Pietrzykowski, a dźwiękowo zrealizował Jerzy Jeżewski.

W pierwszej autorka przedstawiła genezę twórczych poczynań Conan Doyle'a. Jako lekarz, czekający tygodniami na pacjenta, nudził się, a mając głęboką wyobraźnię i wrażliwość na przejawy społecznego zła, postanowił leczyć nie ciało pojedyńczych pacjentów, lecz duszę społeczeństwa. Stworzył postać detektywa, dla której nie miał na razie imienia. Ta początkowa szamotanina literacka Conan Doyle'a wypadła w słuchowisku niezbyt ciekawie. Autorka przedstawiła pisarza jako niedojrzałego i niepoważnego marzyciela, a pozostałe postaci (żona Doyle'a — w interpretacji Aleksandry Koncewicz, jego siostra kreowana przez Mirosławę Krajewską i pielęgniarka grana przez Olgę Bielską) były okliwe, jękliwe i bez określonego charakteru, co bardzo obniżało literacki poziom słuchowiska.

Druga część była bez porównania lepsza. Teresa Kalińska przedstawiła w niej — w formie humorystycznej — zmagania Conan Doyle'a z fikcyjną postacią, Sherlockiem Holmesem.

Czytelnicy uznali, że detektyw Sherlock Holmes jest realną, żywą postacią, zaczęli więc do niego pisać listy z różnymi prośbami i propozycjami, a zupełnie pomijali osobę autora. Wobec takiej sytuacji Conan Doyle postanowił uśmiercić swojego rywala.

Jak wiemy, to mu się nie udało, gdyż pod presją czytelników musiał go znów powołać do życia.

Właśnie te listy i telegramy stanowiły osnowę drugiej części słuchowiska, które przedstawiło zarówno osobowość pisarza, jak i mentalność Anglików tamtej epoki.

Artura Conan Doyle'a zagrał Andrzej Kopiczyński. Zrobił to z dużym wyczuciem twórczego rozwoju tego pisarza, jak i nękającego go przez całą karierę dramatu zaszufladkowania jako autora kryminałów. Tymczasem Conan Doyle'owi marzyły się powieści historyczne. Niestety, na tym polu autor nie odniósł sukcesów.

Niełatwe zadanie miał Krzysztof Chamiec, który wystąpił w roli Sherlocka Holmesa, by tę fikcyjną postać urealnić w dramatycznym zmaganiu się z jej twórcą.

Nie sposób omówić wszystkich postaci, ponieważ pani Kalińska zapewniła nimi słuchowisko, czerpiąc swobodnie z różnych utworów Conan Doyle'a.

Nie mogę jednak pominąć dziennikarza (rola Stefana Knote), który przeprowadzając wywiady z rodziną autora, jak i z nim samym potrafił interesująco przekazać klimat sensacji, jaki czytelnicy stworzyli wokół twórczości Conan Doyle'a.

Z przyjemnością słuchało się drugiej części biografii, w której autorce słuchowiska udało się narzucić własną wizję postaci autora świetnych kryminałów i jego literackiego dziecka — genialnego detektywa Holmesa.

MICHAŁ KAZIÓW

SOBOTA, 15 GRUDNIA
CELINY, WALERIANA

NIEDZIELA, 16 GRUDNIA
ALINY, EUZEBIUSZA

TEATRY

Teatr im. L. Kruczkowskiego w Zielonej Górze — sob., niedz. 18 — Jak się kochają w niższych sferach, niedz. 11 — Przygody rozbójnika Rumcajsa; 21.30 — Rozkosze życia — program kabaretowy (premiera)
Teren: sob. Piaski — 18, niedz. Krosno 16 — Niedźwiedź, Oświadczyny, sob. Ochla — 10, Stary Kisielin — 12 — Szelmostwa lisa Witalisa.

KINA

ZIELONA GÓRA

„WENUS" — sob.: 10.30, 13, 15.15, 17.30, 19.45, niedz.: 13, 15.15, 17.30, 20.45 — E.T. (USA 12 l.), niedz. 12 — Reksio wybawca (pol. b.o.)

„NYSA" — sob.: 9.30 — Krzyżacy (pol. b.o.), sob.: 13.30, 17.30, niedz.: 10, 13.30, 17.30 — Nie ma mocnych (pol. b.o.), sob., niedz.: 15.30 — Wedle wyroków Twoich (pol. 15 l.), 19.30 — Coma (USA 18 l.), niedz.: 12 — Słodka przygoda (bajki)

„NEWA" — sob. — 15.30 Potop I i II część (polski fr. d.), niedz.: 14 — Gdy zapłonie choinka (pol. b.o.), 15.15, 17.30 — Idealna para (USA 15 l., pożegn. z filmem), 19.45 — Jajo węża (RFN 18 l., pożegn. z filmem).

◆

BABIMOST — „Piast" — niedz.: 12 — bajki, 17, 19 — Afera Concorde (wł. 15 l.)
BYTOM — „Mieszko" — Psy wojny (USA 18 l.), Czarodziejski Lolo (czes. b.o.)
CIBORZ — „Las" — niedz.: Seksmisja (pol. 15 l.)
CYBINKA — „Zwycięstwo" — Cudze pieniądze (fr. 15 l.), Mama (rum.-fr. b.o.)
GUBIN — „Iskra" — Ucieczka z Nowego Jorku (USA 18 l.), Bliskie spotkania III stopnia (USA 12 l.)
GUBIN — „Grunwald" — sob., niedz.: 17, 19 — Szpital Britannia (ang. 18 l.), sob.: 20 — Maraton: Ucieczka z Nowego Jorku (USA 18 l.), Szpital Britannia, niedz.: 13 — Korsarze (pol. b.o.)
ILOWA — „Śląsk" — A stawką jest śmierć (fr. 18 l.), Superpotwór (jap. 18 l.)
JASIEŃ — „Estrada" — Za siedmioma morzami (NRD b.o.), Dziecko Rosemary (USA 18 l.)
KARGOWA — „Światowid" — sob., niedz.: Przygoda arabska (ang. b.o.), niedz.: Nosferatu wampir (RFN 18 l.)
KOŻUCHÓW — „Uciecha" — sob., 16, niedz.: 15 — Błękitny ptak (radz.-am. b.o.), sob.: 18, niedz.: 17, 19 — Przypływ uczuć (fr. 18 l.), niedz.: 11.15 — Oj słoniu (pol. b.o.)
KROSNO — „Wzgórze" — sob. niedz.: 17, 19 — Nosferatu wampir (RFN 18 l.), niedz.: 11.30 — Pampalini i tapir (jap. b.o.)
LIPINKI — „Łużyczanka" — niedz.: Corleone (wł. 18 l.)
LUBRZA — „Mewa" — niedz.: Cały ten zgiełk (USA 15 l.), Pierścień księżnej Anny (pol. b.o.)
LUBSKO — „Patria" — Błękitny grom (USA 15 l.)
ŁAGÓW — „Świteź" — niedz.: Dziewczyna i koń (NRD b.o.), 1941 (USA 15 l.)
MAŁOMICE — „Arena" — Wejście smoka (USA 18 l.), Szatan z VII klasy (pol. b.o.)
NOWE MIASTECZKO — „Ludowe" — Lawina (USA 15 l.), Ostatnia gonitwa (jug. b.o.)
NOWA SÓL — „Odra" — sob.: 13.15, 18.30, niedz.: 17, 19.30 — Kamienne tablice (pol. 15 l.), sob.: 15.45, niedz.: 15 — Jak rozpętałem II wojnę światową I cz. (pol. b.o.), niedz.: 13 — Lodowa pani (pol. b.o.), 13.15 — Przygoda arabska (ang. b.o.), pos. z filmem)
NOWA SÓL — „Dozamet" — niedz.: 12 — Roztańczony pantofelek (pol. b.o.), 16, 18 — Dziecko Rosemary (USA 18 l.)
SŁAWA — „Żeglarz" — To tylko rock (pol. 15 l.)
SULECHÓW — „Orzeł" — sob., niedz.: Słowik (radz. b.o.), Parszywa dwunastka (USA 18 l.)
ŚWIEBODZIN — „Kosmos" — Czy leci z nami pilot (USA 12 l.), Katastrofa w Gibraltarze (pol. 15 l.), Potop I cz. (pol. b.o.)
ŚWIEBODZIN — „Przyjaźń" — Na granicy (USA 18 l.), Ucieczka z Alcatraz (USA 15 l.)
SZPROTAWA — „As" — sob., niedz.: 15.30 — Akademia pana Kleksa II cz. (pol. b.o.), 17 — Czas dojrzewania (pol. 15 l.), 19 — Walka o ogień (kan. 18 l.), niedz.: 14.30 — Przygoda na dwóch kołkach (pol. b.o.)
SZCZANIEC — „Potok" — niedz.: Ja cię trzymam, ty mnie trzymasz za bródkę (fr. 12 l.), Rycerzyk czerwonego serduszka (pol. b.o.)
WOLSZTYN — „Tatry" — sob., niedz.: Piękna kurtyzana (chiński 15 l.), Goście z galaktyki Arkana (jug. b.o.), niedz.: Motyl (pol. b.o.)
ZBĄSZYŃ — „Obra" — sob., niedz.: Obcy — 8 pasażer Nostromo (ang. 15 l.), niedz.: Na tropie Sokoła (NRD 12 l.)
ZBĄSZYNEK — „Muza" — niedz.: Przygody robotka Chrobotka (pol. b.o.), Szpital Britannia (ang. 18 l.), Walka o Rzym I, II cz. (ang. 16 l.)
ŻAGAŃ — „Meteor" — sob.: 15.30, niedz.: 13.30 — O dzielnym kowalu (czes. b.o.), sob.: 17, 19.15 — niedz.: 15, 17.15, 19.30 — Zaginiony (USA 15 l.), niedz.: 12.30 — bajki
ŻARY — „Plonier" — sob.: 15.30 — Kochaj albo rzuć (pol. b.o.), sob.: 17.30, 19.30, niedz.: 15.30, 17.30, 19.30 — Thais (pol. 18 l.), niedz.: 12.30 — Ballada o królu Piecuchu (pol. b.o.), 13.30 — Ryś na tropie (radz. b.o.)
ŻARY — „Antisol" — niedz.: 14 — Reksio terapeuta (pol. b.o.), 15 — Żandarm na emeryturze (fr. 12 l.), 17 — Ucieczka z Alcatraz (USA 15 l.)

MUZEA WYSTAWY

Muzeum w Zielonej Górze — czynne sob. 10—15, niedz. 10—16.
Muzeum Archeologiczne Środkowego Nadodrza w Świdnicy — czynne sob. 9—15, niedz. 10—16.
Lubuskie Muzeum Wojskowe w Drzonowie (Oddział MZL w organizacji) — czynne od 10 do 16.
Muzeum Etnograficzne z siedzibą w Ochli — czynne sob. 10—14, niedz. 10—15.
Salon WA — czynny 11—17. Grafika i rysunek Jolanty Zdrzalik.
Klub MPiK — czyny 14—19. Fotografie Marka Dankowskiego pt. „Katalonia".
Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. C. K. Norwida w Zielonej Górze — czynna sob. 10—17.
Salon WA w Żarach — czynny 12—17.
Gubin — czynne sob 10—17, niedz. 13—18.
Świebodzin — czynne 10—14.
Wolsztyn. Muzeum M. Rożka — czynne 10—14.
Izba Pamięci dr Kocha czynna po uzgodnieniu w Muzeum M. Rożka.
Muzeum Martyrologii Alianckich Jeńców Wojennych w Żaganiu czynne sob, niedz. 10—18.

APTEKI

Dyżur pełnią: Zielona Góra, ul. Wiśniowa Nowa Sól, pl. Wyzwolenia; Gubin, ul. 3 Maja; Krosno, ul. Chrobrego; Kożuchów — Rynek; Lubsko, ul. Reja; Sulechów, ul. Świerczewskiego; Szprotawa, ul. Bieruta; Wolsztyn, ul. 5 Stycznia; Żagań, ul. Pomorska; Żary, ul. Osadników Wojskowych.

Imprezy sportowe

BOKS

W sobotę, o godz. 17, w sali Gwardii przy ul. Strzeleckiej 22 w Zielonej Górze rozpocznie się druga część walk finałowych indywidualnych mistrzostw okręgu juniorów.

KOSZYKÓWKA

Sobotni, zaległy mecz o wejście do II ligi drużyn męskich Zastal II Z. Góra — Gwardia II Wrocław rozpocznie się o godz. 12 w sali WFS przy ul. Chopina 19. W tej samej sali w niedzielę o godz. 13 grać będą kadeci Zastalu i Spartakusa Jelenia Góra.

Uwaga! Mecz I ligi Górnik Wałbrzych — Zastal Zielona Góra (w Wałbrzychu) przełożono na niedzielę, godzina 17.

PIŁKA RĘCZNA

Od piątku w hali WSP przy ul. Wojska Polskiego w Zielonej Górze rozgrywany jest ogólnopolski turniej młodszych juniorów. W sobotę i niedzielę pocz. spotkań o godz. 9.30.

BRYDŻ SPORTOWY

Klub „Uśmiech" ZSM oraz KS Novita organizują okręgowy turniej par. Początek w „Uśmiechu", ul. Morelowa 34 w Zielonej Górze, w niedzielę o godz. 9.30.

SIATKÓWKA

W meczach II ligi kobiet Zawisza Sulechów spotka się ze Startem Gdynia (sob. godz. 18, niedz. godz. 11).
W klasie makroregionalnej siatkarek, Promień Żary podejmie Zryw Zielona Góra. W meczach drużyn męskich klasy międzywojewódzkiej Czarni Żagań grać będą z Czarnymi Szprotawa. Sobotnie mecze rozpoczną się o godz. 18, a niedzielne rewanże o godzinie 10.

Totalizator

PP Totalizator Sportowy zawiadamia, że w zakładach z dnia 12. 12. 1984 r. wg wstępnych danych stwierdzono:

EXPRESS LOTEK

Kwota na wygrane 28.277.014 zł; 2 rozw. z 5 traf. — wygr. po 2.827.701 zł; 1.899 rozw. z 4 traf. — wygr. po ok. 4.000 zł; 91.534 rozw. z 3 traf. — wygr. po 154 zł.

MAŁY LOTEK

Losowanie I — kwota na wygrane 9.358.366 zł; 4 rozw. z 5 traf. — wygr. po 467.918 zł; 1.573 rozw. z 4 traf. — wygr. po ok. 1.500 zł; 59.917 rozw. z 3 traf. — wygr. po 78 zł.
Losowanie II — kwota na wygrane 12.691.550 zł; 7 rozw. z 5 traf. — wygr. po 362.615 zł; 2.986 rozw. z 4 traf. — wygr. po ok. 1.000 zł; 84.428 rozw. z 3 traf. — wygr. po 75 zł.
Z uwagi na okres reklamacyjny (8 dni) wysokość wygranych może ulec zmianie.

Wystawa akwarel Adama Bagińskiego

W sobotę (15 bm.), o godz. 17 w Galerii Sztuki przy ul. Żeromskiego w Zielonej Górze otwarta zostanie wystawa prac (tym razem akwarel) Adama Bagińskiego, znanego zielonogórskiego plastyka.

TV

15 — 21 GRUDNIA 1984 R.

Sobota

PROGRAM I

6.00 TTR — Biologia, sem. I
6.30 TTR — Chemia, sem. I
7.00 TTR — Fizyka, sem. I
7.30 TTR — Biologia, sem. III
8.25 Program dnia
8.30 Tydzień na działce
9.00 Sobótka
10.30 Dt — wiadomości
10.40 Historia dramatu polskiego — K. Choiński — „Otwórz drzwi"
11.45 Znamienny jubileusz
12.05 Kamienie mówią po polsku
12.35 Poradnik rolniczy
13.15 Człowiek dla człowieka — magazyn PCK
13.20 Podróże bez biletu
14.05 Militaria, obronność, nowoczesność
14.35 Z filmoteki 40-lecia — portrety: Wacław Taranczewski
15.00 Dt — wiadomości
15.10 „Artystka" — rep. filmowy
15.30 Trybuna sejmowa
16.00 „Pod zwrotnikiem Koziorożca" (4 - ostatni) — australijski serial obycz.
17.00 „Jedność" — progr. hist.-dok.
17.20 Magazyn sportowy — puchary świata w narciarstwie alpejskim
18.10 Losowanie Dużego Lotka
18.20 Pegaz
19.00 Dobranoc — „Bajki Bolka i Lolka"
19.10 Z lat minionych — spotkanie z panią Jadwigą Sosnkowską
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Z lat minionych — spotkanie z panią Jadwigą Sosnkowską
20.20 „Brylantowa ballada" — film prod. USA
21.30 Na żywo
22.00 Wiadomości sportowe
22.25 Telewizyjny music hall
23.25 Kino nocne — „Ostatnie tango w Paryżu" — film prod. franc.-wł.

PROGRAM II

11.30 NURT — Nauczyciele nowatorzy
12.00 NURT — Psychologowie wychowawcom
12.30 NURT — Studium historii
13.00—23.30 Sobota w „Dwójce":
13.00 Dt — wiadomości
13.10 Filharmonia „Dwójki"
14.00 „Podróże na taśmie filmowej" — progr. dla dzieci
15.00 Gorąca linia (1)
15.15 Jaki macie program?
15.40 Wideoteka
16.10 Gorąca linia (2)
16.20 Jaki macie program?
16.40 1500 sekund wielkiego sportu
17.05 Gorąca linia (3)
17.15 Jaki macie program?
17.30 „Ciało bez tajemnic" (1) — ang. film dok
18.30 Program lokalny
19.00 Jaki macie program?
19.30 Dziennik telewizyjny (dla niesłyszących)
20.00 Godzina z dyrektorem PLO Mieczysławem Kowalikowskim
20.50 Na antenie „Dwójki"
21.05 Sopot '84. Spence
21.25 Tydzień w polityce — komentuje K. Szyndzielorz
21.40 Jaki macie program?
21.50 „Joseph Andrews" — ang. film fab.
23.25 Dt — wiadomości

TV BERLIN

PROGRAM I: 10.30 Człowieku, ba bcia; — (3) — serial film.; 11.50 Sport; 12.35 Magazyn kulturalny; 13.20 Międzynarodowy cocktail muzyczny; 13.55 Pr. dla dzieci; 17 Sport; 19 Stulecie chirurgów (9) — serial film.; 19.30 Dziennik; 20 Finisz — 1984; 21.30 Włoski film sensacyjny; 23.05 Sport.
PROGRAM II 16.20 Ślad prowadzi do schroniska górskiego — film fab.; 18 Fale Morza Czarnego (10); 19 Sport; 20 Sceny małżeńskie — szwedzki film fab.; 21.30 Dziennik.

Niedziela

PROGRAM I

6.00 TTR — Fizyka, sem. III
6.30 TTR — Biologia, sem. III
7.00 Wszechnica rodziny wiejskiej
7.35 Alarm przeciwpożarowy trwa
7.45 Po gospodarsku
8.15 Program dnia
8.20 Tydzień — magazyn rolniczy
9.00 Teleranek
10.30 Dt — wiadomości
10.35 „Przygody roślin" (6) — franc. serial dok.
11.05 Na krawędzi słowa
11.25 Międzynarodowe spotkanie orkiestr symfonicznych krajów socjalistycznych
12.05 Siedem anten
13.05 Kraj za miastem
13.30 Telewizyjny koncert życzeń
14.15 Teatr dla dzieci — „Gdzie jest Walery"
15.00 Dt — wiadomości
15.10 Galeria 37 milionów
15.40 Reportaż z przeszłości — „Morderstwo w Zachęcie"
16.10 W Starym Kinie — „Piętro wyżej" — pol. komedia filmowa z 1937 r.
17.35 Magazyn sportowy — CSRS — Szwecja (hokej)
18.20 Antena
19.00 Wieczorynka — „Pszczółka Maja"
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Z tobą bawi mnie świat" — czech. komedia filmowa
21.25 Klub międzynarodowy
22.00 Sportowa niedziela
22.30 Dt — wiadomości
22.35 Kazimierz Kowalski i jego goście

PROGRAM II

9.55 „Z tobą bawi mnie świat" — czech. komedia film. (dla niesłyszących)
11.20 Wojskowy program dokumentalny
11.50—23.00 — Niedziela w „Dwójce":
11.50 Dt — wiadomości
12.00 Kwadrans z hejnałem
12.15 Aerobic
12.30 Startuj z nami — progr. sportowy
13.15 Możesz pomóc — rep.
13.45 „Kino-Oko"
14.40 Jutro poniedziałek
15.10 Gość „Dwójki"
15.20 Kino familijne — „Wspaniały świat Disneya"
16.10 Białostockie raz jeszcze
17.00 Studio sport — piłka ręczna kobiet
17.30 Dopisać losy
18.00 „Shackleton" (3) — ang. film biograf.
19.00 Bogowie czterech stron świata
19.30 Dziennik telewizyjny (dla niesłyszących)
20.00 Stereo i w kolorze — Agnieszka Duczmal
21.00 Relacja z Tatrzańskiej Jesieni
21.25 Sensacje XX wieku
21.50 Dt — wiadomości
21.55 Wielkie filmy małego ekranu — „Elżbieta, królowa Anglii" (1) — ang. serial film.

TV BERLIN

PROGRAM I: 13 Błękitny lód — radziecki film fab.; 15.30 Z wizytą w krainie baśni; 16 Berlin z bliska; 17.10 Sport; 19.30 Dziennik; 20 Telefon-110 — serial filmowy; 21.10 Opowieści duchów z wyspy Rugii; 22.10 Muzyka J. S. Bacha.

PROGRAM II: 13 Rewia szlagierów; 16.05 Bardzo stara baśń; 18 Film; 19 Sport; Film; 21.30 Dziennik; Półetat — polski film telewiz.

Poniedziałek

PROGRAM I

13.30 TTR — Matematyka, sem. I
14.00 TTR — Język polski, sem. I
15.50 NURT — Nauczyciele nowatorzy
16.20 Program dnia
16.25 Dt — wiadomości
16.30 Dla młodych widzów — Encyklopedia TDC
16.55 Dla dzieci — Zwierzyniec
17.20 Dt — wiadomości
17.30 Telewizyjny informator wydawniczy
17.50 Album chopinowski
18.25 Między polem a stołem
19.00 Dobranoc — „Żółty słoń"
19.10 Echa stadionów
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 Teatr Telewizji — Molier — „Mizantrop"
21.40 Dt — komentarze
22.05 Studio Sport
22.45 Program publicystyczny
23.15 Dt — wiadomości

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Kapitan schodzi ostatni
18.30 Program lokalny
19.00 Poza Ziemią
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Szkice historyczne
20.15 Wuj Cesku opowiada — „Na huśtawce"
20.25 Muzyka i taniec
20.50 „Wieczerza" — impresja filmowa
21.15 Dt — wydarzenia, telefon „2"
21.30 „Pasjans — czyli czarna dama" — progr public.
22.00 20 lat minęło — „Laureat" — film TP
22.50 Dt — wiadomości

Wtorek

PROGRAM I

6.00 TTR — Matematyka, sem. I
6.30 TTR — Język polski, sem. I
8.10 Historia, kl. 5
9.00 Matematyka, kl. 1
10.00 Film dla 2 zmiany — 20 lat minęło — „Karuzela" — film TP
10.50 Dt — wiadomości
16.25 Dt— wiadomości
16.30 Dla dzieci — Akademia muzyczna
16.55 Dla dzieci — Michałki
17.20 Dt — wiadomości
17.30 20 lat minęło — „Karuzela" — film TP
18.20 Kram
19.00 Dobranoc — „Ślimak Maciuś"
19.10 Klinika zdrowego człowieka
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 „Lord z Barmbeck" — film fab. prod. RFN
22.00 Dt — komentarze
22.25 Wieczór filmowy
23.05 Studio Sport — turniej Izwiestii w hokeju na lodzie (CSRS — Finlandia)
23.45 Dt — wiadomości

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 W obronie własnej
18.30 Program lokalny
19.00 Teleturniej „33"
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Gorąca linia
20.15 Salon muzyczny — Współczesny teatr operowy
21.15 Dt — wydarzenia, telefon „2"
21.30 Tajemnice przeszłości
22.00 „Matylda Mohring" (2) — film fab. prod. NRD
23.00 Dt — wiadomości

Środa

PROGRAM I

9.30 Film dla 2 zmiany — „Manewr taktyczny" — film prod. radz.
14.30 Muzyka, kl. 2
15.50 NURT — Dydaktyka matematyki
16.20 Program dnia
16.25 Dt — wiadomości
16.30 Krąg — magazyn harcerski
16.55 Dla dzieci — Tik-Tak
17.20 Dt — wiadomości
17.30 Kartki z biografii W. I. Lenina (6 — ostatni) — „Dojrzałość" — film prod. radz.
18.30 Radar
18.45 Losowanie Express Lotka i Małego Lotka
19.00 Dobranoc — „Gucio i Cezar"
19.10 Piłkarska kadra czeka
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 „Powrót straconych" — jug. dramat partyzancki
21.45 Dt — komentarze
22.10 Studio Sport — turniej Izwiestii w hokeju na lodzie — ZSRR — Szwecja
22.50 Dt — wiadomości

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Filmowy świat etnografii
18.30 Program lokalny
19.00 Zespół Pieśni i Tańca „Winnowa Góra"
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Za kierownicą
20.15 Dookoła świata — Przez Pacyfik do Meksyku
20.55 Klub Antoniego Piechniczka
21.15 Dt — wydarzenia, telefon „2"
21.30 Bliżej prawa — Przekazywanie gospodarstw rolnych
22.00 Kino autorskie — „Step" — film prod. radz.
00.05 Dt — wiadomości

Czwartek

PROGRAM I

10.10 Film dla 2 zmiany — „Posterunek przy Hill Street" (9)
10.50 Dt — wiadomości
11.00 Praca — technika, kl. 4
11.55 Język polski, kl. 7
12.50 Praca — technika, kl. 3
16.25 Dt — wiadomości
16.30 Dla młodych widzów — O mnie, o tobie, o nas" oraz film „Ludzie, postrach ulicy" (1)
17.20 Dt — wiadomości
17.30 Interstudio
17.55 Człowiek dla człowieka
18.05 Poligon
18.30 Sonda
19.00 Dobranoc — „Miś Uszatek"
19.10 Mieszkać
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 „Posterunek przy Hill Street" (9 — ostatni) — film prod. USA
21.05 Program ekonomiczny
21.50 Dt — komentarze
22.10 Studio Sport — turniej Izwiestii w hokeju na lodzie: Szwecja — Finlandia
22.50 Dt — wiadomości

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Krajobrazy kultury
18.30 Program lokalny
19.00 Podaj łapę
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Gorąca linia
20.15 Teatr Muzyczny na Świecie — „Galina Ułanowa" — film biograficzny prod. radz.
21.15 Dt — wydarzenia, telefon „2"
21.30 „X" zaprasza — „Pijany anioł" — film fab. prod. japońskiej
23.10 Dt — wiadomości

Piątek

PROGRAM I

9.40 Film dla 2 zmiany, „Odwieczny zew" (16) — „Opór" — film prod. radz.
10.50 Dt — wiadomości
11.00 Domowe przedszkole
11.55 Język polski, kl. 8 i 1 lo.
12.50 Wokół nas, kl. 1—2
14.00 TTR — Fizyka, sem. I
15.20 W szkole i w domu
15.50 NURT — Pedagogika przedszkolna
16.20 Program dnia
16.25 Dt — wiadomości
16.30 Dla młodych widzów — Galeria
16.55 Dla dzieci — Piątek z Pankracym
17.20 Dt — wiadomości
17.30 Związek zawodowy — jaki jest?
18.00 Bez próby
19.00 Dobranoc — „Chłopiec z plakatu"
19.10 Program publicystyczny
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Monitor rządowy
20.30 „Odwieczny zew" (16) — „Opór" — serial prod. radz.
21.40 Dt — komentarze
22.10 Studio Sport — turniej Izwiestii w hokeju na lodzie: CSRS — ZSRR
22.50 20 lat minęło — „Rytm serca" — film TP
24.00 Dt — wiadomości

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 Oferty nauki polskiej
18.00 Spróbuj sam
18.30 Program lokalny
19.00 Obyczaje codzienne
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Przyjechała telewizja
20.30 Jarmark
21.15 Dt — wydarzenia, telefon „2"
21.30 Galeria świata — Muzeum Rosyjskie w Leningradzie
22.00 Teatr TV na Świecie — W. Szekspir — „Miarka za miarkę"
00.25 Dt — wiadomości

OGŁOSZENIE O LICYTACJI SAMOCHODÓW

PP POLMOZBYT Zielona Góra, ul. Wojska Polskiego 63 podaje do publicznej wiadomości, że 20 grudnia 1984 r. o godz. 9.00 odbędzie się licytacja samochodów w trybie ustalonym Zarz. Min. Komunikacji nr 250 z dnia 26. 11. 1982 r.

marka i typ	nr podwoz.	rok prod.	cena wywoł. I licyt.	cena wywoł. II licytacji
Fiata 126p 650 E	8567717	1984	292.521	—
FSO 1500	2183860	1984	740.000	—
FSO 1500	2189694	1984	740.000	—
FSO 1500	2183921	1984	740.000	—
Dacia 1310 P	753991	1983	697.901	—
Dacia 1310 P	752181	1983	700.000	—
Fiat 126p 650	8156545	1982	310.050	—
Zaporożec 368	432556	1976	389.254	—
Syrena R-20	405717	1978	64.800	—
Syrena 105L	522724	1983	314.728	220.310
Syrenę 105L	523050	1983	314.728	220.310
Syrena 105L	473245	1980	275.152	192.606
Syrena R-20	486225	1980	89.424	62.597
Żuk A-03	62480	1967	137.430	96.201
Żuk A-06	319343	1979	159.667	111.767
Star 29	59318	1976	211.140	147.798
Star 29	59311	1976	202.666	141.866
Star 028	56170	1974	289.267	202.487
Star 29	53815	1976	202.666	141.866
FSS POLMO SHL D68	0980	1975	52.650	36.855
MZ TS-150	8049845	1983	69.083	48.358
MZ TS-150	8072855	1983	69.083	48358
Jawa 350	687176	1982	97.691	68.383
CZ 350	058357	1983	99.933	69.953
WSK 175	02214061	1982	44.027	30.819
MR 50 MZ	040274	1983	21.816	15.271

W przypadku nie dojścia do skutku pierwszej, w tym samym dniu odbędzie się druga licytacja. Pojazdy można oglądać 18 grudnia 1984 r. w godz. od 12.00 do 14.00 w Zielonej Górze, ul Wojska Polskiego 63 Przystępujący do licytacji obowiązani są wpłacić wadium w wysokości 10 proc ceny wywoławczej na nasze konto: 97026-2671 NBP II O/Zielona Góra, najpóźniej dzień przed licytacją. PP Polmozbyt nie odpowiada z tyt gwarancji i rękojmi za wady fizyczne sprzedawanych samochodów Jednocześnie zastrzegamy możliwość odwołania lub wycofania samochodów z licytacji bez podania przyczyn. K-7169

Książeczka oszczędnościowa PKO z wkładami 5-letnimi stanowi korzystną formę systematycznego oszczędzania
Szczegółowych informacji udzielają Oddziały PKO
K-7141

PROSTO Z ARCHIWUM

Sława, dnia 4 sierpnia 1946 r.

DO OBYWATELA WOJEWODY WE WROCŁAWIU

W końcu miesiąca sprawozdawczego Powiatowa Porozumiewawcza Komisja Międzypartyjna rozpoczęła prace wstępne dla zorganizowania Powiatowej Rady Narodowej. Poszczególne partie polityczne otrzymały od swych władz centralnych wytyczne co do ustalenia ilości mandatów.

Powiat głogowski jest powiatem spokojnym i stosunki między ludnością a władzami i urzędami w dalszym ciągu pogłębiają się w sensie dodatnim. Nie notowano żadnych specjalnych wydarzeń. Nie ma ludzi specjalnie niezadowolonych z jakichkolwiek posunięć władz. Wprawdzie wydarzają się jakieś nieprzewidziane przypadki, w wyniku których strona zostaje pokrzywdzona, ale są to przypadki niezmiernie rzadkie i są raczej wynikiem nieświadomości przepisów ze strony petenta.

Duże zainteresowanie wywołała repatriacja Niemców, przeprowadzona organizacyjnie dobrze i bez żadnych ekscesów ze strony ludności polskiej w stosunku do wyjeżdżających za Nysę.

Dokuczliwy brak prądu elektrycznego, o czym wspominałem w ciągu ubiegłych miesięcy sprawozdawczych, minął. Sława otrzymała prąd elektryczny z Zielonej Góry, natomiast Głogów uruchomił wreszcie swoją wielką elektrownię i obecnie prąd jest dostarczany niektórym południowym połaciom powiatu. Cały powiat zostanie zasilony prądem z elektrowni w Głogowie dopiero po całkowitym wyremontowaniu sieci.

Z organizacji społecznych na terenie powiatu należy wyliczyć: Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza, Powiatowy Komitet Osiedleńczy, Powiatowy Komitet Opieki Społecznej, Klub Sportowy „Sława" z przybudówkami, Związek Samopomocy Chłopskiej, Związek Inwalidów Wojennych R.P., Liga Morska, Związek Harcerstwa Polskiego, Polski Czerwony Krzyż, Ochotnicze Straże Pożarne, Związek Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Związek Walki Młodych, Wici, OM-TUR, Związek Zawodowy Pracowników Samorządu Terytorialnego i Użyteczności Publicznej.

Milicja Obywatelska pracuje nadal ofiarnie. Zresztą ofiarność ta datuje się od samego początku zorganizowania MO na terenie powiatu. Stosunek społeczeństwa do niej jest przychylny.

Współpraca z Urzędem Bezpieczeństwa nie układa się należycie obecnie, ponieważ Urząd ten nie kontaktuje się ze mną albo wcale albo bardzo rzadko.

W miesiącu sprawozdawczym działała na terenie powiatu głogowskiego ministerialna ekipa kontrolna dla spraw aprowizacyjnych. Ze strony Powiatowego Referatu Aprowizacji i Handlu przeprowadzona została kontrola straganów w Głogowie dla zlikwidowania nielegalnej sprzedaży mięsa i wędlin w dni bezmięsne.

Oddział „Społem" przystąpił już do wypłacania rolnikom należnych kwot za dostarczone zboże, nie rozpoczął natomiast premiowania dostawców, mimo, że imienne wykazy rolników, którzy oddali świadczenia w terminie ponad 50 proc. wymiaru — zostały mu oddane już dawno.

Pomocy udziela się w dalszym ciągu w naturze i w gotówce, czyni to przeważnie Państwowy Urząd Repatriacyjny oraz Referat Opieki Społecznej przy Starostwie, Referat Osiedleńczy, a nawet Powiatowy Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża. Poza tym z funduszów oddanych mi do dyspozycji udzielam możliwie największej pomocy.

Osiedlono na 5.736 gospodarstwach rolnych 23.188 osób spośród ludności polskiej wiejskiej.

Wolnych obiektów rolnych powiat liczy jeszcze 214, na których można rolników osiedlić choćby natychmiast.

Palącą potrzebą jest zwiększenie subwencji na leczenie repatriantów oraz zwiększenie przydziałów na odzież i obuwie, ponieważ ludność powiatu głogowskiego to przeważnie repatrianci z Syberii, którzy przyjechali bardzo późno i nie posiadają żadnych zapasów.

Łącznie z Urzędem Likwidacyjnym sporządzono spis instrumentów rejestrowanych i nierejestrowanych w Sławie i stwierdzono stan ich przydatności użytkowej. Spis ten ujął ogółem 50 instrumentów, a mianowicie: 4 fisharmonie, 4 fortepiany i 42 pianina. Z ogólnej ilości 46 sztuk instrumentów zdatnych do użytku przydzielono na podania petentów 8 pianin i 2 fortepiany. Reszta pozostaje do naszej dyspozycji.

Mgr Gliński Kazimierz
wicestarosta głogowski
w Sławie

(Archiwum Państwowe w Zielonej Górze)

Gospodarka materiałowa — 1985 r.

Szanse mają tylko oszczędni

Od kilku lat podaż surowców maleje. Tak jest nie tylko w Polsce, ale na całym świecie. W naszym przypadku odczuwamy jednak skutki spadku produkcji z początku lat osiemdziesiątych oraz konsekwencje ograniczenia importu zaopatrzeniowego. Co czeka nas w roku przyszłym, jakie są szanse zaspokojenia potrzeb zaopatrzeniowych przemysłu? — Na te pytania odpowiada minister gospodarki materiałowej — JERZY WOŹNIAK w rozmowie z dziennikarzem PAP.

— Plan roczny zakłada w 1985 r. wzrost dochodu narodowego o 3—3,5 proc. oraz przyrost produkcji przemysłowej — o 4—4,5 proc. Możliwe dostawy surowców i materiałów na cele produkcyjne będą natomiast większe tylko o 1,6 proc. W praktyce oznacza to, iż w 1985 r. ok. 35 proc. założonego wzrostu produkcji przemysłowej będzie miało pokrycie surowcowe w zwiększonych dostawach. 65 proc. przyrostu dostaw musi być więc osiągnięte poprzez racjonalne zużycie materiałów, paliw i energii. Dla porównania: w bieżącym roku wskaźnik ten wynosił ok. 50 proc. Plan na rok przyszły jest na pewno realny pod warunkiem jednak, że zmniejszymy energochłonność i materiałochłonność produkcji — co najmniej w stopniu założonym w CPR.

Doświadczenia ostatnich 2 lat potwierdzają takie możliwości. Dzięki podjętym wówczas przedsięwzięciom oszczędnościowym — inicjatywie załóg i operatywności zakładów w rozwiązywaniu własnych problemów materiałowych — osiągnięto korzystne wyniki. To samo trzeba robić w roku przyszłym, tyle że lepiej i więcej.

— W jakich grupach surowcowych możemy spodziewać się największych problemów?

— Grup takich jest kilka. Napięcia mogą wystąpić szczególnie w zaopatrzeniu w paliwa i energię. Nie wynika to jednak ze spadku ich produkcji, ale przede wszystkim z szybko rosnącego na nie zapotrzebowania. W 1985 r. trudno też liczyć na wydatne zwiększenie importu ropy naftowej, co bezpośrednio wpłynie na wielkość dostaw paliw płynnych. Przy wzroście produkcji przemysłowej, deficyt tych paliw może być więc odczuwany ostrzej niż w roku bieżącym. Pewne napięcia mogą wystąpić poza tym w dostawach niektórych wyrobów hutniczych — np. blach zimnowalcowanych i ocynkowanych, stali zbrojeniowej i rur stalowych o małych przekrojach — a także w zaopatrzeniu w niektóre tworzywa sztuczne.

— Wobec takich prognoz uzasadnione jest pytanie — co dalej?

— Odpowiedź jest jedna — skoro materiałów i surowców nie wystarcza dla wszystkich, muszą być one przeznaczone do produkcji najbardziej pożądanej z punktu widzenia potrzeb społecznych i efektywnej. Poza tym musimy zwiększyć efektywność wykorzystania tych zasobów zaopatrzeniowych, którymi dysponujemy. Mówiąc krótko, trzeba bezwzględnie zwiększyć stopień oszczędności i jest to warunek podstawowy. Inaczej grozi nam zahamowanie wzrostu produkcji, a więc także dochodu narodowego, nie wyłączając tej jego części, którą przeznaczamy na konsumpcję. Dodajmy przy tym — i trzeba to szczególnie mocno podkreślić — że kiedy mówimy o oszczędnościach, nie chodzi nam tylko o rozwiązywanie doraźnych problemów, ale o stałą praktykę działania. Na całym świecie epoka tanich i łatwo dostępnych surowców należy już do przeszłości, a rozwijać się będą tylko ci, którzy potrafią produkować lepiej, taniej i efektywniej, a więc — oszczędniej.

W roku 1983 naszym dużym osiągnięciem było odwrócenie dotychczasowych tendencji w gospodarce. Materiałochłonność i energochłonność produkcji, która w poprzednich latach systematycznie wzrastała — teraz zaczęła maleć, i to przy ogólnym wzroście produkcji. Wstępne wyniki 1984 r. potwierdzają słuszność przyjętych kierunków działania. W bieżącym roku powinniśmy osiągnąć dalsze zmniejszenie zużycia materiałów i surowców oraz paliw i energii. Pamiętajmy jednak, że wyniki te są wypadkową wielu czynników: działań prooszczędnościowych, ale także rezultatem ich braku, czy nawet — w niektórych dziedzinach — pogorszenia się wskaźników materiałochłonności i energochłonności. Mówiąc po prostu, dysponujemy jeszcze w tej dziedzinie dużymi rezerwami.

— Jak w tym kontekście ocenia pan realizację programów oszczędnościowych?

— Generalnie rzecz biorąc, wyniki są korzystne. Nie brak jednak i zjawisk negatywnych. Przede wszystkim działania oszczędnościowe nie stały się jeszcze czymś powszechnym. Tym bardziej więc chciałbym wyrazić słowa uznania tym przedsiębiorstwom, w których rzetelnie wzięto się do pracy. Jest ich coraz więcej. Równocześnie jednak w licznych jeszcze zakładach — a wykazują to kontrole — zadania oszczędnościowe wcale nie są traktowane priorytetowo. Jest też spora grupa przedsiębiorstw, w których nie osiągnięto żadnych pozytywnych wyników w tej dziedzinie.

Jeszcze do niedawna wielokrotnie stawiano zarzuty, że w gospodarce brak jest rozwiązań systemowych, stymulujących właśnie takie działania oszczędnościowe. Mówiono, że dla przedsiębiorstw są one nieopłacalne. Sytuacja uległa radykalnej zmianie. Wprowadzono wiele rozwiązań, które umożliwiają zakładom osiąganie dużych efektów finansowych dzięki oszczędnościom materiałowym. Nie mówiąc już o tym, że każde zmniejszenie materiałochłonności czy energochłonności produkcji bezpośrednio zwiększa zysk przedsiębiorstw — to dodatkowo istnieje np. możliwość uzyskania różnego rodzaju ulg podatkowych. W ten sposób premiuje się np zastosowanie nowej, oszczędniejszej technologii, uruchomienie produkcji mniej materiałochłonnych wyrobów, czy też ich modernizację. Tymczasem z przykrością trzeba stwierdzić, że wiele przedsiębiorstw po prostu nie korzysta z tych możliwości.

Nic nie stoi też na przeszkodzie, aby zakłady stosowały różnego rodzaju własne systemy zachęt do oszczędzania. I znów mamy do czynienia z podobną sytuacją: obok gałęzi przemysłu gdzie systemy takie stosowane są szeroko — np. w hutnictwie metali nieżelaznych, czy w przemyśle obuwniczym — mamy również całe działy gospodarki, jak np. przemysł elektromaszynowy, w których ponad połowa przedsiębiorstw nie ma żadnych tego typu systemów. Przeszkodą nie są tu przepisy, ale przede wszystkim brak zaangażowania i chęci działania.

Kolejna sprawa: celem naszych wysiłków jest to, aby oszczędność materiałów i surowców miała charakter powszechny. W tym przypadku liczą się wszystkie, nawet najdrobniejsze efekty. W niczym nie zmienia to jednak faktu, iż szczególny nacisk kładziemy obecnie na posunięcia o charakterze strukturalnym. Uwaga wielu przedsiębiorstw nadal jednak koncentruje się przede wszystkim na lepszym wykorzystaniu rezerw prostych. Niedostateczny jest natomiast postęp w dziedzinie doskonalenia konstrukcji i technologii wytwarzania, które warunkują wydatne zmniejszenie materiałochłonności, energochłonności i pracochłonności produkcji. Widoczna jest przy tym wyraźna niechęć do podejmowania zadań oszczędnościowych, gdzie konieczne są większe nakłady...

— Spore efekty można byłoby też uzyskać dzięki lepszemu wykorzystaniu zapasów?

— W magazynach różnego rodzaju przedsiębiorstw i zakładów na koniec 1983 r. zgromadzone były surowce i materiały o wartości 1 biliona 3800 mld zł, podczas gdy wartość wytworzonego w tym czasie dochodu narodowego wyniosła niespełna 5 bilionów zł. Gdyby udało się tylko o 1 proc. zmniejszyć stan tych zapasów i odpowiednio wykorzystać je w produkcji — dochód narodowy zwiększyłby się o ok. 88 mld zł, tj. o tyle, ile np. w 1983 r. wytworzyło całe leśnictwo. Ale oto przykłady: wiadomo jak bardzo brakuje gospodarce wyrobów walcowanych. Tymczasem w przemyśle ich zapasy na koniec czerwca br. szacowano na 111 dni, a w budownictwie — na 152 dni. Z kolei zapasy rur stalowych w budownictwie obliczano na 141 dni, a w przemyśle — na 152 dni. W tej sytuacji konieczne jest wprowadzenie odpowiednich norm zapasów oraz ograniczenie tak rozpowszechnionego „handlu wymiennego", gdyż tylko w ten sposób najbardziej deficytowe surowce i materiały trafią rzeczywiście do tych, których produkcja jest najważniejsza z punktu widzenia potrzeb społecznych.

— Jakie zmiany przewidywane są w roku przyszłym w systemie zaopatrzeniowym?

— Aby przełamać występujące jeszcze zjawiska negatywne i poprawić efektywność gospodarowania środkami materiałowymi, musimy działać w sposób bardziej konsekwentny i zdecydowany. Z jednej strony więc wzmacniamy instrumenty ekonomiczne wymuszające większą oszczędność w gospodarowaniu, a z drugiej — zamierzamy zaostrzyć — wspomagające system ekonomiczny — metody oddziaływania bezpośrednio (np. zakazy, normatywy itp.).

Generalnie w roku przyszłym będzie obowiązywał taki sam system zaopatrzeniowy, jak w 1984 r. Dla przypomnienia: podstawową zasadą tego systemu jest gwarancja zaopatrzenia dla produkcji wyrobów o zasadniczym znaczeniu — objętych zamówieniami rządowymi, programami operacyjnymi itp. Pozostaje też w mocy zasada obowiązkowego pośrednictwa w obrocie głównymi surowcami i materiałami. Wykorzystując doświadczenia bieżącego roku wprowadzono natomiast pewne szczegółowe zmiany, mające przeciwdziałać powstawaniu nadmiernych zapasów oraz nadużywaniu prawa do gwarantowanego zaopatrzenia.

Podsumowując: w roku przyszłym zakładany postęp w gospodarce materiałowej zależeć będzie przede wszystkim od zaangażowania samych przedsiębiorstw. Powiedzmy też sobie szczerze: zostało w tej dziedzinie jeszcze wiele do zrobienia. Olbrzymie straty materiałowe powodowane produkcją złej jakości, ciągle jeszcze występujące marnotrawstwo środków produkcji oraz niedostateczny postęp technologiczny — wszystko to określa wielkość naszych rezerw materiałowych. Ich uruchomienie jest jednym z podstawowych warunków zaspokojenia potrzeb zaopatrzeniowych gospodarki w roku przeszłym i wykonania zadań centralnego planu rocznego.

Rozmawiał:
SŁAWOMIR POPOWSKI

Ogłoszenia

CODZIENNIE nowe oferty, adresy, biuletyny, krajowe, zagraniczne, poleca Korespondencyjna Agencja Matrymonialna 78-401 Szczecinek. 1902-P

MATRYMONIALNE Biuro „Femina" zaprasza samotnych na BAL KARNAWAŁOWY organizowany 19. I. 1985 r. w Gorzowie w restauracji „Sezam". Wiadomość: Gorzów, Widok 24/45, skrytka pocztowa 10. 4157-GG

TOKARKĘ do drewna — sprzedam. Oferty: Biuro Ogłoszeń, Zielona Góra, Niepodległości 25 dla 1990-P. 1990-P

KURTKĘ z lisów — sprzedam. Zielona Góra, Budziszyńska 6/14, po 16.00. 16692-G

BETONIARKĘ, przyczepkę samochodową towarową — kupię. Zielona Góra, tel. 35-99, do 15. 16681-G

DACHÓWKĘ karpiówkę 5000 szt., pierścionek, obrączki — sprzedam. Zielona Góra, telefon 22-62. 16810-G

KOŻUCH damski, nowy, rumuński pilnie sprzedam. Racula 77. 16811-G

KOŻUCH afgański męski i damski tanio sprzedam. Zielona Góra, Jóźwiaka 33/31, telefon 649-33, po 16.00. 16809-G

TELEWIZOR „Jowisz" wersja eksportowa ze zdalnym sterowaniem na podczerwień — sprzedam. Gorzów, tel. 73-027. 4212-GG

KURTKĘ z lisa srebrnego, nową — sprzedam. Zielona Góra, tel. 709-23. 16824-G

KOŻUCH damski, męski i płaszcz skórzany męski — sprzedam. Zielona Góra, Jedności Robotniczej 33/3. 16808-G

DUŻĄ wieżę Unitry z kolumnami Altus — sprzedam. Zielona Góra, tel.45-85. 16804-G

Z POWODU wyjazdu sprzedam kiosk warzywno-owocowy z wyposażeniem na osiedlu „Przyjaźni" z samochodem Nysa 522. Zielona Góra, telefon 726-77. 16813-G

DOM w stanie surowym — okazyjnie sprzedam. Gorzów, Kobylogórska 105/4. 4182-GG

FIATA 126p Personal 4 rok 1980 wersja RFN — sprzedam. Zielona Góra, Jóźwiaka 33 — parking. 15.00—17.00. 16820-G

POLONEZA rok 1980 po wypadku — sprzedam. Zielona Góra, Ptasia 40/66. 16818-G

MERCEDESA 200 D rok 1973 — sprzedam. Nowa Sól, Kościuszki 14A/3. 16796-G

FIATA 132, rok 1978 sprzedam lub zamienię na mniejszy. Modrzyce, Nowosolska 32 k/CPN. 16805-G

EKSPRESOWA naprawa protez dentystycznych zaprasza — poniedziałki i piątki 16.00—19.00 Zielona Góra, Ptasia 36. 16653-G

EKSPRESOWA naprawa protez dentystycznych. Nowa Sól, Kopernika 17. Poniedziałki, środy, piątki, 16—19. 16660-G

SPRĘŻARKI i wytwornice acetylenowe — naprawa z odbiorem UDT. Żagań, Nocznickiego 1, tel. 27-16. 15991-G

USTAWIANIE geometrii kół Auto-Mechanika, Gorzów, Powstańców Wielkopolskich 6. 4131-GG

ŻUKA skrzyniowego — sprzedam. Ośno, Kolejowa 1 20500 P

MERCEDESA 200 D automatic rok 1979, Video „Fischer", większą ilość materiału sukienkowego — sprzedam. Oferty: Biuro Ogłoszeń, Zielona Góra, Niepodległości 28, dla 16595-G. 16598-G

SILNIK Mercedesa 200 D nadający się do Żuka — sprzedam. Nowa Sól, Zielonogórska 8. 16702-G

AUTA krajowe — zagraniczne kupno — sprzedaż. Firma Marek Kostikow, Zielona Góra, Findera 12, tel. 636-10. Zapraszamy 9.00—16.00. 16458-G

ŻUKA sprzedam lub zamienię na Fiata 126p. Żary, Kraszewskiego 9. 16839-G

LICZYRZEPKA
PŁACI W GRZE 50/84

z dnia 9.XII.1984 r. odpowiednio za czwórki, trójki i dwójki złotych:

I losowanie: nie stwierdzono, 85 po 259 zł, 1280 po 21 zł;

II losowanie: 2 po 8.709 zł, 43 po 294 zł, 837 po 20 zł;

III losowanie: 1 po 17.418 zł, 68 po 186 zł, 906 po 19 zł;

IV losowanie: 3 po 2.640 zł, 64 po 90 zł, 803 po 9 zł oraz premię za liczbę dodatkową przy trójce 500 zł i dwójce po 50 zł.

Potrójne losowanie gry 51/84 odbędzie się 16.XII. 1984 r. o godz. 10 w siedzibie przedsiębiorstwa we Wrocławiu przy ul. Mazowieckiej 17.

IV bezpłatne losowanie przeprowadzone zostanie 23 grudnia 1984 r. K-6972

Radio Radio Radio Radio Radio Radio Radio

SOBOTA, 15 GRUDNIA

PROGRAM I: 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12.05, 14, 16.20, 18, 19, 20, 22, 23 — Wiad.; 5.30—9.00 Poranne sygnały; 9—11 Cztery pory roku; 11.05 Konc. przed hejnałem; 12.30 Muzyka folk lorem malowana; 13.10 Radio kierowców; 13.30 Konc reklamowy; 14.20 Magazyn „Rytm"; 15.55 Radio kierowców; 16.30 Konc. życzeń; 17 Muzyka i aktualności; 17.30 Muzyka z filmoteki; 18 Matysiakowie; 19.30 Radio dzieciom; 20.10 Przy muzyce o sporcie; 21.05 Radiowy tygodnik kulturalny; 21.25 Najpiękniejsze bale ty — „Kopciuszek"; 22.25 Na rockową nutę; 23.10 Panorama świata; 23.35 Zaproszenie do tańca.

PROGRAM II: 6, 8, 13, 17, 20.40 — Wiad.; **6.30 PR Zielona Góra;** 8.30 Poranna serenada; 9 i 23 „Morze, morze" — odc.; 9.20 Muzyka; 9.50 i 16.50 „Jedynym wyjściem jest śmierć" — odc.; 10 Godzina melomana; 11.10 Kabareton Dwójki; 12.25 W stronę jazzu; 13.05 Z malowanej skrzyni; 13.30 Album operowy; 14—16 Co jest grane?; 16 Wielkie dzieła — wielcy wykonawcy; **17.05 PR Zielona Góra;** 18.30 Muzyczna galeria Dwójki; 19.30 Wieczór w filharmonii; 20.50 Po festiwalu pianistów jazzowych — Kalisz '84; 21.30 —1.00 Literatura i muzyka.

PROGRAM III: 7, 8, 9, 12, 15, 16, 17, 18 — Wiad.; 6—9.05 Zapraszamy do Trójki; 9.20 Mała poranna muzyka; 10 „Kariera Nikodema Dyzmy" — odc.; 10.30 Złote lata swingu; 11.15 Wokół muz latynoskiej; 11.50 i 19.50 „Dzienniki" — odc.; 12.05 W tonacji Trójki; 13.10 Powtórka z rozrywki; 14 Muzyka z epoki przedklasycznej; 15.05 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville; 16—19 Zapraszamy do Trójki; 19 Pasje nieutajone; 19.30 Trochę swingu; 20 Lista przebojów p III; 22.15 „Złoty żuk" — słuch.; 23 Zapraszamy do Trójki.

PROGRAM IV: 7, 12.05, 16, 19.30, 23.50— Wiad.; 7.15 Dookoła świata; 7.40 Jęz. angielski; 8.10 Człowiek w swoim „M"; 8.30 Poranna pozytywka; 9 Z katalogu niezapomnianych przebojów; 10 Ze starego gramofonu; 11 Magazyn Rozgłośni Harcerskiej; 12.30 Między fantazją a nauką; 13 Złota seria Claudia Arrau'a; 14 O kulturę słowa; 14.30—16 Popołudnie młodych słuchaczy; 16.05 Z mikrofonem po kraju; 17.20 Ludzie, epoki, obyczaje; 18 Warszawski tygodnik muzyczny i serwis prasowy; 19 Portrety Polaków: Kazimierz Porębski, admirał; 19.40 Jęz. francuski; 20.20 „Przeklęte podwórze" — słuch.; 21.30 Kulisy scen i scenek; 21.50 Fotel w czwartym rzędzie; 22 „Zdrowi z urojenia" — rep.; 22.50 Lektury Czwórki; 23 Muzyka spod znaku Amora; 23.30 Rozmowy intymne.

PR ZIELONA GÓRA: 6.30 Radioporanek; 17.05 Wiad. i muz.; 17.15 Mikrofon Młodych; 18 Koncert życzeń.

NIEDZIELA, 16 GRUDNIA

PROGRAM I: 0.01, 7, 8, 12.05, 19, 20, 23 — Wiad.; 4 Muzyka nocą; 6 Kiermasz pod kogutkiem; 7.15 Muzyka w rannych pantoflach; 8.30 Moskwa z mel. i piosenką; 9 Radiowy magazyn wojskowy; 10 Gra Ork. PRiTV w Poznaniu; 10.30 „Niby — paw" — słuch. dla dzieci; 11 Konc. w niedzielne popołudnie; 13 Przegl. tygodników; 13.15 Klasycy operetki; 14 Wektory; 14.30 W Jezioranach; 15 Konc. życzeń; 16 „Rybka we czworo" — słuch.; 17 Mag. „Rytm"; 18 Dialogi historyczne; 18.15 Świat muzyki; 19.10 Konc. na jeden głos; 19.30 Radio dzieciom; 20.10 Przy muz. o sporcie; 21.30 Słynni wirtuozi; 22 „Brylant" — słuch.; 23.15 Świat w tygodniu; 23.25 Jazz dla wszystkich.

PROGRAM II: 13, 17, 21, 0.55 — Wiad.; **8 PR Zielona Góra;** 8.45 Konc. w romantycznym stylu; 9.15 Niedziela w Brukseli; **10.15 PR Zielona Góra;** 12 Poczta Dwójki; 12.10 Muz. dla kolekcjonerów; 13.05 Niedzielny konc. WOS PRiTV w Katowicach; 14.15 „Księżycowa dolina" (cz. III); 15 Konc. chopinowski; 15.35 Piosenki na telefon (44-72-71); 17.05 Radiowa biblioteka muzyczna; 18 R. Leoncavallo „Pajace"; 20 Stereo i w kolorze; 21.20 Lista przebojów; 22.15 Wieczór płytowy; 0.15 W świecie kameralistyki.

PROGRAM III: 7, 13, 19 — Wiad.; 7.05 Melodie przebudzanki; 8.10 Komu piosenkę; 9 Muzyczny poranek filmowy; 9.30 Z mojej płytoteki; 10 Tylko 50 minut; 11 Pod dachami Paryża; 11.30 „Tajemnica działa Acht koma Acht" — słuch. dok.; 12 Recital; 13.05 Niech gra muzyka; 14.15 „Uprzedzenie i duma" — nowa płyta zesp. Private Lives; 15.30 Odkurzone przeboje; 16 Dzieła, interpretacje, nagrania; 17.30 Stare i nowe nagrania trójkowe; 18 „Traf" — słuch.; 18.22 Wariacje na temat; 19.05 Baw się razem z nami; 21 „Podejdź miłości" — aud.; 21.20 Muzyczne portrety; 22.10 Mistrzowie Jana Sebastiana; 23 Zapraszamy do Trójki.

PROGRAM IV: 7, 12.05, 16, 19.30, 23.50 — Wiad.; 7.10 W świątecznym nastroju; 8 Klejnoty muzyki i słowa; 9 Transmisja mszy rzymskokatolickiej z kościoła św. Krzyża w Warszawie; 10 Recital organowy; 10.50 Magazyn Rozgł. Harcerskiej; 12.10 Zagadki muzyczne; 12.30 „Wyprawy Czwórki"; 13.30 Pieśń romantyczna; 14 Uchem Ibisa; 14.30 —16 Popoł. młodych słuchaczy; 16 Socjologia i życie potoczne; 17.05 Quiz popularnonaukowy WIST; 18 Nabożeństwo Kościoła ewangelicko-reformowanego; 19 Alfa i omega; 20.50—22 Wieczór muzyki i myśli; 22 Refleksje i rezonanse muzyczne; 22.50 Lektury Czwórki; 23.10 Magazyn Publicystyki Kulturalnej.

PR ZIELONA GÓRA: 8 Grające listy — stereo; 8.30 Poezja o świcie; 8.40 Muzyka; 10.15 Muzyczny przekładaniec — stereo; 10.30 Magazyn; 11 W kręgu muzyki instrumentalnej — stereo; 21.05 W sportowym rytmie.

GAZETA LUBUSKA

— dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Redakcja, al. Niepodległości 25, skr. pocztowa 120, 65-950 Zielona Góra. Telefony: centrala 4661—4667 łączy wszystkie działy. Redaktor naczelny — Zdzisław Olas — 709-55. Sekretarz redakcji — 37-07 Redakcja nocna — 52-76, Dział miejski — 29-12, Dział ekonom. — 56-62, Dział łączności z czytelnikami — 111-41. Oddział redakcji w Gorzowie ul. Marchlewskiego 15 66-400 Gorzów, tel. 253-62 Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca WYDAWCA: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch" Zielonogórskie Wydawnictwo Prasowe al. Niepodległości 25 65-042 Zielona Góra, skr pocztowa 51 (łączy centrala telefoniczna 4661—4667). Druk: Drukarnia Prasowa ZWP ul. Reja 6 66-676 Zielona Góra OGŁOSZENIA przyjmuje: Biuro Reklam Ogłoszeń ZWP 65-042 Zielona Góra al. Niepodległości 25 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. PRENUMERATA: Informacji o warunkach prenumeraty udzielają Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" i urzędy pocztowe. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch" Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto NBP XV Oddział w Warszawie 1153-201045-139-11. Prenumerata ta jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 procent dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 procent dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

A-22 Zlec. 1392

O KEY O KEY NIC NIE WIEM

Beata Kozidrak z zespołu „Bajm" w obiektywie TOMASZA GAWAŁKIEWICZA

GOSPODARKA: „To nie jest zabawa w połowie, to jest zabawa na całego" (R. Townsend)

Podział... złoty(ch)

Przenośnia jest zbyt widoczna aby udawać, iż zdarzyła się przypadkowo. Rzeczywiście, chodzić tu będzie o cokolwiek zmodyfikowaną ideę „złotego podziału".

Cóż jednak zrobić jeśli nie drażniąca oczu, znana od czasów starożytności, zasada proporcji nie ma nic wspólnego z estetyką, lecz jest następstwem tylko i wyłącznie możliwości. Finansowych oczywiście. A te (możliwości właśnie) są chude raczej.

Zarysy zielonogorskiej „trzylatki" są chyba powszechnie znane. Przynajmniej od dwóch lat, czyli od momentu ich ogłoszenia, na ten temat się mówi, gada, plotkuje. Dzisiaj, niemal w przededniu zakończenia prac projektowych nad planem ostatniego wycinka tego scenariusza zdarzeń gospodarczych na lata 1983—1985, już bez wieszczenia i prognostycznych ekwilibrystyk można udokumentować, jak daleko są zachcianki, życzenia i marzenia od ciągle szarej niestety codzienności. Faktycznie, jest wyraźna różnica pomiędzy „złotym podziałem" a podziałem złotych.

Inaczej – złotówek.

Zielonogórski Wojewódzki Plan Roczny na 1985 r. jest prawie gotowy. Ostateczną wersję wezmą w swoje ręce radni w trakcie najbliższej sesji WRN. Wezmą i nie po raz pierwszy będą zmuszeni się pogodzić z nie dość optymistycznym stwierdzeniem: **aspiracje i potrzeby mieszkańców regionu, postulaty zgłaszane w czasie kampanii wyborczej i później podczas konsultacji założeń WPR '85 czyli inaczej — lista życzeń jest dłuższa od bilansu mocy.**

Nie jest to bynajmniej okoliczność ułatwiająca wybór. Wręcz przeciwnie.

Zatem uczciwe wypełnianie obowiązków radnego musi kojarzyć się nie ze splendorami reprezentacji, ale z ciężką gimnastyką finansowo-decyzyjną. **Oto bowiem zielonogórski WPR zapowiada, ile złotówek zamierzamy wydać na budowę, rozbudowę i... odbudowę. Z grubsza licząc — 5 mld złotych** (bez inwestycji własnych przedsiębiorstw, gdzie rolę radnych wypełniają samorządy pracownicze). **Suma i tak — wydawać by się mogło — ogromna. Wystarczy jednak zacząć odejmowanie, a okaże się, iż mamy do czynienia z nielichym mankiem.**

Koszty inwestycji oraz remontów rosną niestety szybciej niż przychody funduszy celowych i szybciej też niż na przykład dotacje ze szczebla centralnego. **Najskromniej szacowane remonty urządzeń komunalnych i budynków mieszkalnych powinny być o blisko 500 milionów złotych wyższe.** Niestety, wcześniejsze interpelacje radnych i, zrodzone z tych niepokojów, interwencje przedstawicieli wojewódzkiej administracji w ministerialnych gabinetach nie wzmocniły wojewódzkiego portfela.

W tej sytuacji rzeczywiście trzeba się kusić na podejmowanie przedsięwzięć cokolwiek nietypowych, lecz niezbędnych w chwilach, w których **podstawowym zadaniem jest** — jak pisze się w projekcie WPR — **„ochrona istniejącego stanu posiadania i niedopuszczenie do regresu oraz nadmiernych dysproporcji".** Takich rozwiązań z konieczności, takich nietypowych przedsięwzięć jest w projekcie planu kilka.

Na przykład oszczędność środków, materiałów, wszelkich czynników produkcji jest tam niejako zakodowana w propozycjach konkretnych decyzji. I w tym postępowaniu nie można się dopatrywać nadzwyczajności. Jednak oprócz norm czy limitów, które ten dokument zechce wyznaczyć jest tam również apel o hołubienie gospodarności. I to jest właśnie ten ekstra dodatek zaadresowany do niebogatych wykonawców skromnego planu.

Podobnie trzeba też traktować od dłuższego już czasu powtarzane sugestie, by skrupulatnie rozważać szanse łączenia interesów przedsiębiorstw (niezależnych od decyzji wojewody) z interesami mieszkańców okolicznych miast i wsi. Jest taka szansa chociażby w budownictwie zakładowym. Przecież wiadomo, że w Gubinie, Lubsku, Wolsztynie, Żarach czy Małomicach budowlani nie postawią zapowiedzianej liczby domów. Tak więc mamy do czynienia z nawoływaniem do... gry zespołowej. Na popisy indywidualistów jest albo za wcześnie, albo za późno.

Ta tendencja, to namawianie do czerpania korzyści synergetycznych (w pojęciu fizjologicznym jest to współdziałanie dwóch lub więcej elementów organizmu) **jest szczególnie potrzebna w trakcie przedsięwzięć chroniących środowisko naturalne.** Z projektu planu wyczytać można okrutną zapowiedź: **przyrost zanieczyszczeń będzie większy niż zakładany wzrost przepustowości oczyszczalni ścieków.** Jeżeli zgodzimy się — na dłuższą metę — z takim stanem rzeczy, obudzimy się we wczesnych latach 90-tych z ręką już nie w nocniku, lecz w śmierdzącym szambie. Przecież zamiast zaplanowanej budowy kilku oczyszczalni o wydajności 16 tys. m sześc. na dobę, przewiduje się oddanie do użytku, w trakcie „trzylatki", obiektów o czterokrotnie mniejszej mocy.

I wreszcie ostatnie z serii rozwiązanie nietypowe — rezerwa nakładów finansowych (ok. 10 proc. ogółu wydatków przeznaczonych na inwestycje w gospodarce komunalnej). Kwotami z tej rezerwowej szuflady wzmocni się wykonawców, gwarantujących najlepsze i najszybsze wykonanie remontów. Stabeusze tych pieniędzy nie przejedzą.

Jest w tym projekcie szczery obraz wojewódzkiej gospodarki. Tak się składa, że w trakcie wykonywania zapisów dokumentu określającego nasze apetyty na trzylecie 1983—1985 rady narodowe przeżyły dość istotną przemianę. Wybory sprzed pół roku po prostu zadecydowały o nowym składzie osobowym rad. Nie jest to fakt bez znaczenia. Zielonogórscy radni w najbliższym czasie zadecydują — po raz pierwszy w takim gremium — o kształcie ostatniego, rocznego fragmentu planu trzyletniego. Ten wybór już jest w jakiś sposób określony. Tym co zrobiono w ciągu dwóch lat poprzednich, tym co pozostało do zrobienia i tym, co w ogóle można zrobić.

Niewykluczone, iż rada zwróci uwagę na fakty do tej pory przyjmowane bezdyskusyjnie. Już przecież tu i ówdzie słyszy się na przykład komentarze negujące praktykę budowania coraz to większych mieszkań (przeciętna powierzchnia w 1983 r. — 54,5 m. kw. zwiększy się, za rok, do 55,8 m. kw.) w ciężkich czasach nie skracających się kolejek w spółdzielniach lokatorskich. Być może nowym spojrzeniem oceni rada jakiś inny zakamarek rzeczywistości województwa zielonogórskiego.

Tak czy inaczej, w czasie sesji, odbędzie się podział złotych. I niewiele w nim będzie ze „złotego podziału".

JERZY MISCHKE

PS W projekcie planu jest też takie stwierdzenie: **„najtrudniejszym problemem 1985 r. będzie zaopatrzenie rynku w artykuły zawierające białko zwierzęce"** Gorąco namawiam radnych, by zgodnie z ustaleniami szczecińskiego Kongresu Kultury Języka tępili takie zwroty, gdyż nie są one ani konkretne, ani z pewnością nie są dowodem dbałości o piękno mowy ojczystej.

A przynajmniej to możemy mieć za darmo. Bez limitów i ograniczeń.

j.m.

Stan podgorączkowy

O żadnym planie gospodarczym nie można powiedzieć, że jest dziełem tylko jednego krawca. Twierdzenie zaś, iż z dobrze skrojonych elementów musi powstać dobry garnitur też nie jest prawdziwe. Wystarczy przyjrzeć się naszym inwestycjom. Przykrawamy je niby dokładnie a jednak....

...a jednak po zszyciu w całość kręcimy nosem. To rękaw jest za długi, to znów nogawka za krótka!

Cóż, rzeczywistość nie jest kufer kiem, a gospodarka — układem zamkniętym. Tak sądząc, pozwoliłem sobie na pewne nadużycie — przymierzenie zamiarów przyszłorocznych do programu wyborczego.

Z punktu widzenia planisty nadużycie jest ewidentne ponieważ rok 1985 zamyka gospodarczą „trzylatkę", a program wyborczy sięga roku 1988. Spieszę wyjaśnić: przymiarka jest pretekstem do wychwycenia paru tendencji.

Wybrałem Zieloną Górę.

●

Pod koniec roku 1988 w mieście ma zamieszkiwać około 124 tysiące obywateli. Można się posprzeczać czy ten przyrost jest duży czy też mały, ale jedno nie podlega dyskusji — ten przyrost gwarantuje nowe problemy zwłaszcza mieszkaniowe i w usługach komunalnych.

W programie wyborczym stoi czarno na białym: „...zakłada się wybudowanie do 1988 roku 6,6 tys. mieszkań, w tym 4 tys. spółdzielczych przez SM „Kisielin" i „Zacisze".

Gdyby nawet te zamiany się powiodły to i tak w spółdzielczej kolejce oczekiwanie na własne „M" nie ulegnie skróceniu. Wie o tym obecna rada narodowa i trudno jej się dziwić, że już teraz tęsknie spogląda na zarysy przyszłej pięciolatki — 1986—90. W tamtym planie może pojawi się większa nadzieja. Póki co wróćmy do punktu wyjścia — do roku przyszłego.

Kiedy rodził się projekt Wojewódzkiego Planu Rocznego '85 radni Miejskiej Rady Narodowej mieli wyrobione zdanie na temat rysujących się w nim niedostatków. Rzecz jasna niedostatków dotykających stolicę regionu.

Prezydium MRN zamierzało wówczas „skrzyknąć" wszystkich radnych WRN reprezentujących Zieloną Górę po to, by ich przygotować do trudnej potyczki — potyczki o przyszłość miasta. W pewnym sensie do tego kroku zmusiły również przykre doświadczenia z poprzedniej kadencji, kiedy to radni zielonogórscy nie zawsze umieli walczyć, na sesjach WRN, o dobro miasta. Nie umieli bo często nie orientowali się w skali problemu czy problemów dręczących stolicę regionu.

Ponadto, jak mi powiedziano, do radnych WRN muszą dotrzeć argumenty obalające mniemanie, że pozycja Zielonej Góry w planach wojewódzkich jest uprzywilejowana. Wszelkie porównania dowodzą czegoś odwrotnego i to w sytuacji kiedy miasto świadczy określone usługi całemu regionowi.

Co zatem wywołało niepokój?

Przede wszystkim rozmiary wielorodzinnego budownictwa mieszkaniowego i finansowania remontów oraz możliwości gospodarki komunalnej.

W tym ostatnim przypadku należy zacząć od pytania: Czy dotychczasowe zabiegi inwestycyjne gwarantują miastu złapanie właściwego oddechu? Jest to pytanie o przyszłość, która już jednak dzisiaj jest tworzona w elektrociepłowni, na centralnym ujęciu wody, na osiedlu Kisielińskim. Czy we właściwym tempie?

Wróćmy teraz na moment do budownictwa mieszkaniowego.

W Zielonej Górze klucze do nowych mieszkań spółdzielczych dostają aktualnie członkowie z listy, z 1972 roku! Jednocześnie zaczęły się sypać inwestycje o charakterze regionalnym, np. szpital wojewódzki i bank. Te inwestycje, co zrozumiałe, też będą służyć zielonogórzanom, ale pomniejszą jednak na jakiś czas lokalne możliwości przedsiębiorstw wyspecjalizowanych w budowie domów.

Taki splot okoliczności!

Tymczasem wyborcy przy każdej okazji wołają o zwiększenie programu mieszkaniowego. No cóż, przywołajmy na pomoc matematykę.

W czteroletnim programie wyborczym, jak już wspomniałem, mówi się o wybudowaniu 4 tysięcy mieszkań spółdzielczych. W trzylatce wypada po 600 rocznie. Wynika z tego, że chcąc być w zgodzie z obietnicą wyborczą, należałoby już od 1985 roku budować w Zielonej Górze — rokrocznie — po około 1.200 mieszkań spółdzielczych.

Czy to nie utopia!

Kończący się w roku przyszłym plan trzyletni ma zdyscyplinować nasze poczynania gospodarcze. Ten konieczny zabieg musiał się jednak odbić między innymi i na tempie budownictwa mieszkaniowego. W przypadku Zielonej Góry prawda jest taka, że to co się dzieje na tutejszych budowach znacznie odbiega od założeń w programie wyborczych. Na dodatek budowlani muszą wchodzić na coraz trudniejsze (np. geologicznie) tereny.

Przyjmijmy jednak, że założenia z programu wyborczego uda się wprowadzić do planu 1986—90, którego zarysy się pojawiają. I to dobrze, bo radni muszą już teraz mieć przynajmniej minimum wiadomości o rysujących się możliwościach po roku 1985.

Otóż jeśli do pożądanego tempa budownictwa mieszkaniowego nie zostanie dostosowane tempo rozwiązywania problemów komunalnych podstawowe społeczne życzenia wezmą w łeb. Przecież już dzisiaj, kiedy w mieście jest faktem deficyt energii cieplnej, każdy nowo podłączony do sieci cieplnej budynek ten bilans pogarsza. Istnieje jednak granica wytrzymałości układu komunalnego.

Prawdą jest, że Zielona Góra ponosi konsekwencje swojego niehar monijnego rozwoju w latach minionych. Chcąc sobie z tymi zaszłościami poradzić, mówią w MRN, trzeba zmienić strategię; wyraźnie zahamować tworzenie kolejnych miejsc pracy (przez co należy rozumieć budowę zakładów), a siły wykonawców skoncentrować na inwestycjach mieszkaniowych i infrastrukturze miejskiej.

Na koniec wypada zapytać czy w części dotyczącej mieszkań i gospodarki komunalnej program wyborczy jest realny?

W MRN twierdzą, że nie ma ani jednego wniosku który byłby nieuzasadniony. Cóż, kiedy możliwości ich załatwienia nie tworzymy tak, jak tego sami się spodziewaliśmy.

ZENON WESOŁEK

Listy z Palmiarni

Kto musi się podobać

W pewnej interesującej rozmowie, odbytej ostatnio, z pewnych pobocznych względów sympatycznej, mój interlokutor wyznał, że w telewizji woli słuchać generała Jaruzelskiego niż wicepremiera Rakowskiego. Zapytałem oczywiście od razu, co mianowicie nie podoba mu się w wicepremierze?

— Jest za ostry — odpowiedział — nie oszczędza przeciwników.

— A co sądzisz o ministrze Krasińskim? — spytałem.

— Wiesz, że to jest dziwne. Przecież minister Krasiński podrzuca nam te podwyżki cen, te bułeczki, a jakoś się go znosi i chwilami nawet lubi.

Nasza rozmowa potoczyła się jeszcze trochę głębiej w kierunku, kogo się lubi bardziej, a kogo mniej. Darujęsobie jednak ten dalszy ciąg, bo ma to być tekst o czymś trochę innym, mianowicie o funkcji telewizji w naszym życiu. Otóż świat (w nim również Polska) tak się potoczył, że z telewizją nie ma żartów. Przywódców znamy głównie z telewizji. Niczego nie zmienią tu najczęstsze nawet wizyty osobiste. Wicepremierowi Rakowskiemu część ludzi nie zapomniała jeszcze spotkania w Stoczni Gdańskiej, co można zrozumieć, jednak nie da się tego zrozumieć do końca bez uświadomienia sobie faktu, że nie pojechał tam po klęskę, lecz po zwycięstwo. Czy warto „robić za polityka", jeśli ma się w oczach tylko tę dziurę w płocie, przez którą w razie czego można prysnąć? Premier ma przecież wicepremierów i ministrów również po to, żeby wchodzili na ring, jak trzeba.

Zboczyłem trochę z traktu, czas tedy nań wrócić. Telewizja, jak się rzekło, jest siłą większą niżby się chciało. Taki jednak jest dzisiejszy świat. Na szczęście nasz świat nie doszedł jeszcze pod tym względem do sytuacji amerykańskiej, gdzie w telewizji znacznie więcej cenią się aparycje niż rozum i gdzie — jak powiada profesor Neil Postman — „politycy tak chętnie występują w programach telewizyjnych, które nie mają nic wspólnego z polityką".

Polityk, także ten gminny i także u nas, wcale nie ma łatwego życia. Jeśli chce wygrać, powinien się podobać. Ale czy warto się podobać tylko dlatego, żeby wygrać? I jak to robić, żeby się podobać?

Tam, gdzie rządzi telewizja, już tę technikę trochę opanowano. Jak jednak zachowywać się w wyborach samorządowych, gdzie telewizja zagląda tylko wyrywkowo i wybiórczo? Można oczywiście przyjąć, i to bez większego ryzyka, że na szczeblu gminy i już zwłaszcza dzielnicy nawet bez telewizji wszyscy wiedzą o sobie wszystko. Tak się to przynajmniej wszystkim wydaje, jednak czy jest tak w istocie? Przed epoką telewizji wszystko to było jakby prostsze. Podobać musiały się tylko kobiety. Do czego dojdziemy pod rękę z telewizją, która będzie nas pieścić z kosmosu, z wideokaset i sam Pan Bóg wie, z czego jeszcze?

ANDABATA

Gra w karty

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Stefania o majątku nic nie mówi.

Babcia — tak w opowiadaniu córki określają matkę — jest w tym sporze postacią główną, nie bierną i milczącą jednak, jak można by wnioskować z wieku, lecz wręcz przeciwnie — krewką i energiczną, gdy zajdzie potrzeba.

Babcia mieszka na wsi pod Zieloną Górą, przed dwoma laty wprowadziła się do niej córka Stefania, a syn Stefanii, dziś dorosły już, zameldowany tu jest od 1979 roku. Stefania ma mieszkanie w Wołowie, natomiast Czesława, również z dorosłym synem, mieszka w hotelu zakładowym w Zielonej Górze, jest na rencie, zakład co jakiś czas dopomina się o zwolnienie lokum, bo są to dwa pokoje, kuchnia — jednym słowem normalne, małe mieszkanie.

Właśnie z wizyty u babci spod Zielonej Góry wróciła urzędniczka z gminy. Pojechała w towarzystwie milicjanta. Przyszła tam również Czesława. Na widok Czesławy w babcię wstąpiła niebywała energia. Poszła do kuchni, wzięła garnek z zimną wodą i chlust na córkę. Przy okazji dostało się urzędniczce i milicjantowi. Zimny prysznic na podwórzu, u progu zimy, nie odstraszył Czesławy, stała, czekając na rozwój wypadków. Babcia chwyciła za kij i dalejże okładać nim córkę, co zdumiało urzędniczkę, bo skąd w takiej staruszce tyle siły?

Milicjant wyrwał babci kij, ale akurat w zasięgu ręki stało plastykowe wiadro, które zastąpiło kij.

Przed dwoma laty urzędniczka pojechała do babci, uczestniczyła bowiem w wyjazdowym posiedzeniu społecznej komisji pojednawczej. Wtedy myślała, że uda się obie siostry pogodzić prostym sposobem. Urząd zaprosi je do siebie, prawnik przemówi kobietom do rozsądku, dojdzie do pojednania.

Teraz już wie — pojednanie jest prawie niemożliwe. Bo czyż prawdopodobne, żeby się pogodziły, skoro jedna do drugiej przy świadkach krzyczy: — Ja ci oczy wydrapię?

Każda z sióstr przedstawia swoją wersję prawdy, babcia przytakuje raz jednej, raz drugiej, zależnie od sytuacji.

Może więc było tak jak opowiada Czesława?

Pracowała jako sprzątaczka dwadzieścia lat, czyściła ustępy, bo za tą robotę więcej płacili. Była urodziwa, śladów urody czas nie zatarł, więc Czesława mówi: — Kto wie czy nie byłabym światową kobietą gdybym miała lżejsze życie?

Życia lekkiego nie miała. Pierwszy mąż zmarł, z drugim wzięła rozwód. Ale zanim wzięła rozwód kupili dom pod Zieloną Górą i ponad hektar pola.

Kupno było jednak skomplikowane. Ani ona ani mąż nie mieli uprawnień rolniczych. Rolnikami natomiast byli starzejący się rodzice. Mieszkali na wsi pod Wołowem w opuszczeniu, bowiem siódemka dorosłych dzieci zajęta była swoim życiem.

Czesława mówi, że nie mogła patrzeć na warunki w jakich żyją rodzice, więc powiedziała: przenieście się bliżej mnie, kupię dom na wasze nazwisko. Matka zgodziła się od razu, ojciec ociągał się z przenosinami. Został na wsi sam, w końcu też przyjechał, zdając gospodarstwo za rentę. W akcie kupna staruszkowie figurowali jako jedyni właściciele.

Zgoda i harmonia panowała w rodzinie, mąż Czesławy sadził drzewka owocowe, zrobił ogrodzenie, nic nie zapowiadało burzy. Czesława powiedziała rodzicom, że dom kupuje dla syna, inwalidy pierwszej grupy. On miał być w przyszłości właścicielem.

Ojciec zmarł, zgoda była nadal. Przed dwoma laty do babci przyjechała z Wołowa córka Stefania. Przed dwoma też laty babcia przepisała notarialnie dom i przyległości wnukowi Marianowi (jest to syn Czesławy, ma dwadzieścia siedem lat) za tak zwane dożywocie. Po roku postanowiła zapis unieważnić. Wnuk się nią nie opiekuje — uzasadniła decyzję. Sprawa trafiła do sądu, toczy się już rok, wznieca emocje.

Czesława pyta — czy można tak skrzywdzić własne dziecko, własną córkę i wnuka? I za co to wszystko? Za to, że ja jedna z rodzeństwa zaopiekowałam się rodzicami, gdzie wcześniej była Stefania?

Stefania historię rodzinną opowiada inaczej. Więc może to było tak?

Rzeczywiście, Czesława pomogła rodzicom kupić domek, przeprowadzili się, ale oni to wszystko kupili za własne pieniądze. No, może trochę pożyczyli od Czesławy, ale przecież oddali. Wszystkie pieniądze za dzierżawę gruntów oddawali Czesławie. Górę domu wynajęli lokatorom, opłatę też pobierała Czesława. Nachapała się dosyć, czego jeszcze chce?

Stefania mówi, że wprowadziła się do matki, bo ani Czesława ani jej syn nie opiekowali się nią, a wręcz przeciwnie, kiedy babcia wszystko zapisała Marianowi, oboje zaczęli traktować staruszkę jak sublokatorkę.

Stefania nie może patrzeć na krzywdę matki, więc zrozumiałe, że jest za tym, by zapis na Mariana został cofnięty.

Stefania na wszelki wypadek nie mówi, że od czterech lat zameldowany jest tu także jej syn.

Babcia potwierdza wersję Stefanii. Siedzimy w małym pokoju na parterze, Stefania szlocha, ze zdenerwowania trzęsą jej się ręce, babcia jest spokojniejsza.

— Wszystko było dobrze, dopóki nie przepisałam na Mariana — mówi.

Najpierw usłyszała, że nic tu nie ma, potem Czesława zamknęła babcię na klucz, zabrała klucze, więc Stefania musiała pozmieniać wszystkie zamki. Tak, babcia przyznaje, oblewała Czesławę wodą, bo ta stała godzinami pod domem i krzyczała. Co krzyczała? Nie wiadomo, bo babcia przecież okna zamykała, otwierała je tylko po to żeby polać córkę wodą. Ale sąsiedzi słuchali, mogą powiedzieć. Raz babcia patrzy, kaczka jest uduszona, potem kogut utytłany w błocie. Kto to zrobił? Z pewnością Czesława, bo akurat szła na grzyby. W październiku Stefania zobaczyła w lesie Czesławę. Czesława miała nóż. Stefania się przeraziła, ale nie była sama lecz z przyjacielem i ten przyjaciel chwycił za kij.

W domu są rzeczy Czesławy. Pościel, jakieś meble. Chciała je zabrać, ale wejść nie może. Poprosiła kiedyś o pomoc milicjanta, wzięła na świadków znajomych.

Babcia zrobiła krzyk, Stefania sprowadziła na pomoc sąsiada, Czesława odjechała z kwitkiem.

W ogóle sąsiedzi bardzo współczują babci i Stefanii. Dwóch tak się przejęło ich sytuacją, że powodowani troską i współczuciem piszą babci skargi i zażalenia, babcia tylko podpisuje się pod nimi.

Postronny obserwator mówi, że ci dwaj sąsiedzi są w swoim żywiole, piszą gdzie się da, skargami zasypują urzędy, pisaniem podsycają, gasnące emocje, bo przecież gdyby nie oni, rodzina dawno by się pogodziła. Ale cóż wtedy robiliby ci sąsiedzi?

Czesława w mniejszym stopniu korzysta z pomocy usłużnych znajomych. Sama przeciera urzędowe ścieżki, poznaje gąszcz przepisów i paragrafów, już jest nawet dobrze zorientowana. Porobiła sobie ręczne odpisy wszystkich skarg i zażaleń, które wpływają na nią, ma odpisy zeznań świadków — wszystkie te odpisy urosły w niemały stos.

Jak już wspomniałam sprawa o unieważnienie zapisu jest ponownie rozpatrywana przez sąd. Dopóki nie zapadnie wyrok prawomocny (sprawa może toczyć się latami, jest przecież Sąd Wojewódzki, potem jeszcze Sąd Najwyższy) wnuczek Marian jest właścicielem domu. A jako właściciel nie zgadza się na zameldowanie ciotki Stefanii.

Urzędniczka z milicjantem pojechali by wyjaśnić rzecz całą. Babcia oświadczyła, że Stefanii nie straszne nawet kolegium, ostatecznie zapłaci karę, ale nikt jej stąd nie wyrzuci.

Stefania mówi, że już chciała stąd wyjechać, boi się przecież Czesławy, ale brat powiedział — nie możesz odjechać. Musisz być do śmierci mamy. Mariana tu za nic nie wpuści, siostry też nie.

Zresztą babcia również nie chce ich widzieć. Babcia jak tylko o nich pomyśli zbiera jej się na płacz, więc czy mogłaby z nimi mieszkać?

Teraz już nie, chociaż kiedyś mieszkała. Czesława zabierała ją na zimę do siebie do hotelu, w domu zostali lokatorzy, ale babcia nie była zadowolona. Czesława nie gotowała, jedzenie brała ze stołówki.

W bojach o cofnięcie zapisu babcia popełniła błąd, który trudno naprawić. Przyjechał do niej do domu sędzia, żeby spisać zeznania, wzrok miał przenikliwy, gdy spojrzał, babcia nie wiedziała co mówić.

Zapytał — bił panią wnuk?, odpowiedziała — nie. A co wykrzykiwała Czesława? — dopytywał się, więc powiedziała, że nie wie, bo okno było zamknięte, ale przecież sąsiedzi wszystko słyszeli, niech powiedzą.

Co babcia zrobi, jeśli, załóżmy, sąd zapis cofnie?

— Kochana, taż ja mam jedenastu prawnuków i dwudziestu wnuków. Czy im przepiszę? Nie wiem kochana, co zrobię.

Pytam jeszcze babcię o marzenia. Oczywiście ma jedno — otóż chciałaby dożyć końca sprawy, żeby się dowiedzieć — kto wygra, kto przegra. Teraz to córki jak by w karty grały. Ciekawe, która wygra. A potem? No, niech tam...

Sprawa nie skończy się tak szybko, a poza tym Stefania modli się żeby babcia żyła jak najdłużej, a Czesława — mówi babcia — chodzi codziennie do komunii, modli się, o co? Pewno żebym umarła.

Babcia w każdy pierwszy piątek też przystępuje do komunii. Do domu przychodzi ksiądz proboszcz.

Sekretarz partii w urzędzie gminy mówił mi, że z punktu widzenia formalno-prawnego Stefania nie ma racji ale wspierana jest przez niektórych mieszkańców wsi. Ci mieszkańcy powołują się na poczucie sprawiedliwości społecznej.

Gdzie biegnie granica sprawiedliwości w tym przypadku? Sekretarz nie wie, chociaż ma rozeznanie w terenie, otarł się o różne konflikty rodzinne.

On jako władza świecka jest tu jednak bezradny.

Bezradny jest też proboszcz zajęty właśnie czuwaniem nad remontem plebanii. — Cóż mogę zrobić, jeśli jedna strona nie chce uznać argumentów drugiej?

Ksiądz tłumaczył, rozmawiał, jak widać, bez skutku.

Wokół kościoła, wokół plebanii wyrastają nowe domy. Jest ich coraz więcej.

— Proszę księdza — pytam — jak ksiądz sądzi, ile ludzi skłócą te wille, kamienice, samochody...

— O, to jest pytanie z pogranicza filozofii, literatury. Nie wie pani, że jeśli ludzie coraz więcej mają to i coraz więcej chcą? — Mówi proboszcz i odchodzi absorbowany sprawami doczesnymi, bo właśnie przyszedł jeden z fachowców od remontu.

REGINA DACHÓWNA

Walka o fotel sołtysa

W „Magazynie" z ubiegłego tygodnia przedstawiliśmy reportaż ze wsi Chociszewo gmina Trzciel. Informowaliśmy o emocjach spowodowanych wyborami sołtysa. Przypominamy — część mieszkańców wsi w piśmie do Urzędu Miasta i Gminy w Trzcielu sugerowała, że wybory sołtysa, które odbyły się w listopadzie nie są prawomocne.

Decyzją Prezydium Rady Narodowej Miasta i Gminy w Trzcielu wybory zostały powtórzone. 7 grudnia br. w Chociszewie odbyło się drugie zebranie wyborcze. Mieszkańcy wsi nie zbojkotowali wyborów, na zebranie przyszło 125 osób. W głosowaniu udział wzięło 114 osób, na Jana Sawińskiego, wybranego podczas pierwszego zebrania, głosowało 103 mieszkańców.

Poprzedni sołtys, Remigiusz Paradowski, zrezygnował z kandydowania i ubiegania się o fotel sołtysa. Tym sposobem walka została rozstrzygnięta.

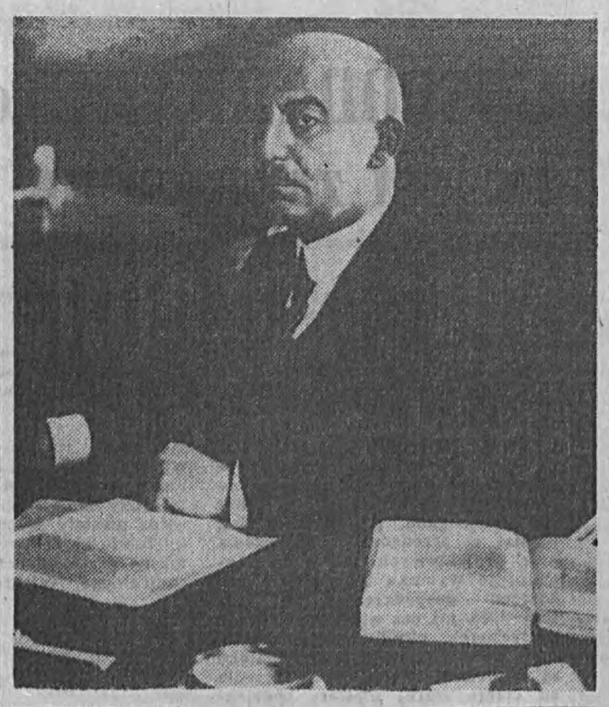

Był uczonym, inżynierem konstruktorem, zbudował wiele elektrowni wodnych, wykładał na politechnice w Zurychu.

Po uzyskaniu przez Polskę niepodległości piastował urząd ministra robót publicznych (1920-21), a następnie ministra spraw zagranicznych. 9 grudnia 1922 wybrano go pierwszym prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej.

W 5 dni po zaprzysiężeniu został zastrzelony przez fanatycznego endeka, mało znanego malarza — Eligiusza Niewiadomskiego. Zabójca otrzymał najwyższy wymiar kary, moralni inspiratorzy tej zbrodni nie ponieśli jednak żadnej odpowiedzialności.

GRUDZIEŃ 1922 - skuteczna lekcja nienawiści

Jest to próba ukazania atmosfery społecznej i politycznej w końcu 1922 roku, kiedy to rozpoczął działalność kolejny Sejm II Rzeczypospolitej. Po ukonstytuowaniu się obu izb, Sejmu i Senatu, stanęły one łącznie, jako Zgromadzenie Narodowe, przed najważniejszym zadaniem: wyborem Prezydenta Rzeczypospolitej.

Reprezentatywna dla obozu prawicowo-klerykalnego była „Gazeta Warszawska". Z niej zaczerpnięta została większość cytatów. Z pism lewicowych wybraliśmy do przytoczenia tygodnik „Wyzwolenie".

„**WYZWOLENIE**" Nr 31, datowane na 17 grudnia 1922 r. (drukowane wcześniej) donosiło:

„Tak więc po 8 godzin trwającym głosowaniu wybór pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej został dokonany...

...Wymagana do wyboru większość bezwzględna wynosiła 271 głosów. Wybierające prezydenta Zgromadzenie Narodowe składało się z 444 posłów na Sejm i 111 senatorów. W piątym z kolei głosowaniu, które wyboru dokonało, oddano 545 głosów, w tym 516 głosów ważnych. Gabriel Narutowicz otrzymał 289 głosów, a kandydat prawicy, Maurycy Zamoyski — 227 głosów.

„...Chcąc zakrzyczeć swoją klęskę Narodowcy głoszą, że pan Narutowicz został wybrany tylko głosami Żydów i obywateli innych narodowości (Przedstawiciele mniejszości niemieckiej oddali głosy na M. Zamoyskiego — przypis F.B.). **Jest to fałsz. Żydów jest w Sejmie 34. Razem z senatorami jest ich przeszło czterdziestu, ale większość, którą uzyskał elekt wynosi znacznie więcej, o 72 głosy wiecej od hr. Zamoyskiego...**

...Z powodu nieuczciwości ustawy wyborczej w przydziale mandatów prawica otrzymała więcej posłów niż się jej należało. Jeden poseł z listy prawicowej (8) przypada na 15.607 wyborców, gdy na jednego posła lewicy — 20.758 głosów wyborców. Podajemy tu tylko głosy polskie, uzyskane w wyborach do Sejmu i Senatu"...

„**GAZETA WARSZAWSKA**" z 9.XII.1922 r.: „...**Szanse zwycięstwa kandydatury p. Zamoyskiego, według opinii ogólnej, wzrastają".** — Opinia dziennika po I głosowaniu. Popołudniówka była w stanie podać tego samego dnia jego wyniki.

„**GAZETA WARSZAWSKA**" z 10.XII. w obszernym sprawozdawczo-komentatorskim tekście, zaczynającym się na 1 stronie, oświadcza m.in.:

„...Ze stanowiska dziennikarskiego uważamy za obowiązek podać wiadomości o osobistościach, które znalazły się w tym historycznym pojedynku. Zwłaszcza należy się kilka słów postaci M. Zamoyskiego, kandydatowi jedynemu obozu narodowego...".

Opis sylwetki kandydata prawicy zaczyna się od słów:

„Ordynat Maurycy hrabia Zamoyski urodził się w 1871 roku"...

a kończy na słowach:

„...Zły los (mu) przeszkodził".

W środku, pomiędzy zacytowanymi zdaniami, sporo informacji konkretnych, omaszczonych komplementami w stylu Żywotów Świętych. W następującej z kolei prezentacji Gabriela Narutowicza informacji o nim trudno się doszukać, roi się natomiast od pospolitych wyzwisk i insynuacji. Z tego tekstu przytaczamy sformułowania, jednoznaczne wprawdzie, ale za to najkulturalniej napisane. Rynsztokowych zwrotów bowiem nie ma sensu powielać.

„Kandydatura pana Narutowicza wczoraj zaskoczyła nas. Dziś o prezydencie nie chcielibyśmy nic pisać... ...Człowiek bogaty w rozmiarach wystarczających, aby się nim interesowała finansjera światowa przeznaczając go do określonej roli w Polsce...

...Odpowiedzialność za te wybory poniesie każdy rząd, który z tegoż łona większości poselskiej powstanie. On już jest nieodpowiedzialny".

W tymże numerze drukowany jest tekst oświadczenia parlamentarzystów prawicy, w którym stoi m.in. napisane:

„Grupy Chrześciańskiej Jedności Narodowej (powszechnie w tamtych latach zwanej „Chjeną" — przypis F.B.) **odmówią wszelkiego poparcia rządom powołanym przez prezydenta narzuconego przez obce narodowości, Żydów, Niemców i Ukraińców...**

...Stronnictwa ChJN podejmują stanowczą walkę o narodowy charakter państwa polskiego, zagrożony tym wyborem".

Na drugiej stronie tegoż wydania — rzucający się w oczy anons o treści:

„Dziś o godz. 12 w południe, w myśl zapowiedzi, odbędzie się w al. 3 Maja ogólny wiec polskiej młodzieży, w którym weźmie udział patriotyczna Warszawa".

Takich komunikatów, wezwań, ogłoszeń o odczytach, „patriotycznych" spotkaniach i wiecach, wrogich wobec wybranego prezydenta, równocześnie na cześć Mussoliniego i faszyzmu — będzie coraz więcej z każdym dniem w całej prasie prawicy, nie tylko w „GW".

Wstępniak z „**GAZETY WARSZAWSKIEJ**" z 11. XII. stwierdza m.in.:

„... Jest rzeczą znamienną, że z dzienników warszawskich niepodobna wyrozumieć, kto i za co wybrał p. Narutowicza i kto się z tym wyborem solidaryzuje...".

W tymże n-rze charakterystyczna publikacja, zatytułowana **„Wyniki wyborów a masoneria".**

11. XII. prawica zorganizowała w Warszawie manifestacje z burdami i gwałtami. Znieważeni zostali posłowie m.in. sędziwy już wówczas **Bolesław Limanowski** z PSS.

„Gazeta Warszawska" z tego samego dnia (dnia zaprzysiężenia prezydenta) tak pisze w relacji zatytułowanej „W mieście":

„... Wybór Narutowicza na prezydenta Rzeczypospolitej zelektryzował ludność stolicy, która dała wyraz swemu oburzeniu natychmiast po ogłoszeniu wyniku wyborów, manifestując przeciw niemu...

... Mówca (Józef Haller, gen. broni i poseł na Sejm z ramienia prawicy — przypis F.B.) **nawoływał do walki z wrogami przez popieranie swoich, a więc unikanie Żydów wyrażając w końcu nadzieję, że o ile obecny odruch stolicy nie będzie słomianym ogniem — zwyciężymy"...**

... Manifestanci udali się przed Sejm, gdzie wznoszono wrogie okrzyki przeciw lewicy Sejmowej i Witosowi. Tu przemówił do zebranych ks. poseł Nowakowski. Przemówienie pełne patriotyzmu przyjęto burzą oklasków, poczem ruszono dalej, kierując się do Hotelu Europejskiego, gdzie mieszkał p. Narutowicz... Przed poselstwem włoskim wznoszono okrzyki na cześć Mussoliniego i Włoch... Wznoszono nieustanne okrzyki przeciw Narutowiczowi, Witosowi i lewicy sejmowej..."

„**GAZETA WARSZAWSKA**" z piątku 15. XII., jak i cała prasa klerykalno-prawicowa rozpoczyna jakościowo nowy etap kampanii politycznej, a właściwie już nie politycznej. To jest etap zmasowanego terroru psychicznego. 15 grudnia właśnie ukazuje się na pierwszej stronie „Gazety Warszawskiej" wstępniak „Zapora" (w znaczeniu „zawada", „przeszkoda" — przypis — F.B.).

Są w nim takie np. stwierdzenia:

„... istnieje zapora zasadnicza, która powstała nie w poniedziałek (manifestacje i burdy organizowane przez prawicę — F.B.), **lecz w zeszłą sobotę. Jest nią głosowanie w Zgromadzeniu Narodowym, w którym kartki ludowców padły wraz z mniejszościami narodowymi na kandydaturę p. Narutowicza"...**

„... Istnieje zapora, która przeskoczoną być nie może...

... jeżeli z powodu zapory wspomnianej większość polska, centrowo-prawicowa się nie utworzy, nie będzie w Sejmie żadnej większości polskiej...

... Wszystko z powodu zapory w postaci prezydentury z łaski obcych, wrogich nam elementów"...

Takie i nie tylko takie artykuły i ulotki krążą po Warszawie i wielu innych miastach. Przeglądając gazety z tamtych dni, jeszcze teraz wyczuwa się, wręcz wyczytuje, atmosferę podniecenia, skutecznie reżyserowaną. Narutowicz zagrażał... trudno wyliczyć, czemu nie zagrażał, bo z jego to ponoć powodu w niebezpieczeństwie znalazła się: i wiara katolicka i Polska jako państwo i niewinność dziatek.

No i stało się. Nastąpiło wyładowanie w naelektryzowanej atmosferze. Prezydent został zamordowany. „Zapora" została usunięta. Rozładowanie atmosfery jednak nie nastąpiło. Prawica znalazła się w rozterce.

16 grudnia w dniu morderstwa na prezydencie „**GAZETA WARSZAWSKA**", jakby nigdy nic, jak gdyby nie na jej łamach ukazała się „Zapora" i wiele innych podobnych wezwań, pisze we wstępniaku zatytułowanym „Wobec zbrodniczego zamachu":

„... Zbrodnia dokonana na osobie prezydenta Narutowicza wstrząsnęła do głębi całym społeczeństwem polskim bez różnicy przekonań politycznych — raz z powodu ofiary, którą padł zamordowany, po wtóre ze względu na atmosferę, która wylęgła zbrodnię"...

Wystarczyła doba i „Gazeta Warszawska" odzyskała animusz i zabrała się do dyskretnego tym razem, „skubania" prestiżu nieżyjącego męża stanu.

17. XII. „**GAZETA WARSZAWSKA**" we wstępniaku „Tragiczny konflikt" oznajmia jeszcze jakby z łezką w jednym oku:

„... Stała się rzecz ślepa, nieobliczona, godząca w człowieka niemal bezimiennego (tak!? — F.B.), **który stał się ofiarą konfliktu raczej jako symbol niż jako człowiek"...**

W Warszawie i poza Warszawą manifestacje, kontrmanifestacje, wiece, kontrwiece — jeszcze nie wszędzie dotarła wieść o zamordowaniu prezydenta. Przypomnijmy, że próbna emisja radiowa nadana została po raz pierwszy z Warszawy w 1925 a regularny program radiowy — nadawano od 1926 roku.

Urząd prezydenta w zastępstwie obejmuje marszałek Sejmu, **Maciej Rataj.**

17 grudnia 1922 warszawskie dzienniki przynoszą komunikat następującej treści:

„Do p. Generała Dywizji, Władysława Sikorskiego, Szefa Sztabu Generalnego w Warszawie.

Mianuję Pana Prezesem Rady Ministrów i Ministrem Spraw Wewnętrznych.

Prezydent Rzeczypospolitej
(—)w.z. M. Rataj
Marszałek Sejmu.

Warszawa, 16. XII. 1922 r.".

Ogłoszony zostaje stan wyjątkowy i odezwa rządu do społeczeństwa, której fragment brzmiał:

„...Żądam od was Polacy, w tej ciężkiej chwili, poszanowania prawa, posłuchu władzom, jak również karnego oddania się pracy dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Prezes Rady Ministrów
(—) W. Sikorski
Gen. Dywizji

Warszawa 17. XII. 1922 r.".

22 grudnia „**GAZETA WARSZAWSKA**" informowała w relacji „Pogrzeb Prezydenta Narutowicza":

„...O godzinie 10 min. 20 rano rozpoczęło się nabożeństwo. Celebrował J. E. Ks. Kardynał Al. Kakowski...".

„**WYZWOLENIE**" nr 52 datowane 24.XII.1922 r. poświęca całą 1 stronę nekrologowi. Na drugiej stronie zamieszcza relację o manifestacjach i ekscesach prawicowego motłochu w Warszawie. Znaczące są śródtytuły relacji: **„Przygotowanie", „Jak się zaczęło", „Gwałty nad posłami i senatorami", „Przejazd Prezydenta Rzeczypospolitej"** (łżenie go przez gawiedź paniuś z dobrych domów i dewotek), **„W Zgromadzeniu Narodowym".**

W kolejnych numerach prasy lewicowej, jak i takich tygodników, jak np. „Piast", także po egzekucji wyroku na mordercy, Eligiuszu Niewiadomskim — seria doniesień, korespondencji od czytelników, ilościowo sugerująca, że więcej było nabożeństw na intencję E. Niewiadomskiego niż Gabriela Narutowicza.

Nie da się ze wspomnianych doniesień wyciągnąć wniosku, że całe duchowieństwo katolickie popierało wstecznictwo lub wzniecało nienawiść narodową i wyznaniową. Ci, którzy to robili, byli jednak najgłośniejsi.

Wybrał i opracował: FRANCISZEK BRODZIK

WYJAŚNIENIA DO TEKSTU

„Gazeta Warszawska" — pismo ofensywne i wyjątkowo konsekwentne. Ultra-reakcyjne od narodzin. Założył „GW" w 1774 r. ks. S. Łuskina. Atakował w niej i obśmiewał wszelkie próby reform na długo przed i w czasie Sejmu Czteroletniego. Gorliwy obrońca obskuratyzmu. Zrozumiałe jest więc hołdowanie tej tradycji przez „GW" także na początku II niepodległości. Dziennikiem „GW" się stała po półwieczu istnienia.

„Wyzwolenie" — tygodnik, organ Polskiego Stronnictwa Ludowego o tej samej nazwie. Zarówno pismo, jak i stronnictwo miało charakter lewicowy i antyklerykalny. Domagało się szybkich i gruntownych reform (głównie — reformy rolnej) oraz świeckości państwa. Wpływy miało przede wszystkim w byłej Kongresówce.

Witos Wincenty — przywódca Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast". Wpływy z początku tylko na wsi galicyjskiej. Później, stopniowo, w całej Polsce etnicznej. Oblicze polityczne PSL „Piasta" — bardziej ugodowe wobec prawicy, jakkolwiek przez nią zaciekle nieraz atakowane (próba miłości bez wzajemności). W dniach grudniowych 1922 zajęło PSL „Piast" stanowisko wspólne z lewicą parlamentarną. Podobnie w latach 30-tych.

„Piast" — tygodnik, organ PSL o tej samej nazwie. Wychodził w Krakowie.

Aleksander Kakowski — arcybiskup warszawski, od 1919 kardynał. (Uwaga: nie było jeszcze wtedy unii personalnej, łączącej arcybiskupstwa gnieźnieńskie i warszawskie. Arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim był wówczas ks. Edmund Dalbor.

Klerykalizm — nie to samo, co religia lub religijność. Wg „Słownika wyrazów obcych" z 1939 jest to „kierunek polityczny, dający do poddania spraw świeckich wpływom kleru, religii lub kościoła".

Poszerzenie tej definicji można znaleźć u intelektualisty, duchownego katolickiego, O. Krzysztofa A. Kasznicy, stwierdzającego m. in. „Treścią tej postawy jest dążenie do wpływania na czysto świeckie ze swej istoty dziedziny życia społecznego — gospodarkę, politykę itp. Fakt dysponowania pewnymi wartościami duchowymi czy środkami oddziaływania religijnego bywa używany przez zwolenników klerykalizmu jako atut w walce o jeszcze większe umocnienie swej pozycji społecznej i to w wielkiej mierze po to, aby z niej czerpać rozliczne korzyści grupowe i indywidualne o charakterze mocno nieraz doczesnym".

Strefy suszy, głodu, polityki...

Głód i śmierć tysięcy mieszkańców Afryki są następstwem straszliwej suszy jaka dotknęła kraje środkowej i północnej Afryki. Klęskę suszy przeżywa obecnie 26 państw afrykańskich. Głód panuje (poza Etiopią) w Czadzie, Mali, Mauretanii, Mozambiku. W dalszej kolejności na liście krajów, które będą wymagały pomocy znajduje się Sudan i Angola — twierdzą pracownicy ONZ-owskich organizacji.

Ta sama susza, która spowodowała śmierć z głodu tysięcy Etiopczyków ogarnęła już w tej chwili około miliona mieszkańców sąsiedniego Sudanu. Organizacje charytatywne szacują, że w marcu przyszłego roku zabraknie tu 1—1,3 mln ton żywności. Całkowita zagłada zagraża sudańskim nomadom z plemienia Beja liczącego ok. 750 osób. W samym Czadzie susza dotknęła, zdaniem pracowników ONZ, około 1,5 mln osób, kilka tysięcy zmarło. W Mali — na północnym zachodzie kontynentu afrykańskiego z powodu suszy ucierpiało milion osób.

Jednak najdramatyczniejsza sytuacja jest w Etiopii. Z 42 mln Etiopczyków (dane z ostatniego spisu ludności) 7 mln cierpi głód. Każdego tygodnia w Etiopii umiera piętnaście tysięcy osób. Podczas 9 miesięcy br. zmarło ok. 300 tys. Etiopczyków. Susza, która obecnie dotknęła czarny kontynent jest największa od blisko stu lat. W północnej części Etiopii są rejony, w których deszcz nie spadł od 11 lat. Nawet w normalnych warunkach Etiopia była uzależniona od zagranicznej pomocy żywnościowej. Każdego roku brakuje ok. 300 tys. ton zboża. Obecnie Etiopia, aby uratować od śmierci swoich obywateli potrzebuje 100 tys. ton zboża miesięcznie.

Pierwsze symptomy zbliżającej się klęski głodu wystąpiły już w 1982 roku po bardzo złych zbiorach. Wezwania Etiopii o pomoc nie zostały wówczas potraktowane przez świat poważnie. Po kolejnych złych zbiorach w 1983 roku klęska głodu była nieunikniona. Od wielu miesięcy bieżącego roku Etiopska Komisja Pomocy apelowała o dostawy żywności, zwracając się przede wszystkim do tych państw, które miały nadwyżki zbożowe. Już w marcu komisja przedstawiła szczegółowo udokumentowane dane obrazujące zasięg klęski. Pierwsze dostawy dotarły jednak na miejsce w pięć miesiecy później, kiedy już nie można było uratować tysięcy istnień ludzkich.

W Korem — jednym ze zgrupowań Etiopskiego Komitetu Pomocy ekipa brytyjskiej telewizji nakręciła film obrazujący tragedię głodujących i śmierć głodową. Na filmie utrwalono dzieci, które zanim ekipa opuściła Korem, już nie żyły. Film wstrząsnął Brytyjczykami. Równocześnie brytyjska TV pokazała inny

dokumentalny film. Przedstawia on obfitość zboża w W. Brytanii i w krajach EWG, jakiego po tegorocznych zbiorach nie można pomieścić w magazynach już wypełnionych po brzegi. rezerwami z poprzednich lat i rozpacz farmerów, którzy nie wiedzą co zrobić ze zbożem którego nikt nie chce od nich kupić.

Od momentu pokazania obu filmów z godziny na godzinę rosły wpłaty na podane w TV konto. Za te pieniądze organizacje charytatywne zakupiły nadwyżki zboża od farmerów. Film o tragedii ludzi szukających ratunku przed śmiercią głodową wywarł ogromne wrażenie w wielu krajach, gdzie był pokazywany w telewizji. W dużej mierze wpłynął na mobilizację opinii publicznej w krajach zachodnich na rzecz pomocy Etiopczykom.

Pod koniec października i na początku listopada na lotnisku w Addis Abebie lądowały wielkie transportowce różnych państw — od radzieckiego „Antonowa" po amerykański „Hercules" wynajęty przez organizacje charytatywne. W ciągu trzydziestu dni dostarczono łącznie 330 tys. ton żywności.

Duze znaczenie w niesieniu pomocy ludności cierpiącej głód ma transport. Tu z dużą pomocą pospieszył Związek Radziecki zapewniając do przewozu żywności samoloty i śmigłowce oraz samochody. Dostawy żywności trzeba bowiem jak najszybciej dowieźć do rejonów odległych od portów i lotnisk międzynarodowych o kilkaset kilometrów, do miejsc, gdzie można dotrzeć tylko mułem. ZSRR oddał do dyspozycji władz etiopskich 300 samochodów ciężarowych, 12 samolotów transportowych i 24 śmigłowce wraz z załogami i zapewniając paliwo. Od początku listopada samoloty radzieckie wożą zboże wyładowywane w porcie Asab na lotnisko w Makele, skąd rozwozi się je już ciężarówkami do punktów rozdziału żywności. Pomoc dla pięciu milionów ludzi udzielana jest w 21 zgrupowaniach, 187 punktach rozdziału żywności i wody rozmieszczonych w 54 prowincjach. Specjalnym odżywieniem objęto około 340 tys. dzieci wygłodzonych i odwodnionych. Również w wielu krajach socjalistycznych m. in. w Polsce, NRD, na Węgrzech i w Bułgarii trwa zbieranie pieniędzy i żywności dla Etiopii.

Dramatyczne są prognozy meteorologiczne, które wskazują, że w bliskiej przyszłości warunki klimatyczne w Etiopii i innych krajach Czarnego Lądu mogą się nie zmienić i brak opadów będzie powodował dalsze zniszczenia. Trzeba będzie wielu lat, by ofiary suszy stanęły o własnych siłach. Zasoby jakie posiadają kraje dotknięte klęską są za małe i tylko masowa pomoc zagraniczna może zapewnić ratunek.

W Etiopii dodatkową przeszkodą w dotarciu do ofiar suszy jest sytuacja wewnętrzna. W Wello, Tigre — części Erytrei — rejonach szczególnie podatnych na suszę działają zbrojne grupy antyrządowe. Tereny są odcięte od pomocy Etiopskiego Komitetu Pomocy.

Władze etiopskie wzywały ludność z tamtych rejonów do grupowania się przy drogach zarówno ze względu na łatwość dotarcia tam z pomocą, jak również dlatego, że kontrolują drogi. Jedyną szansą uratowania przed głodem jest akcja przesiedlania ludności z terenów wyjałowionych, górzystych na urodzajne ziemie na południowym wschodzie kraju.

Sprawa klęski głodu była tematem obrad Zgromadzenia Ogólnego NZ. Przedstawiciele państw afrykańskich wskazywali, że jeśli kraje dotknięte klęską nie uzyskają natychmiastowej pomocy, zginą miliony Afrykańczyków, a szereg państw ogłosi bankructwo. Na Międzynarodowej Konferencji ds. Ochrony Środowiska zwrócono uwagę, że gdyby państwa afrykańskie uwzględniały kwestie ekologiczne nie doszłoby do katastrofy.

Publicysta nigeryjski tak pisał o obecnej sytuacji w Afryce. „Najbardziej niepokojącą cechą obecnego kryzysu jest jego olbrzymi zasięg. Objął wiele państw, bez względu na jego charakter polityczny czy etniczny. Nędza, głód, epidemie, niepokoje społeczne stały się obecnie czymś powszechnym w wielu krajach afrykańskich. Spada produkcja żywności — kiedyś byliśmy eksporterami produktów żywnościowych; dziś Afryka musi importować olbrzymie ilości żywności dla milionów głodnych mieszkańców... Wydaje się, że Afryka jest skazana na to, by coraz bardziej pogrążała się w nędzy i nieszczęściu. Kogo winić za obecny stan rzeczy? Z pewnością część odpowiedzialności spada na naturę. Trwająca susza nie ma równej sobie od prawie stu lat. Na olbrzymich obszarach zdziesiątkowała bydło i zniszczyła zbiory, zmuszając rządy, by rezerwy finansowe przekazywać na import żywności i organizowanie akcji pomocy.

Jednak zniszczeniom i migracjom można było przeciwdziałać, gdyby tylko przywódcy Afryki dobrze służyli krajom w latach poprzedzających klęskę. Teraz Afryka płaci ogromną cenę za błędy w kierowaniu gospodarką, marnotrawstwo i... naiwność...".

Problemy gospodarcze stanowiły jeden z głównych tematów niedawnego szczytu OJA. Mengistu Haile Mariam w swoim referacie stwierdził: „Rządy afrykańskie nie kontrolują całkowicie swoich bogactw naturalnych. W połączeniu z klęskami żywiołowymi, suszą, upustynnieniem, wytworzyło to bezprecedensowy kryzys ekonomiczny... W roku 2000 kiedy Afryka liczyć będzie 900 mln ludności, nastąpi katastrofa. Państwa afrykańskie nie są w stanie przeciwdziałać tej sytuacji, potrzebne są wspólne działania...".

Julius Nyerere (szef rządu w Tanzanii), który został przewodniczącym OJA, wystąpił zdecydowanie przeciw biernej, fatalistycznej postawie wobec niekorzystnej sytuacji. „Nie wystarczy mówić, że ceny eksportowanych przez nas surowców, od których zależy stan gospodarki, są ustalane poza naszym kontynentem, uważać, że wobec klęski suszy możemy jedynie modlić się o deszcze. W najbliższej przyszłości musimy tak działać, by najbardziej ograniczyć niekorzystne skutki zjawisk... Byłoby nieprawdziwe twierdzenie, że nie ma między nami konfliktów. Ale musimy żyć razem i razem przezwyciężać nasze trudności... Okryjemy się hańbą — przestrzegał Nyerere — jeśli pozwolimy kiedykolwiek, by problemy Afryki były przedmiotem politycznych przetargów państw pozaafrykańskich"...

„Jeśli nie zmieni się w Afryce podejście do rodzimego rolnictwa, wówczas nieuchronne będzie spadanie Afryki w spiralę prowadzącą ku katastrofie" — tak w „Raporcie o stanie świata" napisał L. Brown.

Na razie światu żywności nie brakuje. Ale umieranie z głodu 40 tysięcy dzieci afrykańskich każdej doby oznacza śmierć ponad 15 milionów w ciągu roku. Jest to fala śmierci równa tej jaką spowodowałoby eksplodowanie dwóch bomb atomowych na tydzień. Wybuchy takie na pewno obudziłyby ludzi i sumienie ludzkości. Ciche umieranie natomiast pozostaje bez echa.

Oprac.
MAŁGORZATA ALBRECHT
Zdjęcie: CAF — UPI

Poznaj rytm swego życia

Czym właściwie jest biorytmika? Najogólniej mówiąc, jest to wskaźnik określający gotowość ludzkiego organizmu do sprawnego i wydajnego działania. Termin ten powstał z połączenia słów „biologiczne rytmy", czyli cykliczne powtarzające się pewne procesy w organiźmie.

Aktywnością naszego życia sterują przypływy i odpływy wrodzonej energii życiowej, każdy z nas przechodzi przez fazę wydatkowania energii i fazę ponownego ładowania się nią. Przechodzi również przez krytyczne punkty zwrotne między fazami. Na przebieg całości życia fizycznego, psychicznego i intelektualnego wpływają trzy rytmy, które przebiegają falowo, w dwóch fazach następujących po sobie z dużą dokładnością. Faza wyżowa jest dodatnia, pomyślna dla każdego cyklu. Po niej przychodzi dzień krytyczny, który jest początkiem fazy niżowej, ujemnej, jednocześnie jednak regenerującej. Po fazie niżowej nastepuje dzień zerowy. Dni przejściowe każdego biorytmu, czyli przełom między fazami, są najbardziej kryzysowe.

Faza dodatnia to okres wydatkowania energii, rozwoju, woli działania i dużej aktywności. Właśnie w tej fazie należy się spodziewać największych sukcesów. Zaś faza ujemna jest okresem bierności, podczas którego organizm wypoczywa i regeneruje się.

Biorytm sprawności fizycznej trwający 23 dni, decyduje a zarazem informuje o stanie fizycznym człowieka. Przejawia się w podwyższeniu lub opadaniu sił, w odporności organizmu na choroby i niekorzystne czynniki zewnętrzne. Wpływa również na sprawność ciała, czucie w kończynach, wydolność seksualną. Ale wpływa nie tylko na naszą „fizyczność" — dodaje również odwagi, pewności siebie, sprawia że jesteśmy bardziej wytrzymali, przedsiębiorczy, mamy większą ochotę do pracy, pełni jesteśmy sił witalnych. Daje też poczucie siły przebicia. Pierwsza fala biorytmu fizycznego jest niezwykle korzystna dla bezbłędnej i intensywnej pracy, zwłaszcza fizycznej. Również w tej fazie szybciej goją się rany, zaś organizm jest bardziej odporny na ból.

Te pozytywne objawy biorytmu fizycznego ustępują w jego drugiej połowie. Przychodzi okres gorszego samopoczucia i zmniejszonej wytrzymałości fizycznej, ruchy ciała stają się bardziej niezdarne. To właśnie w tej fazie zdarzają się nam potknięcia na równej drodze, nieraz kończące się upadkiem. Jesteśmy zmęczeni, a więc bardziej agresywni, wrażliwi i wybuchowi. Faza ujemna biorytmu fizycznego powinna służyć odnowie ciał a i akumulowaniu sił. Podczas niej organizm najlepiej reaguje na leki i zabiegi energoterapeutyczne. Jednak podczas dni krytycznych nie należy poddawać się zabiegom chirurgicznym, gdyż właśnie w tym okresie najczęściej występują komplikacje pooperacyjne.

Biorytm sprawności psychicznej o długości fali trwającej 28 dni określa nastrój, intuicję, rozwagę, opanowanie nerwowe, umiejętności zachowania zimnej krwi, wrażliwości, impulsywność, zdolności artystyczne. Jest też stymulatorem procesów niezależnych od naszej woli, np. perystaltyki jelit, pracy serca, erekcji. Ma również pewien wpływ na obniżenie się lub podwyższanie sprawności fizycznej. Dodatnia faza tego cyklu zapewnia dobry nastrój, optymizm, poczucie humoru, komunikatywność i kontaktowość. Zwiększa szybkość reakcji, zdolności koncentracji i logicznego myślenia. W fazie minusowej wszystko to ulega zahamowaniu. Stajemy się skłonni do pesymizmu, ogarnia nas zły nastrój, łatwo się irytujemy. Ludzie o dużej wrażliwości są bardziej podatni na wpływ biorytmu psychicznego niż ci mniej wrażliwi.

Od biorytmu sprawności intelektualnej czyli 33 dni zależy pamięć, inteligencja, logika i koordynacja działania, zdolności twórcze, umiejętność kombinacji przy rozwiązywaniu testów na inteligencję.

Biorytm intelektualny jest stymulatorem działania centralnego układu nerwowego. W fazie dodatniej rytmu aktywizują się jego wszystkie istotne siły, przychodzi ogólne ożywienie, pozytywny rozwój. Szybciej wraca się do zdrowia, jeżeli akurat jest się równocześnie w wyżu psychicznym. Faza ujemna charakteryzuje się ociężałym tokiem myślenia, brakiem pomysłów twórczych, zwolnieniem reakcji umysłowych. Mimo tych niekorzystnych objawów każdy niż tego biorytmu należy traktować jako twórczą przerwę. W tym czasie można np. dokonywać powtórek, jeżeli uczymy się języków obcych.

Poznanie biorytmów i ich wpływu na nasze życie może też dać odpowiedź na pytanie, dlaczego pewne osoby lubimy od pierwszego wejrzenia, a do innych, mimo ich niewątpliwych zalet, nie możemy przekonać się nigdy. Okazuje się, że sympatia między ludźmi jest tym większa, im bardziej równolegle pulsują ich biorytmy. Zależnie od stopnia synchronizacji biorytmów stopień biopowinowactwa wynosi od 10 do 100 proc.. Może istnieć duże biopowinowactwo w trzech rytmach, ale też może być tylko w jednym. Duże biopowinowactwo rokuje nadzieje na harmonijny związek przyjacielski lub miłosny. Nacechowany wzajemnym zrozumieniem i tolerancją. Mały zaś stopień biopowinowactwa, poniżej 40 procent, wytwarza obcość biorytmiczną, przejawiającą się brakiem zrozumienia, nieumiejętnością wczuwania się i tolerowania czasowych niedyspozycji partnera. Obecność ta powstaje wówczas, kiedy biodiagramy dwojga ludzi mają zupełnie różny przebieg rytmów — na przykład u męża rytm fizyczny jest w fazie plusowej a u żony w minusowej. Dlatego też zanim zdecydujemy się na związek małżeński, sprawdźmy lepiej, jak przebiegają nasze podstawowe biorytmy — fizyczny i psychiczny. Bowiem znaczna synchronizacja tych biorytmów steruje udanym życiem seksualnym.

Jeżeli zaś chcemy, w wyniku związku o którym powyżej, począć dzieci określonej płci, biorytmika w pewnym stopniu może nam i w tym pomóc. W wyniku licznych badań ustalono, że jeżeli kobieta w chwili owulacji jest w wyżu fizycznym, a niżu psychicznym, ma duże szanse na zapewnienie mężowi dziedzica nazwiska. Natomiast w sytuacji odwrotnej prawie pewna jest dziewczynka.

Wszystkich bliżej zainteresowanych konkretnym zastosowaniem biorytmiki odsyłam do bardzo ciekawej książeczki Jerzego Sikory „Biorytmy twojego życia", wydanej przez „Sport i Turystykę".

KATARZYNA OLCZAŃSKA

Z notatnika oficera śledczego MO

Zajęcie dorywcze

Sprawa jest najpospolitsza z pospolitych; w praktyce milicyjnej, prokuratorskiej i sądowej występują one w najrozmaitszych wariantach — jesli można tak powiedzieć — na pęczki. Nie ma w nich niczego niezwykłego, oprócz bardzo głębokiego kontekstu społecznego.

Oto latem roku bieżącego funkcjonariusze Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Zielonej Górze zatrzymali mężczyznę w średnim wieku, nazwijmy go fikcyjnie Marianem M., pod zarzutem — początkowo — jednej kradzieży. Podejrzany przyznał się do czynu, lecz zgodnie z przysługującym mu prawem odmówił wszelkich, dalszych wyjaśnień.

Z centralnego rejestru skazanych nadeszła informacja, z której wynikało, iż Marian M. karany był wielokrotnie. Spędził w zakładach karnych w sumie mniej więcej 10 lat, podzielonych na wyroki od trzech lat do roku pozbawienia wolności. Karany był za włamania i kradzieże. Ostatni raz całkiem niedawno.

A zatem przestępstwo, o które go obwiniano latem br., popełnione zostało w warunkach szczególnie uporczywej recydywy.

W toku postępowania przygotowawczego Marian M. został aresztowany przez prokuratora. Podczas dalszych czynności procesowych okazało się, że konto podejrzanego, od czasu odbycia ostatniego wyroku, obejmuje nie jeden czyn, lecz dziewięć. Np. u progu lata br. udał się on do zakładu pracy, w którym kiedyś był zatrudniony i na podstawie fałszywego upoważnienia podjął za kolegę premię z funduszu tzw. „czternastki". Być może kasjerka niezbyt uważnie oglądała okazane upoważnienie, a może po prostu znała z widzenia Mariana M. i niczego nie podejrzewała. Tak czy owak oszustwo doszło do skutku.

Nieco później, z tego samego zakładu, Marian M. skradł do spółki z jakimś kolegą, materiały produkcyjne w pojemnikach.

Innym znów razem udał się z wizytą do przyjaciela. Nie zastawszy go w domu, pobrał sobie suwenir w postaci pralki, którą spieniężył.

Marian M. nie zapominał o bliższych i dalszych krewnych. Odwiedził pewnego dnia brata, a ponieważ tak się złożyło, że w mieszkaniu akurat nikogo nie było, dokonał włamania i wyniósł różne łupy, wartości około 150 tysięcy złotych.

Na tym wszakże nie koniec. Marian M. udał się jeszcze raz do swego byłego zakładu pracy i ukradł radioodbiornik. Nawiasem mówiąc, niejakie refleksje musi wzbudzić łatwość, z jaką trzykrotnie w krótkim odstępie czasu, mógł popełnić w tym samym miejscu trzy przestępstwa.

Poszkodowany brat nie zamknął, jeśli wypada tak określić, listy rodzinnej. U innych członków rodziny skradł Marian M. sprzęt audiowizualny.

Zanim został zatrzymany i aresztowany w następstwie skargi jednej z osób poszkodowanych, zdążył jeszcze — jak to się mówi — obkolędować dwóch znajomych, których gościnne progi opuścił z zegarkiem na ręku i maszyną do szycia.

Po zebraniu materiału dowodowego, przedstawiono Marianowi M. zarzuty, tym razem już kompletne. Podejrzany zrezygnował w końcu z milczenia i złożył przed prokuratorem i oficerem śledczym MO stosowne wyjaśnienia. Przyznał się do stawianych mu zarzutów i wskazał miejsce, gdzie znajdują się łupy, ewentualnie komu i gdzie zostały sprzedane. Przedmioty te, ma się rozumieć oprócz pieniędzy, milicja odzyskała i zwróciła osobom poszkodowanym.

Wśród wielu różnych pytań, na jakie odpowiadał Marian M. składając wyjaśnienia do protokołu przesłuchania podejrzanego, znajdowały się również pytania o zawód i źródła utrzymania. Otóż Marian M. miał wyuczony w szkole zawód, dobrze obecnie i w przeszłości płatny, który wykonywał do czasu pierwszego wejścia w kolizję z prawem. Później już — jak wyjaśnił — miał tylko zajęcia dorywcze. Jak te zajęcia faktycznie wyglądały, świadczy powyższy opis.

Przebywając w areszcie śledczym, Marian M. dokonał poważnego samookaleczenia i przewieziony został na operację i leczenie do szpitala więziennego w Szczecinie. Po zabiegu, wrócił do aresztu i oczekuje teraz na rozprawę sądową, jako recydywista oskarżony o dziewięć przestępstw.

Jak mogło dojść do społecznej degradacji tego człowieka, który miał przecież wszelkie dane, żeby być normalnym i wartościowym członkiem społeczeństwa. Odpowiedź zawrzeć można otóż w jednym tylko słowie: wódka. Prawie wszystkich przestępstw, teraz i w przeszłości, dopuścił się Marian M. pod wpływem alkoholu oraz w poszukiwaniu gotówki na alkohol. Na uświadomienie sobie skutków odpowiedzialności nie było już miejsca w wyobraźni.

Nie da się ukryć, że w resocjalizację i powrót do normalnego życia Mariana M. mało kto wierzy. Takie, niestety, jest doświadczenie. Wkrótce Marian M. znów stanie przed sądem, który zadecyduje o dalszych jego losach.

ZBIGNIEW SZYDŁOWSKI

Skrzypce doskonałe od zaraz

Węgierski Stradivari?

KORESPONDENCJA Z BUDAPESZTU

Żyje na Węgrzech 64-letni mistrz - lutnik, Ferenc Nyitrai, który — jak sądzą niektórzy — stać się może kiedyś równie sławny jak niedościgniony dotąd w sztuce budowy skrzypiec Stradivari.

Mówi się, że skrzypce „grają" tak naprawdę dopiero, gdy osiągną wiek 80—100 lat. Wyjątkiem były instrumenty wykonywane przez Stradivariego, które od zaraz były znakomite i niedoścignione. Wielki mistrz wykonał ich jednak tylko ok. 1000 egzemplarzy, zachowało się do dziś zaledwie 50. Cena jednego sięga obecnie pół miliona dolarów.

Wróćmy jednak do węgierskiego lutnika. Kiedy miał 6 lat, upadek z drzewa pozbawił go słuchu, który przywróciła mu dopiero operacja wykonana w 10 lat później. Pierwszym instrumentem, który usłyszał były właśnie skrzypce. Ich głos urzekł przyszłego mistrza, ale do konstrukcji instrumentów zabrał się dopiero w wieku 44 lat. Rozległe lektury pozwoliły mu odkryć część tajemnic, związanych z budową skrzypiec, doskonałych od samego początku. Sekret leży w drewnie jaworowym, które dopiero po 80 latach staje się idealnym surowcem.

Na drogę rozwiązania problemu, to jest przyspieszenia „dojrzewania" surowca naprowadziły go nowoczesne technologie obróbki drewna, mianowicie suszenie parą. Po powtórnym nasyceniu drewna cukrem i żywicą cykl „starzenia" udało mu się skrócić do 6 miesięcy. Brakowało jednak jeszcze czegoś, co zapewnia piękne, czyste brzmienie w niskich tonacjach. Znów zasiadł do studiów i badań i ostatnio odkrył jeszcze jeden sekret, mianowicie, jak nie dopuścić do wypełnienia lakierem porów drewna.

„Dotychczas wykonałem 242 egz. skrzypiec. Ostatnie — 12 egzemplarzy — są doskonałe" — twierdzi sam mistrz.

Obecnie pan Nyitrai zabiera się do rozwikłania tajemnic budowy doskonałych altówek, wiolonczeli i kontrabasów. Chce po prostu obalić kolejne mity o niedościgłych instrumentach dawnych mistrzów. Ale póki co, produkować będzie dalej własne „Stradivariusy" — skrzypce recitalowe wysokiej klasy.

Swych tajemnic nie chce zabierać ze sobą do grobu. Pragnie otworzyć studio dla młodych, którzy podjęliby się nauki zawodu i przejęli po nim warsztat, wzbogacając jego tradycje.

Czy nazwisko Nyitraiego trafi do historii jako mistrza równego Stradivariemu, pokaże dopiero czas.

JERZY KRÓLIKOWSKI

itp

RED. Z. JUJKA

Cocktail filmowy

Po dłuższej przerwie wystąpi w polskim filmie Daniel Olbrychski. Zagra on jedną z głównych ról w realizowanym obecnie przez reżysera Andrzeja Trzosa - Rastawieckiego filmie „Ziarnka maku", którego akcja toczy się w domu odwykowym dla ludzi uzależnionych od narkotyków. Zdjęcia wykonywane są w Warszawie i w Głoskowie koło Garwolina. W innych rolach zobaczymy m.in. Ewę Dałkowską i Rafała Wieczyńskiego. Ewa Dałkowska bierze również udział w zdjęciach do innego filmu — „Medium" w reżyserii Jacka Koprowicza. Obsada jest tu znakomita: Grażyna Szapołowska, Władysław Kowalski, Jerzy Stuhr, Jerzy Zelnik, Michał Bajor i inni. Akcja toczy się w Gdańsku w okresie międzywojennym.

Przed czterema laty Nadine Trintignant nakręciła we Francji swój pierwszy film fabularny „Pierwsza podróż", który był dużym sukcesem kasowym. Ostatnio ta reżyserka pracowała głównie dla telewizji. Obecnie znów przystąpiła do realizacji kolejnego filmu kinowego „Przyszłe lato". Ma to być opowieść o kilku pokoleniach, w dziejach których odbijają się jak w różnych zwierciadłach te same problemy. Będzie to niemal „rodzinny" film Trintignantów gdyż dwie czołowe rolę grają: mąż Nadine — Jean-Luis Trintignant i córka obojga artystów Marie, znana już aktorka.

Coraz większym powodzeniem cieszą się w Hollywood filmy z gatunku science fiction, w których reżyserzy powierzają główne role nie aktorom lecz — potworom, najprzeróżniejszym monstrom, fantastycznie owłosionym lub zupełnie łysym, jednookim lub też wyposażonym w całą galerię oczu, potomkom zaginionych cywilizacji bądź myślącym tworom elektroniki. To obecnie przyciąga najwięcej widzów do kina na całym świecie, więcej niż najsławniejsi aktorzy w rodzaju Roberta Redforda czy Meryl Streep. Najnowszym przykładem potwierdzającym tę tendencję jest wyprodukowany w Hollywood obraz „The last Strafigh", którego reklamuje się jako „kosmiczny epos". Występuje w nim cała galeria okropnych stworów. Film trwa 100 minut, z czego 21 minut to sceny fantastyczne, nakręcane przy użyciu najnowszych metod techniki elektronicznej i trików filmowych. Prawdziwych aktorów nie trzeba było wielu. Są bowiem w tym filmie zaledwie dwie bardziej rozbudowane role dla ludzi.

Dobrze zapowiada się rok 1985 w polskich kinach. Repertuar będzie, według zapowiedzi, znacznie bogatszy niż tegoroczny i atrakcyjniejszy. Obejrzymy ponoć w naszych kinach 150 filmów premierowych, w tym około 30 obrazów z kinematografii Zachodu (w br. było ich 23) oraz ok. 80 filmów z krajów socjalistycznych. Na ekrany ma wejść także ok. 40 nowych polskich filmów. Wśród nowych zakupów jest wiele bardzo atrakcyjnych pozycji, którym wróżyć można ogromną frekwencję. Będą to przede wszystkim: „Powrót Jedi" (prod. USA) — trzecia część (po „Gwiezdnych wojnach" i „Imperium kontratakuje") przygód Luke Skywalkera"; „Superman III" — reż. R. Lestera, niezwykle widowiskowy film, przedstawiający karkołomne wyczyny nadczłowieka; nagrodzony czterema Oscarami „Fanny i Aleksander" I. Bergmana, a także tegoroczny laureat „Złotej Palmy" z Cannes — „Paryż, Texas" z Nastassią Kinsky w roli głównej.

Kalejdoskop sportowy

BĘDĄ KLUBOWE PIŁKARSKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA?

Argentyńska Federacja Piłki Nożnej poinformowała, że za zgodą Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej (FIFA) zorganizuje w roku 1987 mistrzostwa świata drużyn klubowych. Ma w nich wziąć udział 12 drużyn. Argentyńczycy nie podali jednak szczegółów organizacyjnych. Nie wiadomo także jak do tej propozycji ustosunkują się czołowe kluby świata, czy da się pogodzić terminy mistrzostw świata z mistrzostwami krajowymi i udziałem najlepszych zawodników w reprezentacjach narodowych.

KTO PONOSI ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA ŚMIERĆ JASPERSA?

Przed dwoma miesiącami opinia sportowa została wstrząśnięta wiadomością o nagłej śmierci lekkoatlety holenderskiego Augustiniusa Jaspersa. 19 października rano znaleziono go martwego w pokoju. Był studentem uniwersytetu amerykańskiego Clemson.

Sekcja zwłok wykazała obecność znacznej dozy fenylu butazonu w krwi. Sprawą zajęła się policja, która ustaliła, że środek ten był w posiadaniu trenerów lekkoatletycznych uniwersytetu Narewskiego i Sama Colsona, którzy bez porozumienia się z lekarzem dawali go zawodnikom.

W tych dniach Narewski i Colson zostali zwolnieni ze swych funkcji i prawdopodobnie staną przed sądem. Stosowanie różnego rodzaju środków dopingujących stało się ostatnio plagą w uniwersyteckich drużynach sportowych.

MISTRZOWIE KOLARSCY KONCZĄ KARIERĘ

Berlińska publiczność po raz ostatni miała okazję podziwiać w akcji trzech znakomitych kolarzy NRD — Lothara Thomasa, Bernda Drogana i Andreasa Petermanna. Ci utytułowani zawodnicy zdecydowali się zakończyć czynne uprawianie kolarstwa i występem na krytym torze w stolicy NRD pożegnali się z kibicami.

Lothar Thomas był przez lata czołowym torowcem świata. Sukcesy odnosił głównie w wyścigu torowym na 1 km ze startu zatrzymanego, czterokrotnie zdobywając w tej konkurencji tytuł mistrza świata (1977—79 i 1981 r.). W swej kolekcji medali ma również olimpijskie „złoto".

Bernd Drogan, znany doskonale i polskim kibicom, dwukrotnie zdobywał złote medale mistrzostw świata w wyścigu drużynowym. W 1982 r. ukoronował swe sukcesy zdobyciem tytułu indywidualnego mistrzostwa świata po ryzykownej, 45-kilometrowej samotnej ucieczce. W 1980 r. był wicemistrzem olimpijskim w drużynie.

Andreas Petermann tylko raz był mistrzem świata w drużynie, w 1979 r. wraz z Droganem, Bodenem i Hartnickiem. Więcej popularności przyniosły mu występy w Wyścigu Pokoju. Brał w nim udział aż 8 razy i choć nigdy nie zwyciężył (w 1979 r. był drugi za Sucho ruczenkowem) był zawsze silnym punktem drużyny.

Fot. BRONISŁAW BUGIEL

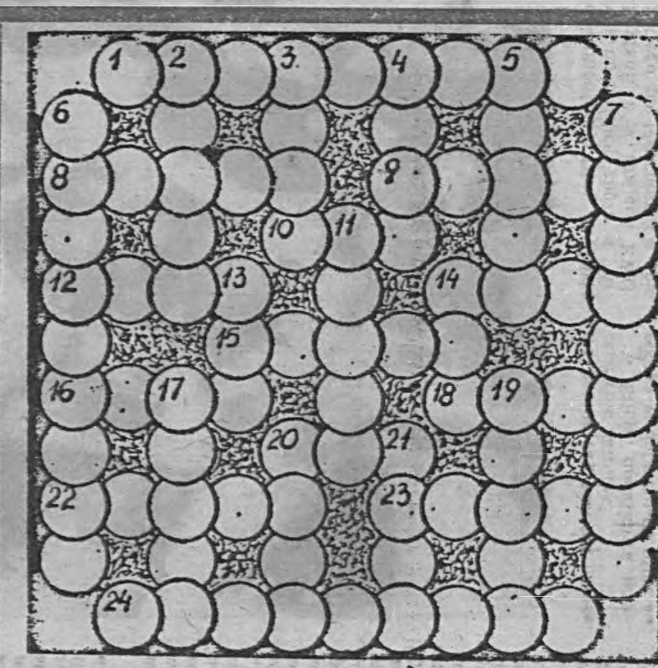

KRZYŻÓWKA

Znaczenie wyrazów poziomo: 1. Pokrewieństwo, powinowactwo, 8. Amerykańska nagroda filmowa, 9. Tkanina z wełny zgrzebnej, 10. Dowódca janczarów, 12. Utrapienie Sycylii, 14. Biwak, 15. Dźwignia do podnoszenia ciężarów, 16. Umiejętność zachowania się, 18. Kolor w kartach, 20. Oprawca, 22. Kąpielisko morskie nad Bałtykiem w b. pow. gryfickim, 23. Port rybacki i kąpielisko w woj. słupskim, 24. Rodzaj brony z obrotowymi kolczastymi wałkami.

Pionowo: 2. Silny huragan, 3. Kawior, 4. Niechęć, uraza, 5. Imię męskie, 6. Biuro sprzedaży losów loteryjnych, 7. Niewielka wąskonosa małpa afrykańska, 11. Zimowe legowisko niedźwiedzia, 13. Niski głos żeński, 14. Przedsionek piekieł, 17. Port nad Niemnem, 19. Ośrodek wypoczynkowo-wychowawczy pionierów na Krymie, 20. Kłoda, 21. Przebyta droga.

Rozwiązanie należy nadesłać w ciągu 10 dni pod adresem redakcji „Gazeta Lubuska" Zielona Góra, al. Niepodległości 25, z zaznaczeniem na kartce pocztowej Rozrywki umysłowe z nr 298. Za prawidłowe rozwiązanie zostaną rozlosowane 3 bony PKO po 250 zł.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 280

Poziomo: Parasol, Wisła, Rabat, Rynek, Erato, Wiatrak, Kokon, Natura, Krater, Makau, Kabaret, Skoda, Sadat, Rodan, Ostęp, Lektyka.

Pionowo: Parawan, Rabka, Seter, Lizak, Wyrok, Sanok, Arkan, Raban, Trupa, Orawa, Układ, Rotunda, Masło, Kadet, Ustęp, Kowal, Barak, Radny.

Bony wylosowali:

Maria Machowska, Słubice, Jedności Robotniczej

Urszula Sokołowska, Nowa Sól, ul. Kossaka

Ludwik Wawrzynowicz, Wolsztyn, ul. Konopnickiej

Bony prześlemy pocztą.

Był największy...

Bożyszcze tłumów, pięściarz, którego mecze przykuwały do telewizorów dziesiątki milionów widzów na wszystkich kontynentach, „największy, najwspanialszy supermistrz boksu wszechczasów", Mohamed Ali walczy od pewnego czasu tylko z chorobą, będącą najprawdopodobniej konsekwencją uprawianej przezeń profesjonalnie dyscypliny sportu. Szczytowe chwile kariery potrójnego mistrza świata wagi ciężkiej, pierwsze symptomy chorobowe, a na tym tle kolejne próby położenia kresu „barbarzyńskiej dziedzinie sportu" to warte omówienia treści artykułu z francuskiego tygodnika „L'Express".

Zaczyna się od współczesnego obrazka Mohameda Alego, kiedy wchodzi w otoczeniu przyjaciół do szpitala w nowojorskiej dzielnicy Harlemu i trafia na kilkudziesięciu dziennikarzy i fotoreporterów wykrzykujących jego imię. Odwraca się do nich i jak dawniej oświadcza właśnie to, czego od niego oczekują: „Największy. The greatest. Jestem wciąż największy". Mówi to z takim zapałem, jakby miał za chwilę przekroczyć sznury ringu, ale jednocześnie nieco się chwieje, jego ręka drży i niezbyt wyraźnie się on wysławia. Pozoruje jednak unik, paruje cios, atakuje, udaje, że tańczy, a twarz rozjaśnia mu uśmiech. Twierdzi, że niczego się nie obawia, tylko lekarze muszą mu powiedzieć dlaczego czuje się tak zmęczony...

Tygodnik podkreśla, że po 26 latach niezwykłej kariery, 108 walkach amatorskich i 61 meczach zawodowców, boks wystawia swój rachunek. Zdaniem lekarzy mózg 42-letniego Alego doznał zbyt wielu wstrząsów. Pierwszą porażką i pierwszym ostrzeżeniem była walka z Joe Frazierem i jego straszliwy lewy prosty w marcu 1971 r. w Madison Square Garden w Nowym Jorku. A przecież tych ciosów było wiele przedtem, i potem, aż do bezsensownej walki w 1980 r. z Larrym Holmesem w Las Vegas, w której Ali był w stanie ledwo się bronić.

Ale Ameryka czeka na swego „czempiona", który przecież obiecał, że po raz czwarty sięgnie po mistrzostwo świata. Jeszcze wiosną br. prasę obiegły zdjęcia Alego w czasie treningu. Z ulgą przyjęto komunikat o stanie jego zdrowia, mówiący, że Mohamed Ali nie ma choroby Parkinsona, a tylko niegroźną dolegliwość, która poddaje się leczeniu farmakologicznemu, co podpisał specjalista neurolog z uniwersytetu Columbia, dr Stanley Fahn. Jednak Amerykańskie Stowarzyszenie Lekarskie wstępuje ponownie w szranki walki o zakaz uprawiania pięściarstwa, określając je jako „powrót do barbarzyństwa". Na dowód cytuje się liczby: 87 proc. zawodowych bokserów cierpi w różnym stopniu na zaburzenia umysłowe. Od 1945 r. zmarło 335 pięściarzy, a ostatnim przypadkiem była śmierć w czasie treningu na przedmieściach Waszyngtonu Johna Kevina Gordona. Miał zaledwie 18 lat i od 10 lat boksował. Tym razem nie wytrzymało serce. Co robić? Skracać czas rund? Częściej i dokładniej badać bokserów? Nakładać im kaski ochronne, czy rękawice bez palca?

Dyskusje trwają, ale i walki bokserskie toczą się jak dawniej, a mit Mohameda Alego przyciąga zastępy nowych adeptów pięściarstwa. Każdy zna jego życiorys i sukcesy, chociaż obok szczytów popularności i sławy doznał on niemało upokorzeń. Mohamed Ali urodził się jako Cassius Marcellus Clay. Mimo, że na olimpiadzie w Rzymie zdobył złoty medal, dla wielu Amerykanów liczy się czarny kolor jego skóry. Pewnego wieczoru biały restaurator odmówił obsłużenia go, gdyż jest Murzynem. Cassius Clay wyrzucił swój medal w wody rzeki Ohio.

Wkrótce potem przystępuje do bractwa skrajnie radykalnych Czarnych Muzułmanów, którzy kierowani nienawiścią do białych, domagają się rasowych podziałów. Przyjmuje nazwisko Mohamed Ali, pod którym odnosi 19 kolejnych zwycięstw, przepowiadając nawet w której rundzie wygra. Serię sukcesów przerywa pozew do wojska z perspektywą wysłania na front w Wietnamie. Ali deklaruje się jako przeciwnik wojny i przemocy, ogłasza, że nie ma nic przeciwko Wietnamczykom, uchyla się od służby i zostaje skazany na pięć lat więzienia. Nie odsiaduje kary, ale nie może walczyć. Kiedy kończy się jego wygnanie, powracają czasy finansowych sukcesów, pieniądze jednak szybko są roztrwonione. Pozostaje renoma pięściarza wszechczasów, którą do dziś potwierdza ją również jego przeciwnicy. Joe Frazier, który przecież pokonał Alego, stwierdza: „Nie, ja jestem tylko jednym z wielkich. Największy był on".

Opr. P.K.

Rys. St. Ziarnkowski

Rzeczy dziwne i ciekawe

DŻINSY W CHINACH

Modne na całym świecie dżinsy podbiły również chińską młodzież i wypierają noszone dotychczas w tym kraju bezkształtne, workowate spodnie. Jak stwierdził pewien chiński student, stały się one prawie mundurkiem uniwersyteckim.

W Pekinie dżinsy są obecnie łatwo dostępne, gdyż 1/3 z ok. 2 tys. sklepów odzieżowych specjalizuje się w ich sprzedaży. Najtańsze dżinsy kosztują w Chinach 6,5 juana (2,4 dol.), najdroższe — już zdekatyzowane, znane jako dżinsy oryginalne — 25 juanów (9,25 dol.).

Cudzoziemcy przebywający w Pekinie są często zaskoczeni liczbą młodych ludzi noszących nie tylko dżinsy, ale w ogóle modną odzież co było nie do pomyślenia jeszcze przed kilku laty. W czasie rewolucji kulturalnej (1966—76) każdy kto ubierał się w sposób odbiegający od obowiązującego, mógł być oskarżony o burżuazyjne ciągotki, o uleganie cudzoziemczyźnie i indywidualizmowi.

Wielu dorosłych patrzy do tej pory podejrzliwie na młodych ludzi w dżinsach, próbując przeciwstawić się noszeniu błękitnych spodni w szkołach i fabrykach. Jednak poza kilkoma szkołami, gdzie nauczyciele zabronili noszenia dżinsów jako zbyt obcisłych, młodzież chińska cieszy się pod tym względem swobodą.

ŚNIEG — JEDYNIE NA ZAMÓWIENIE

Przeznaczony dla stolicy ZSRR śnieg spaść może na podmoskiewskie pola. Wystarczy, by na rozkaz wydany w laboratorium doświadczalno - produkcyjnym podmoskiewskiego lotniska Bykowo wystartowały samoloty rozpylające w warstwie chmur zbierających się w rejonach podmiejskich białą substancję.

Regulujący częstotliwość opadów nad stolicą ZSRR specjaliści nie dążą jednak do tego, by całkowicie wyeliminować deszcz czy śnieg z ulic Moskwy. Miałoby to zły wpływ na mikroklimat miasta i jego tereny zielone. Chodzi przede wszystkim o regulację ilości opadów.

Zebranie z ulic Moskwy ośmiocentymetrowej warstwy śniegu kosztuje milion rubli. W ciągu zimy spada na miasto do 150 cm śniegu, przy czym ilość opadów rośnie. Badania ostatnich lat wykazały, że z powodu efektu aerozolowego, działania ciepła i innych czynników — w Moskwie spada przeciętnie o 20 proc. śniegu więcej niż w obwodzie moskiewskim.

PRZYKLEIŁ URZĘDNICZKĘ DO PULPITU I UCIEKŁ Z FORSĄ

Oryginalną metodę obezwładniania za pomocą superkleju wymyślił i zastosował pewien rabuś w miasteczku Settrington w północno — wschodniej Anglii

Zanim kierowniczka urzędu pocztowego zorientowała się w sytuacji, jej czoło i ręce przyklejone były do pulpitu, tak że nie mogła wykonać najmniejszego ruchu. Zanim nadeszła pomoc zwabiona jej krzykiem, rabuś ulotnił się z pełną garścią pieniędzy, które być może przykleją mu się także do rąk. Jeśli ich dobrze nie wytarł.

TASIEMCE JAKO ŚRODEK ODCHUDZAJĄCY

Władze RPA ostrzegły amatorów odchudzania się przed spożywaniem jaj tasiemców i innych pasożytów jelitowych. Po ukazaniu się ostatnio w prasie ogłoszeń zalecających taką właśnie metodę, Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej wydało w ciągu weekendu oświadczenie stwierdzające m.in.: „Zarażenie ludzi różnymi rodzajami pasożytniczych robaków może być przyczyną poważnych zagrożeń dla zdrowia. Poza zagrożeniami zdrowotnymi, zarażenie tasiemcem stwarza również możliwość wystąpienia wągrów u bydła i świń, co może pociągnąć za sobą efekt lawinowy o poważnych implikacjach ekonomicznych".

PREZYDENT I FUTBOLIŚCI

Ponownie wybrany na stanowisko prezydenta USA Ronald Reagan, będzie dwukrotnie składał przysięgę. Oficjalnie, zgodnie z konstytucją, ceremonia ta odbędzie się 20 stycznia. Jednakże, jak poinformowała prasa, 20 stycznia będzie miało miejsce inne, nie mniej „ważne" wydarzenie: finałowy mecz o mistrzostwo USA w futbolu amerykańskim. W tym dniu wszystkie towarzystwa telewizyjne główną uwagę poświęcą, rzecz jasna, meczowi. W Waszyngtonie podjęto w związku z tym decyzję powtórzenia uroczystości złożenia przysięgi następnego dnia — specjalnie na prośbę towarzystw telewizyjnych, które nie mają możliwości transmitowania jej 20 stycznia.